Nr. 39. Lwów, dnia 20. września 1907. **Rok XL. Tom LXXIII.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron. W Rosyi rocznie . 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Dr. JAN PAYGERT Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Związek ziemian a Towarzystwo kredytowe.

W Nr. 37. „Rolnika“ zaznajomiliśmy czytelników z uchwałami powziętemi przez nadzw. Walne Zgromadzenie delegatów Tow. kred. ziem., których punktem kulminacyjnym: przystąpienie tej instytucyi w roli poważnego akcyonaryusza i moralnego kierownika do mającego się stworzyć „Związku ziemian“.

Jest rzeczą jasną i słuszną, że Towarzystwo kredytowe, wkładając z swych funduszów rezerwowych 1 milion koron do funduszów innej instytucyi finansowej, zastrzegło sobie w tejże górujący wpływ, tak dalece górujący, że tylko wówczas będziemy mieli do czynienia z faktem dokonanym, gdy statut nowej instytucyi będzie odpowiadał wymogom postawionym przez Dyrekcyę Tow. kredyt. To też władze naczelne Tow. kredyt., a więc Dyrekcya i Komisya rewizyjna opracowały projekt statutu określającego z jednej strony cele instytucyi, z drugiej strony normującego stały wpływ Towarzystwa kredytowego jako najpoważniejszego akcyonaryusza na tok prowadzenia spraw przez przyszły „Związek ziemian“.

Nas w pierwszej linii obchodzi ta pierwsza część, a mianowicie, jakie mają być zadania „Związku ziemian“.

Czytamy więc, że celem „Związku ziemian“ jest: „...*utrzymanie i rozwój średniej i większej własności ziemskiej przez udzielanie członkom swym pomocy, pod względem administracyjnym i finansowym, a mianowicie: a) pośredniczenie w uzyskaniu kredytu, albo udzielanie tegoż z funduszów własnych dla podniesienia stanu gospodarstw, a głównie dla przeprowadzenia melioracyi i wytwarzania nowych źródeł dochodów; b) pośredniczenie w dostarczaniu czeladzi służebnej i robotników sezonowych, tudzież dostarczanie funduszów na budowę domów robotniczych pod kontrolą dyrekcyi, względnie wykonywanie stosownie do uznania dyrekcyi budowli na zlecenie i na rachunek członków Związku; c) organizacya gospodarstw w zarządzie i własnością członków będących, interwencya przy wydzierżawianiu majątków i pośrednictwo w zawieraniu kontraktów dzierżawnych; d) pośredniczenie w transakcyach majątkowych członków Związku, a przedewszystkiem przy kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, oraz przy działach familijnych; e) porządkowanie stosunków majątkowych członków; f) pomoc przy częściowej parcelacyi majątków dla uzyskania lepszych warunków prawidłowego gospodarstwa na pozostałym obszarze*“.

Widzimy z powyższego, że cele przyszłej instytucyi nie różnią się wiele od celów, jakie przyświecają niedawno powstałym innym instytucyom.

Mamy tu na myśli „Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian“, „Bank ziemski w Krakowie“, „Spółkę ziemską w Stanisławowie“, zorganizowaną na podstawie ustawy z 6. marca 1906 l. 58. Wszystkie te instytucye mają na celu porządkowanie stosunków majątkowych członków.

Z szerokim programem pomocy dla właścicieli większych gospodarstw wystąpiła założona w ostatnim czasie „Spółka agronomów“ we Lwowie.

O tej ostatniej instytucyi, która dopiero funkcyonować zaczyna, trudno dziś już mówić. Co do wszystkich innych — nie da się zaprzeczyć, że żywotność ich była mała i jest mała. Może dlatego właśnie projekt utworzenia nowego Związku ziemian wywołał gorące spory i nawet dość energiczne protesty, ale to nie dlatego, żeby sama taka instytucya wydawała się komuś zbyteczną, jeno dlatego, że nie chcieli, aby istniała ona niejako pod patronatem Towarzystwa kred. ziemskiego, jako jednego z głównych akcyonaryuszy nowej instytucyi. To był najważniejszy motyw opozycyi, popierały zaś go zarzuty niewątpliwie poważne, że Tow. kred. ziemskie, jako instytucya ściśle finansowa, nie jest odpowiednio urządzone do wykonywania nadzoru nad bardzo rozległą i urozmaiconą pracą, jaką wedle statutu zakreślił sobie Związek ziemian. Obawiano się, że nie będzie odpowiednich ludzi, a skoro ich nie będzie, to skończy się na jeszcze jednem doświadczeniu, iż u nas wspólnemi siłami niezmiernie trudno działać. Przypominano, że podobne stowarzyszenia już powstawały i zawsze upadały właśnie z braku ludzi, kierujących sprawami umiejętnie a z żelazną energią i stanowczością.

A dalej podniesiono (patrz artykuł w Czasie p. Józefa Strzyżowskiego dyrektora „Krak. Kasy oszcz.), że z jednej strony akcyą swą Tow. kredytowe naraża na ryzyko cały milion z takim trudem uzbieranego funduszu rezerwowego - a z drugiej strony w tak ciężkich czasach nakłada nowy ciężar na swych dłużników przez wprowadzenie opłaty $^1/_{10}$% dodatku na administracyę.

Przypatrzmyż się bliżej tym zarzutom i szansom powodzenia projektowanej instytucyi. (C. d. n.)

Koszta sprowadzenia kulisów.

W sprawie możliwości sprowadzania robotników z Chin (kulisów) doszło rąk naszych pismo a. w. gen. konsulatu w Shangai, którego treścią dzielimy się z czytelnikami „Rolnika“. Z pisma tego wynika jasno, że myśl zaopatrywania się w robotnika w Chinach musi być uważaną za mrzonkę.

Wychodźtwo kulisów z Chin jest, jak wiadomo, bardzo znaczne. Największy kontyngent takich wychodźców-robotników dostarczają południowe Chiny, skąd z portów Swatow i Canton corocznie tysiące kulisów szczególnie do Indyi holenderskich, Staaits-Settlements i Siamu okrętami wyjeżdża. Także Chiny północne przyłączyły się do tego, mianowicie w ostatnich latach transportem kulisów przez port Tientsin do Transwaalu. Ze względu na głód w Kiangpei w Chinach środkowych, który w swoich skutkach przez zubożenie ludności jeszcze długo da się odczuwać, nie będzie rzeczą trudną zwerbować większą ilość specyalnie do robót polnych zdolnych kulisów.

Werbowanie to jednak można przeprowadzić jedynie za zezwoleniem chińskich władz lokalnych i z uwzględnieniem w tym wypadku obowiązujących, lub stosownie

O drzewach figowych.

Figa jest niezaprzeczenie drzewem strefy południowej, możliwem jest jednak uprawiać ją w klimacie umiarkowanym.

Kultura fig rozwinęła się szczególnie w południowej Francyi, Algerze, Hiszpanii, Włoszech i na wschodzie. Kto zna figi z Prowancyi, Smirny i t. d., wie przecież niemniej o figach z Argenteuil, gdzie producenci od dawna już zdobyli sobie monopol zaopatrywania paryskich Halles Centrales w owoc ten w stanie świeżym.

Drzewo figowe napotykamy najczęściej w departamencie des Alpes Maritimes, na całej Rivierze, a nawet w Francyi środkowej, gdzie ogólna produkcya wynosi około 8 milionów klg. W Ardèche, a zwłaszcza w obwodach Privas i Largentière, produkcya roczna dochodzi 150.000 klg. rocznie; w departamencie Bouches-du-Rhône, w Var na 300.000 klg. roczną produkcyę obliczyć można; w Taru-et-Garonne uprawiają również figi, nie stanowią one jednak przedmiotu specyalnej kultury.

Stosownie do strefy, figa musi być uprawianą w pewnych specyalnych warunkach; kto chce je produkować, musi wybrać gatunki nadające się do warunków danej miejscowości i do metody, jaką przyjąć należy. Niektóre gatunki uprawiane na południu, nie dadzą się uprawiać z równą korzyścią na północy — każda strefa ma też swe odmiany.

Sądząc, że Czytelników naszych sprawa ta będzie interesować, postaramy się o obznajmienie ich z gatunkami fig i sposobem kultury.

S t r e f a p o ł u d n i o w a. Uprawiają tu dwa gatunki fig, stosownie do jakości ziemi. Na gruntach suchych można produkować tylko gatunki przeznaczone do suszenia. Na wilgotniejszych ziemiach kwitnie kultura fig spożywanych w stanie świeżym.

Ten ostatni system wydaje się nam znacznie korzystniejszym, ale niestety wymaga wielkiej ilości wody, a okolice w wodę obfitujące są rzadkie. Co do produkcyi gatunków odpowiednich do suszenia, to ta również mogłaby być znacznie korzystniejszą, mimo konkurencyi ze strony Włoch, Algeru, Hiszpanii i Smyrny. Należałoby tylko zaniechać prymitywnego sposobu suszenia na słońcu, skutkiem czego jakość tego produktu nie jest pierwszorzędną, a przyjąć system suszenia w odpowiednio urządzonych budynkach. W ten sposób możnaby wytrzymać konkurencyę z zagranicznym produktem. Szczepienie fig rzadko bywa zastosowywanem.

Co do produkcyi fig na eksport, zalecamy zwłaszcza dwa gatunki: „Bourjassotte“, zwane również „Barnissotte“, dojrzewająca w połowie września, ale aż do listopada dająca się utrzymać na drzewach, o skórze bardzo silnej, wyśmienita do transportu — owoc bardzo duży, prawie czarny, gdy dobrze dojrzeje. „Bellone“, również bardzo ceniona, znacznie wcześniejsza, bo dojrzewająca już około 25. sierpnia.

„Bourjassotte“ cierpi bardzo w czasie silnych wiatrów, które łamią gałęzie tego drzewa. Aby temu zapobiedz, przywiązuje się drzewo do pala, a gałęzie podpiera.

Z pomiędzy gatunków dostarczających fig najodpowiedniejszych do spożywania w stanie suchym — musimy wymienić: Figę marsylijską, białą i najlepszą ze wszystkich — „Mouissonne“ i „Servantine“.

Twardość drzew figowych jest, możnaby rzec, nieograniczoną -- twierdzą niektórzy, że figi żyją całe wieki. Trwałość jednak figarni w miejscowościach nawadnianych mą swój kres — trudno go jednak oznaczyć. Figa trzyletnia zaczyna już rodzić. Dziesięcioletnie drzewo jest w pełni swej produkcyi, daje wtedy 80—100 klg. owocu. Figi z gatunku „Bourjassotte“, wysełają do Paryża, Londynu, Glasgowa i Edinbourga w małych skrzyneczkach zawierających 12–15 sztuk owocu (około 800 gram. wagi) lub też w koszyczkach zawierających 24 figi.

Cena fig w Londynie wynosi 1 frank za kilogrgm, w Paryżu 1 fr. 50 cent. za koszyczek. Koszta przesyłki i sprzedaży oblicza się na 50%.

Drzewa figowe powinny być sadzone w odległości 10 metrów w kwadrat — jest to najlepszy system. W ten sposób znajdzie się 100 drzew na hektarze, które dostar-

do okoliczności mających się wydać lokalnych przepisów i uskutecznia się zwyczajnie przez specyalnych z lokalnymi stosunkami obznajomionych agentów, którzy są w stanie przez swój chiński personal potrzebną ilość robotników wewnątrz kraju wyszukać. Wątpię bardzo, żeby się rzymsko-katolickie misye w Chinach środkowych zajęły werbowaniem kulisów na większą skalę, ponieważ takie pośrednictwo nie tylko nie da się pogodzić z celem działalności misyi, lecz także mogłoby wywołać niepożądane nieporozumienia z władzami chińskiemi.

Co się tyczy wynagrodzenia, to musi ono być, rozumie się, dostatecznie wysokiem, by umożliwiło robotnikowi chińskiemu, bardzo mało co do potrzeb swoich wymagającemu, podczas trwania kontraktu zaoszczędzić sobie tyle grosza, by po kilku latach mógł do ojczyzny powrócić i zapewnić sobie dalszą egzystencyę. Płaca miesięczna za ciężkie roboty (w kopalniach, przy budowie kolei etc.) powinna wynosić 25 do 30 meks. dolarów (obecnie 1 dolar meks. = 2·65 K.*). Robotnicy rolni zadowolą się także i mniejszem wynagrodzeniem. Zwyczajnie zawiera się kontrakty na lat 5 jednak Chińczyk jest skłonnym na dalsze lat 5 go przedłużyć, jeśli mu się na obczyźnie dobrze wiedzie. Przed swoim wyjazdem otrzymuje wychodźca zwyczajną miesięczną płacę jako zaliczkę na czas trwania podróży morskiej. Nie bierze on ze sobą zagranicę swojej rodziny, coby znacznie koszta podróży zwiększyło.

Niewątpliwie transport kulisów morzem będzie bez porównania tańszym, aniżeli koleją syberyjską, którąby musiała w tym celu specyalne pociągi zestawiać. Przy większych transportach kulisów zawiera się z towarzystwami okrętowemi specyalne umowy, a wtenczas koszta przewozu będą niewiele wyższe, niż koszta przewozu towarów, ponieważ werbujący agenci zwyczajnie wprowadzają potrzebne zarządzenia celem wyżywienia wychodźców na pokładzie przez zabranie ze sobą chińskich kucharzy, zakupno żywności etc.

Podanie dokładnej cyfry przypuszczalnych wydatków na podróż do Tryjestu na głowę jest zupełnie niemożliwem, ponieważ wysokość tejże zależy od ilości przewożonych kulisów i specyalnej umowy z odnośnem towarzystwem okrętowem.

Austryacki Lloyd zajmował się w ubiegłych latach znowu transportem kulisów między Hongkong a Singapore i będzie mógł podać na żądanie wysokość kosztów. Przewóz na między-pokładzie z kosztami przez austryacki Lloyd ponoszonymi włącznie kosztuje obecnie z Shanghaju do Tryjestu okrągło 102 sh. taelsów = 369·24 K. Ta cena przewozu wyklucza naturalnie z góry możliwość sprowadzenia chińskich kulisów.

Co się tyczy chińskich służących, to będzie o wiele trudniej większą ich liczbą do Europy zwerbować. Nadające się do tego osobniki tego rodzaju można znaleźć w większych handlowych portach, jak np. w Shanghaju, Tientsinie, a także w Hongkong.

Chińczyk z Chin północnych i środkowych nadaje się o wiele lepiej do posługi niż z Cantonu. Ci jednak przy zawieraniu umowy o wyjazd za granicę stawiają wysokie żądania. Gdy dobry „boy“ (służący, który usługuje do stołu i nie wykonuje żadnych ciężkich robót) otrzymuje w Shanghaju płacę miesięczną 10—18 sh. tael., zgodzi się z trudnością nawet przy zdwojonej płacy wyjechać za granicę i na czas dłuższy zawrzeć umowę.

Z swojej płacy ma się służący sam całkiem utrzymać. Ja sam płaciłem piastunce (Amah), która tutaj

*) 1 meksyk. dolar = 1 meksyk. peso = 2 K. 65 h., czyli, że płaca miesięczna wynosi od 66 — 80 koron.

---

czą 8.000 - 10.000 klg. owocu, a ze sprzedaży takowego uzyskać można 2.000 fr. Figi obcinać nie należy. Tak, jak czereśnie należy je obkładać nawozem. Człowiek, który za swą pracę otrzymuje 1 fr. 50 cent., może oberwać 25.000 do 30.000 klg. Kobieta, za wynagrodzeniem 1 fr. 50 cent., pakuje 80 paczek, czyli 120 klg. owocu. Największym wydatkiem jest zbiór, gdyż koszta takowego dochodzą 1.000 fr. na hektarze. Jeżeli zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że gatunek „Bourjassotte“ uprawia się zawsze na łąkach, lub na przestrzeniach przeznaczonych pod uprawę kwiatów, to możemy twierdzić, że ta kultura daje 1.000 fr. zysku z hektara. Co do innych gatunków przeznaczonych do spożywania w stanie suchym, to te dają znacznie niższe dochody, niekiedy nawet zupełnie nieznaczące, gdyż znajduje się wielu właścicieli, którzy suszą tylko pewną część fig, przeznaczoną na zaspokojenie potrzeby osobistej, resztę zaś pozostawiają na drzewach, tracąc w ten sposób połowę owocu.

Obecnie powstał w Var syndykat producentów fig, którego najważniejszem zadaniem byłoby założenie suszarni w tych okolicach, gdzie się znajdują najpiękniejsze plantacye figowe. Figi zwykle nie bywają obcinane — zauważono bowiem, że powstałe stąd rany nie zabliźniają się nigdy w zupełności i jeżeli tylko nie zasmarowano ich maścią lub smołą, sprowadzały raka pnia i gałęzi.

Pewien właściciel plantacyi fig usiłował jednak obcinać takowe corocznie, jak tylko drzewo było już dorosłem. Obcinanie fig odbywa się w ten sam sposób, jak obcinanie winogradu; na każdej gałęzi pozostawia się jeden lub parę pędów, każdy o dwóch oczkach. W ten sposób obcinane drzewo ma wygląd olbrzymiego parasola.

Dzięki temu systemowi p. Paulet miewa corocznie urodzaj, a jakość fig jest piękniejsza, niżeli na drzewach nieobcinanych.

Obcinanie ma tylko tę wadę, że uniemożliwia produkcyę fig wczesnych, tak zwanych figues-fleurs, które wyrastają tylko na starych gałęziach.

Klimat okolic Paryża, jako też Francyi środkowej wymaga specyalnej kultury drzew figowych, z powodu mrozów, na które figi są bardzo wrażliwe.

Przedewszystkiem gatunki są tu inne, niżeli na południu. Najwięcej cenionymi są: Figa czerwona z Argenteuil — figa biała z Argenteuil zwana także Wersalską — figa „Barbillone“, nadzwyczaj ceniona na targach, figa czerwona zwana także „Violette de la Frette“, duża, pospolita figa „Dauphine“, figa dalmatyńska, figa Adama —figa o trzech zbiorach, najwcześniejsza ze wszystkich— wreszcie figa złota. W Argenteuil najwięcej uprawianemi są: „Dauphine“ „la Blanche de Versailles“ i „Blanquette“.

Plantacye zakłada się w marcu, na gruncie świeżym, żyznym, zwróconym do południa. Kopie się rowki, głębokie na 50 cent., w rzędy oddalone od siebie 3 m. 50 cent. do 4 metr. Gałęzie górnej części drzewa, ponad gałęziami głównemi, należy obcinać do $^1/_3$ ich długości — inne należy pozostawić. Po zbiorze „figues fleurs“ w miesiącu wrześniu suche gałęzie starannie się obcina — to samo czyni się z nieużytecznymi odrostkami, jako też z tymi, z których owoc już zebrano.

Kultura fig w krajach więcej ku północy wysuniętych odbywać się powinna podług metody przyjętej w okolicach Paryża. Naturalnie należy tu uprawiać tylko najwcześniejsze gatunki. Oprócz tego trzeba wybierać grunta lekkie, ciepłe i żyzne.

Wszystkie figi wyprodukowane poza sferą południową nadają się do zużytkowania w stanie świeżym — są to bowiem gatunki nieodpowiednie do suszenia i które dostarczyłyby towaru podrzędnej jakości. Czy kulturę fig w tej strefie zalecać należy? sądzimy, że nie. Jesteśmy zdania, że każde drzewo należy pozostawić w właściwym klimacie, tam tylko bowiem można uprawiać wyborowe gatunki.

Próbować można, ale najlepiej w obrębie doświadczalnej parceli. *L. K...n.*

pobierała płacę miesięczną 16 sh. thael. z okazyi jej podróży na czas urlopu do ojczyzny na czas trwania tejże 50 sh. thael. i w Europie płacę miesięczna 25 sh. thael. — bez kosztów.

Służący chińscy są bardzo pilni, wydajność ich pracy jednak jest mniejsza, aniżeli naszych służących-żeńskich w ojczyźnie i z powodu tego jest się zmuszonym przy większem gospodarstwie domowem przyjąć 2 boy i 2 kulisów obok jednej Amah dla usługi pani domu i dzieci.

Z powyższego widzimy, że pominąwszy inne trudności, używanie do służby i robót polnych chińskich kulisów jest jednak połączone z wysokimi kosztami. Gdy bowiem 10 sh. th.=26 kor. 50 h. a 25 sh. th.=66 kor. 25 h. wypływa stąd że słudze trzeba dać mniej więcej 66 kor. miesięcznie (z czego się sama utrzymuje). Robotnicy zaś rolni, jeśliby nawet zadowolnili się $^2/_3$ płacy innego robotnika, kosztowaliby 44 do 53 koron miesięcznie (przez cały rok),—prócz znacznych kosztów sprowadzenia.

Podsiewanie łąk i pastwisk.

Napisał

Bronisław Janowski.

(Dokończenie).

Z kolei przejść musimy do omówienia sposobu wykonania podsiewu, który jakkolwiek w zasadzie bardzo jest prosty, ulegać może, zależnie od powyżej wymienionych okoliczności, a przedewszystkiem od stanu danej kultury, różnym zmianom.

O ile zatem rozchodzi się o normalny zasiew łąki czy pastwiska, który zatem, jak o tem powyżej wspomnieliśmy, winien być stosowanym na każdej, nawet najlepszej kulturze co pewien czas, n. p. co 4—5 lat w celu utrzymania porostu roślinnego w należytej jakości i ilości, to wykonanie takiego podsiewu nie przedstawi żadnych szczególnych trudności.

W tym celu należy przedewszystkiem daną kulturę zbronować średnio silnie, tak, by wysiewane nasienie mogło paść na świeżą, otwartą ziemię. Siła tego bronowania zależy od stanu kultury i jakości danej gleby, a mianowicie, czem bardziej jest dana kultura zamszoną, względnie zadarnioną, tem silniej trzeba bronować, by ziemię dostatecznie otworzyć. Odnosi się to samo do zwięzłości danej gleby, a to czem bardziej jest dana gleba zwięzłą, tem silniejszego bronowania do powyższego celu wymagać będzie.

Po uskutecznionem bronowaniu wysiewa się daną mięszankę nasion traw i koniczyn, przyczem dla lepszego rozdzielenia tej zwykle niewielkiej ilości nasienia do normalnego obsiewu używanej, należy zmięszać ją z suchą ziemią, piaskiem lub trocinami, oraz siać dwukrotnie, na krzyż, a więc połowę na podłuż, połowę na poprzek. Dla uniknięcia rozdmuchiwania nasienia przez wiatr, należy do siewu wybrać porę bezwietrzną, najlepiej wczesny ranek, lub przed wieczorem.

Tak wysiane nasienie należy przykryć, do czego najlepiej nadaje się zwykły gładki wałek. Należy przytem pamiętać, że o ile przedsiewne bronowanie może być wykonane na ziemi nieco wilgotnej, o tyle posiewne wałowanie winno być uskutecznionem w czasie, gdy już ziemia jest należycie obeschniętą.

W ten zatem sposób wykonuje się ów normalny, a zatem peryodycznie co pewien czas na danej kulturze powtarzany obsiew. O ile jednak rozchodzi się o obsiew anormalny, a zatem wyjątkowo na danej kulturze stosowany w celach melioracyjnych, do czego się zatem używa większych ilości nasion, jak w wypadkach poprzednich, to przy wykonaniu takiego podsiewu musimy zachować większe ostrożności. Wypadki takie zachodzą przedewszystkiem tam, gdzie mamy do czynienia z kulturami bardzo zachwaszczonemi przez rośliny liściaste, lub też z kulturami, które powstały z dawnych nieużytków przez odnośne melioracye, n. p. odwodnienie. W wypadkach takich rozchodzi się przedewszystkiem o jak najlepsze zniszczenie poprzedniej, pod względem pastewnym bezużytecznej roślinności, do czego zwykłe, powierzchowne bronowanie okazuje się już niewystarczające. Tu zatem przed wysiewem danej mieszanki nasion należy rolę jak najdokładniej przygotować przy pomocy bron różnych systemów, a także i głębiej pracujących drapaczy. Dopiero na tak wyczyszczoną glebę może przyjść dany podsiew, przy którym jednakże również winno się zachować pewne ostrożności. Celem tychże jest umożliwienie jak najbardziej równomiernego rozdzielenia danych nasion na przeznaczoną do obsiewu przestrzeń, ponieważ zaś w skład mieszanki wchodzą nasiona różnej wielkości i ciężaru, przeto dla uniknięcia błędów przy wysiewie takiej mięszanki, spowodowanych segregowaniem się nasion zależnie od ich ciężaru lub wielkości, należy daną mięszankę wysiewać w paru partyach. Partye takie rozdziela się zwykle w ten sposób, że do jednej przeznacza się nasiona najcięższe, a więc wszelkie koniczyny, komunicę, lucernę, tymotkę, kminek itp., do drugiej wybiera się wszelkie cięższe nasiona traw, jak kostrzewy, rajgrasy, wikliny i t. p., wreszcie do trzeciej partyi przeznacza się te nasiona traw, które wskutek posiadania ości trudno się rozdzielają, jak owsik złocisty, trawka wonna, i ewentualnie wyczyniec łąkowy. O ile zatem wysiewa się mieszankę we większych ilościach, a więc powyżej 15 klg. na jeden hektar, podział na powyższe partye winien być przeprowadzony. Najpierw zatem wysiewa się pierwszą partyę (koniczynowate), którą po wysiewie przykrywa się lękką broną, najlepiej z trzciny, poczem wysiewa się partyę drugą, ewentualnie i trzecią, przykrywając je gładkim wałkiem. Każdą partyę należy rownież siać w dwóch porcyach, t. j. na krzyż, po zmieszaniu z suchą ziemią, piaskiem itp.

W odmienny sposób wykonuje się podsiew przy uprawie łąk kwaśnych i zamszonych systemem Saint Paul'a, który, jak wiadomo, polega na równoczesnem kompostowaniu danej łąki. W tym celu na dostatecznie odwodnioną łąkę wywozi się w jesieni lub w ciągu zimy kompost w takiej mniej więcej ilości, by po rozrzuceniu okrył on ziemię warstwą na parę cm. grubą. Kompost ten rozrzuca się równomiernie po całej łące zaraz po wywiezieniu, o ile zaś na łące leży śnieg, uskutecznia się to na wiosnę, gdy kupki kompostu rozmarzną. Po rozdzieleniu kompostu wysiewa się daną mieszankę nasion, poczem skoro gleba łąkowa odtaje na 2—4 cali, bronuje się ją tak silnie, by jej powierzchnia przybrała kolor czarny, przyczem wydziera się w zupełności mech, a zarazem kaleczy istniejącą darń. O ile łąka potem dostatecznie obeschnie, poleca się ją zwalcować.

O ile wreszcie podsiewać mamy tylko miejsca danej kultury, które bądźto wskutek inwazyi jakiegoś szkodnika (np. turkoć podjadek) lub wskutek zamulenia, czy wreszcie wskutek wytępienia rozwiniętych tamże chwastów są zupełnie nagie, a zatem żadnej roślinności nie posiadają, winniśmy postąpić w sposób następujący: Daną mieszankę nasion wsypuje się do rozrobionej z wodą na wodnistą

masę z dodatkiem pewnej ilości gnojówki gliny i masą tą smaruje się dane miejsca, po poprzedniem zgrabaniu ich żelaznemi grabiami. Miejsca te po rozsmarowaniu onej masy przyklepuje się łopatą.

I czas wreszcie, w którym podsiew się wykonuje, zależnym jest również w wysokim stopniu od warunków danej łąki, czy pastwiska, a stoi w ścisłym związku z ilością wysiewu. Najwłaściwszym czasem wykonania podsiewu jest środek lata lub początek jesieni, a więc na łąkach po zbiorze siana lub potrawu, w tym bowiem czasie nie zachodzi obawa zagłuszenia świeżego, rozwijającego się porostu przez porost dawniejszy, co się bardzo często dzieje, gdy się go uskuteczni na wiosnę. W czasie tym, o ile sprzyja pogoda, a zatem panuje dość wysoka temperatura przy pewnej ilości opadów atmosferycznych, posiane rośliny schodzą szybko i rozwijają się na tyle dostatecznie silnie, by zimę bez szkody przetrwać mogły. Dla obsiewu pastwiska termin jesienny nie później jednak, jak do końca września jest stosowniejszym od letniego, podsianą bowiem przestrzeń można bez żadnej straty pozostawić aż do przyszłego roku.

O ile jednak rozchodzi się o podsiew w większych ilościach, a więc powyżej 15 klg. na hektar, a więc w wypadkach melioracyi łąk, stosowniejszym czasem jego wykonania będzie termin wiosenny. W wypadkach tych nie zachodzi obawa zagłuszenia świeżego porostu przez porost dawniejszy, ten bowiem i tak musi być w znacznej części zniszczonym broną, pozostająca zaś reszta jego oddziaływa nawet wcale korzystnie jako roślina ochronna dla rozwijającego się z nasienia porostu.

Co do starań posiewnych, to te zależne są tak od stopnia podsiewu, jak i czasu w którym tenże był wykonany. I tak, przy podsiewie normalnym właściwie niema żadnych szczególnych czynności, prócz poprzednio wspomnianego wałowania. Przy podsiewie pastwisk należy tylko zwrócić na to uwagę, by nie puszczać na nie bydła, aż dopiero w 4—6 tygodni po podsiewie, by bydło nie uszkodziło rozwijającego się świeżego porostu. Jeżeli jednak posiew był gęściejszym, a zatem wedle powyższego, wykonany na wiosnę, wtedy starania posiewne winny być bardziej rozmaite. Celem ich ma być umożliwienie i udogodnienie jak najlepszego zejścia i rozkrzewienia się posianej roślinności, co się osiąga najprędzej i najlepiej za pomocą częstego zżynania rozwijających się roślin i równoczesnego walcowania. Kultura w ten sposób podsiewem zmeliorowana traktuje się zatem w pierwszym roku zupełnie odrębnie, jeśli zatem to jest łąka, to nie zbiera się z niej pokosów w czasie normalnym, lecz zżyna się ją kilkakrotnie, jeśli zaś jestto pastwisko, to w roku pierwszym nie puszcza się nań bydła zupełnie.

Pozatem należy w pierwszym roku starannie posiew plewić zwłaszcza z chwastów trwałych, których późniejsze wytępienie na łące czy pastwisku może się stać bardzo trudne. Należy wreszcie unikać w pierwszym roku podsiewu zbyt silnego bronowania, jak i wszelkich tych czynności pielęgnacyjnych, które z bronowaniem są połączone, a więc w pierwszym rzędzie nawożenia nawozami sztucznemi.

Jak więc z powyższego widzimy, normalny podsiew łąk czy pastwisk musi być tak uregulowanym, by innym normalnym czynnościom pielęgnacyjnym, które przy racyonalnem zagospodarowaniu kultur winny być wykonane, nieprzeszkadzał. Jeśli zatem opracowujemy plan zagospodarowania łąki czy pastwiska winniśmy w nim ten warunek uwzględnić, a zarazem, by co roku jedna i ta sama ilość czynności pielęgnujących na danej kulturze była do wykonania. Najlepiej w tym celu daną łąkę czy pastwisko podzielić na pewną ilość części, przeciętnie na 4—5, zależnie od tego, co ile lat na nich stosujemy podsiew. Jeśli zatem postanawiamy podsiewać daną kulturę co cztery lata to dzielimy ją na cztery części, obsiewając co roku jedną z nich odpowiednią mięszanką. Jeśli nawożenie ustanowimy również w takich kolejach czteroletnich, to czynność tę kombinujemy, poprzednio w ten sposób, że daną część nawozimy w następnym roku po posiewie. Podobnie kombinować można te czynności w razie, jeśli postanawiamy nawozić łąkę co dwa lata, lub wreszcie jeśli np. postanawiamy ją podsiewać co lat 6; zasadą tu zawsze winno być, by w roku podsiewu nie nawozić danej kultury. Wspomnieć nam wreszcie wypada o innym sposobie pielęgnacyi łąk, a rzadziej pastwisk mogącym do pewnego stopnia zastąpić obsiew, a mianowicie o tak zwanem szczepieniu darni. Czynność ta polega na tem, że na danej łące czy pastwiku wykrawa się starą darń w pewnych miejscach, a więc albo systematycznie, tylko tam, gdzie łąka jest wybitnie zastarzałą, a na jej miejsce po należytem spulchnieniu i ewentualnem nawiezieniu ziemi, kładzie się odpowiednie kawałki darni z łąki czy pastwiska, porosłych słodką roślinnością, posiadającą znaczną wartość pastewną. Darń taką należy ubić łopatą i podlać za świeża wodą. Chcąc tego rodzaju szczepienie przeprowadzić zupełnie racyonalnie, należy darń mającą być do szczepienia użytą dobierać stosownie do krzaków co do porostu roślinnego, jakie na danej kulturze istnieją. Tak więc, jeśli kultura cechuje się brakiem koniczyn, należy dobierać darń głównie z nich złożoną, na odwrót, jeśli mamy do czynienia z kulturą odznaczającą się brakiem traw, należy dobrać darnie trawiaste. Sposób ten oszczędza wprawdzie zakupna drogiego nasienia, wymaga jednak dużo robocizny, może zatem tylko tam być stosowanym, gdzie praca ręczna przychodzi bardzo tanio.

Z Wystawy Jaworowskiej.

(Sprawozdanie zestawione przez Bronisława Janowskiego i Dra Jana Paygerta).

Rozpoczynamy od sprawozdania z wystawy która najpierw została otworzoną i zamkniętą, a więc od wystawy inwentarzy żywych. Ogółem wystawili więksi rolnicy i włościanie ogierów 9, klaczy 61, źrebic 11, ogierków 13, źrebiąt w 1-ym roku 12 a więc razem koni 106; dalej wołów roboczych 46, buhai 32, krów 70, jałówek 38, cieląt 5 a więc razem 191 sztuk bydła rogatego.

Trzody chlewnej i owiec wystawiono bardzo niewiele.

Już drugiego dnia wystawy przystąpiono do oceny.

Jako sędziowie dla wystawy koni fungowali: Jan hr. Szeptycki, Leon hr. Szeptycki, Klemens Majewski, Henryk Karczewski, Stanisław Lachowicz, Kazimierz Buzowski, Włodzimierz Morawski, Karol hr. Dębicki, Stanisław Brzezina.

Jako sędziowie dla wystawy bydła, trzody chlewnej, i owiec, fungowali: Jan Hr. Szeptycki, Leon hr. Szeptycki, Klemens Majewski, Henryk Karczewski, Stanisław Lachowicz, Kazimierz Bzowski, Karol hr. Dębicki, Włodzimierz Morawski, Stanisław Brzezina.

Wynik premiowania w dziale hodowlanym:

Dyplom honorowy otrzymali: Karol hr. Dembicki z Jaworowa za woły rasy krajowej, za konie rasowe, jałówki

i ryby. Józef Myszkowski z Kobylicy ruskiej za jałówki rasy oldenb. i za 2 buhaje. Henryk Karczewski z Moraniec za klacz rasy czysto angielskiej. Stan. Lachowicz z Jaworowa za 2 kuce rasy huculskiej. Juljan Yombart z Jaworowa za klacze rasy orjent. Adam Chlebowicz z Porudna za ogierki rasy kraj. Klemens Majewski, Jaworów, za owce „Oxford“ i loszki Yorkshire. Jadwiga hr. Łubieńska z Krakowca za owce Czuszki i ryby. Aleksandra hr. Krusenstern, Niemirów, za lochę z prosiętami. Natalja hr. Tyszkiewiczowa, Lelechówka, za ryby.

· List pochwalny. M. Kajetan Małachowski z Szczepłotów, za krowy rasy Szwic. Karol Keiper, Semenówka, za buhaja rasy Szwic. S. Lachowicz, Jaworów, za capa. kozę i kozicę rasy Saanen. Jan Maksymowicz, Jaworów, za lochę rasy Yorkshire.

Dalej rozdano nagród pieniężnych włościanom: za 62 koni (wałachy były od wystawy i premiowania wykluczone) kwotę 890 kor. i 70 sztuk bydła kwotę 1080 koron.

Przegląd działu rolniczego wystawy rozpoczynamy od zwiedzenia osobnego pawilonu rolniczego. Spotykamy tu przedewszystkiem w pięknych okazach płodów rolniczych jak kapusta, buraki, proso, bulwa, siemie i t. d., wyraźny dowód, co może umiejętna a konsekwentnie prowadzona praca na roli, nawet w warunkach niepomyślnych. Wystawca, zarząd dóbr w Porudnie (właścicielka pani Martynowiczowa, zarządca p. A. Chlebowicz) piękne powyższe okazy wyprodukował na torfie, będącym do niedawna zupełnie bezwartościowym nieużytkiem, a przedstawiającym dzisiaj, po kilkuletniej uprawie dzięki starannie przeprowadzonej melioracyi i racyonalnym sposobom uprawy, bardzo wdzięczny warstat rolniczy. Historya tej melioracyi jest bardzo interesująca i może dla wielu służyć, jako zachęcający przykład do naśladowania, w kraju naszym bowiem dość mamy torfowsk, które przy pewnym, niewielkim zresztą wkładzie mogłyby się zamienić z obecnych nieużytków na bardzo rentowne kultury, nie od rzeczy też będzie, że w krótkości je tutaj skreślimy.

Dotyczące torfowisko typowo nizinne, obejmujące około 170 hektarów przed zmeliorowaniem nie przynosiło właściwie żadnych dochodów, porosłe bowiem było tylko kwaśną, bezwartościową pod względem pastewnym roślinnością i mchem. Po odwodnieniu tegoż torfowiska wedle nieco zmodyfikowanych przez tamtejszy zarząd dóbr planów, przystąpiono do jego uprawy, przyczem przedewszystkiem rozpoczęto szereg prób nad wyborem najlepszego do tego sposobu. Niebawem, bo już po 3 latach uprawy dojść można było do pewnych wniosków. Przedewszystkiem okazało się, że kultura ta jest bardzo rentowna, że udawać się na niej mogą zarówno znakomite produkta rolne (ziemniaki po 300 q., buraki po 660 q. z 1 Ha) jak i bardzo wydatne i pożywne łąki. Okazało się dalej, że do założenia dobrej łąki prócz starannego obrobienia i nawiezienia (7 q. kainitu, 4 q. mączki Thomasa na ha) koniecznem jest przejście danego kawałka pola okopowemi. Od tego też czasu wzięto się raźno do dobrej uprawy, dając zawsze na niwie proso, poczem okopowe, a po nich rozsiewając starannie ułożone mieszanki traw i koniczyn w owies, jęczmień lub jarą pszenicę, jako roślinę ochronną, tak, iż dzisiaj $^{3}/_{4}$ owego, dawniej bezużytecznego torfowiska zajmują wspaniałe 3 kośne łąki, dające 100 q. paszy rocznie z 1 ha.

Słusznie też twierdzi p. Chlebowicz, twórca tej melioracyi, że uprawa tego torfowiska jest jedną z najrentowniejszych, a zarazem i najprzyjemniejszych, zważywszy, że daje się w czasie dowolnym wykonać, a wydaje skutki nadspodziewanie dobre. O rentowności tej uprawy świadczy dowodnie zestawienie, podane przez p. Chlebowicza, które wykazuje do 212 kor. czystego zysku z 1 ha! Nie wątpimy, że ta tak wydatna praca skłoni wielu do naśladownictwa, a wystawione okazy ostatecznie zdołają przekonać niewiernych o jej korzyściach.

Tuż obok spotykamy również bardzo interesujące dowody zwycięskiej walki człowieka z niezupełnie dlań życzliwą naturą, bo wspaniałe okazy płodów wyprodukowanych na piaskach. Wystawca p. Klemens Majewski, właściciel folwarku pod Jaworowem zdołał nieomal lotne piaski już po kilkulatach intenzywnej uprawy zamienić na gleby urodzajne. Widzimy tu więc wspaniałe łubiny, żyta, owsy, a także ziemniaki i buraki, świadczące dowodnie, że i na piasku urodzić się coś może, jeśli się z nim umiejętnie, w myśl wiedzy rolniczej postępuje.

Z pomiędzy okazów, które przedstawił p. Majewski wymieniamy kartofle Upto-da-te, Negressy (wewnątrz zupełnie czarne, drobne, używane do zimowej sałaty) i perkuny które dały (w r. 1906) 2209 z 1 Ha o 20% skrobii, dalej bardzo pięknie wyrosła w słomę o ślicznem grubem ziarnie dozy probobeiski, z Swalöf, i Tartas Hing.

Wystawę swą gustownie złożoną przyzdobił p. Majewski akwarelą przedstawiającą jego obejścia gospodarskie z dworkiem mieszkalnym.

W sąsiedztwie zajął miejsce Zarząd klucza Lelechówki (właściciele hr. Janusz i Natalia Tyszkiewiczowie, pełnomocny zarządca: p. Robert Pragłowski) z okazami płodów i szkodników leśnych, a zarazem z paru mapami zagospodarowania poszczególnych rejonów leśnych. Zarówno te okazy, jak i księgi rachunkowe świadczą dowodnie, iż gospodarka tutejsza prowadzona jest wzorowo.

Hr. Janusz Tyszkiewicz przedstawił płody lasów klucza Lelechówki oraz przetwory z tychże jak i książkowość i gospodarkę w lesie. Wystawił przeto w skrzynkach sadzonki drzew, które ze względu na siedlisko tu w tych stronach są właściwemi, to jest sosnę zwykłą, sosnę czarną, jawor, klon, jasion, dąb zwykły, oraz sadzonki drzew, które zamierza wprowadzić, a z któremi doświadczenia robi zarząd lasów, prowadząc je i na zrębach sprowadzanemi sadzonkami, oraz produkując je w szkółkach, co w skrzynkach, które szkółki reprezentować mają, uwidoczniono, a mianowicie: sosnę Bancsiana, sosnę weimutkę i modrzew, a z liściastych dęba czerwonego. Modrzewia posiada Lelechówka w trzech grupach po kilkanaście sztuk a w pawilonie widzieliśmy przekrój tak podłużny jak poprzeczny. modrzewia we wieku 52 lat o średnicy 1·5 mtr. od ziemi (brust mass) 56 ctmtr. w długości strzały 20 mtr. Dalej w pawilonie przedstawiono przekroje, sosny zwykłej we wieku lat 100 o średnicy 64 ctmtr. w długości 28 mtr. tak podłużne jak poprzeczne; dalej buka we wieku lat 83 o średnicy 60 ctmtr. w długości 26 mtr.; dęba 90 letniego o średnicy 55 ctmtr. w długości 27 mtr. Przy pawilonie na dworze ułożono na wózku tartacznym kloce produkowane na tartak a mianowicie, kloc sosny długi 6 mtr. o średnicy 58 ctmtr. smereka 6 mtr. długi o średnicy 57 ctm. buka 6 mtr. o średnicy 52 ctmtr., dęba 7 mtr. długi o średnicy 57 ctmtr. graba 4 mtr., długi o średnicy 32 ctm., olchy 4 mtr. długą o średnicy 42 ctmtr. osike 5 mtr. długi o średnicy 40, oraz deski już wyrznięte, jak również wyrób gontów z osiki, t. j. klocek, połupane, i już gotowe, dalej obok leży drzewo porznięte i pokłute na maszynie i siekierą maszynową kłute, wiązane po 50 kilo drutem we wiązki, gotowe do wysełki do Lwowa. Skrzynki ze sadzonkami reprezentują szkółki siewne i drzewne, których jest 26 w rewirach (oprócz głównej i egzotycznej szkółki), dalej ustawiono w pawilonie skrzynkę z nasionami drzew własnego zbioru i z własnej suszni.

Bardzo pięknie przedstawiono rozwój szkodników lasowych w tych stronach dosyć często grasujących a mianowicie: szeliniaka począwszy od jajek złożonych aż do doskonałego owada oraz sposób szkody wyrządzonej przez tegoż, t. j. odgryzioną sadzonkę tak sosny 3 latki jak i smereka, oraz rozwój mniszki brudnicy również począwszy od jajek złożonych na korze sosny aż do doskonałej ćmy samca i samicy. Dalej wystawiono rodzaje gleby (siedliska) jakie są w poszczególnych rewirach w rurkach szklanych na 10 ctmtr. długich, w których każdy centymeter równa się w naturze 10 centymetrom a cała rurka jednemu metrowi, oraz mapy, zdjęcia i przekroje dróg budujących się po rewirach, jak również instrumenta i przybory, któremi te prace są wykonywane, na czele zaś w ramach na mapie generalnego sztabu większych rozmiarów jak zwykle (sprowadzonych za zezwoleniem c. k. Starostwa z Wiednia), kolorowane są każdy rewir inną farbą (5 rewirów) przedstawiający cały obszar 10000 morgów razem.

Na stole rozłożono całą lasową książkowość z której ma się obraz jak najdokładniejszej kontroli w lasach oraz całego wyrobu i wyzyskania drzewa i która uwidacznia, że w szpilkowych wyrabia się 86% materyałowego drzewa a 14% opałowego, zaś przy liściastych 38% na materyał, reszta na opał. Jest to dowód, jak zostaje każdy ten kawałek drzewa wyzyskany. Przy szpilkowych: to jest sośnie i smereku kloc do 20 ctmtr. średnicy (w środku kloca mierzonej), dalej belek i przy buku kloc odziomkowy i wogóle gładki bez sęków idzie na materyał na meble, osika kloc idzie na zapałki i pudełka, olcha i brzoza na zabawki i łyżki, oraz tym podobne wyroby.



Wystawa klucza Lelechówka (hr. Januszów Tyszkiewiczów) w pawilonie rolniczo-leśnym w Jaworowie.

Lelechówka także przedstawiła rozwój gospodarstwa rybnego. W pawilonie dla ryb wystawiono tegoroczny narybek o wadze przeciętnej 18 dekagramów roczniaka o wadze 60 dekagr. dwulatka o wadze do 2 kilo i 3 latka o wadze 5 kilo oraz oba hodowane gatunki karpia królewskiego i lustrzanego (spigel karpfen). W pawilonie rolniczym wystawiono w słojach zaskrońca rozprutego (węża) w którym widać zjedzonych 7 sztuk zarybku karpia i cały okaz zaskrońca w drugim słoju, dalej w słojach rozwój żaby stawowej zielonej od skrzeku począwszy aż do doskonałej sztuki, dalej traszki i pijawki, oraz w pudełku zbiór pływaków i kałużnic które również są ogromnemi szkodnikami w gospodarstwie rybnem. Gospodarstwo rybne jest prowadzone na powierzchni wody 78 morg. zaś dziko prowadzone są dwa stawy o powierzchni 123 morg.

Na osobną wzmiankę i podniesienie zasługuje hodowla raka, która jest prowadzoną w stawach wycierowych na 1200 sztuk matek urządzonych i gdzie się raki do końca pierwszego roku życia trzyma a sprzedaje w jesieni jako narybek, albo w dalszej hodowli przechowuje isprzedaje jako 5 letnie. Rozwój raka w pierwszym roku życia przedstawiono w słoju począwszy od pierwszych 14 dni życia aż do końca roku to jest do października, okazy są brane co 14 dni.

Okazami raka, zaskrońca i szkodników tak lasowych, jak z rybnego gospodarstwa interesował się bardzo Jego Excelencya Namiestnik który parę razy powracał do pawilonu.

Wystawy pilnował leśny w mundurze służbowym tu na rycinie zdjęty. Straży lasów ma Lelechówka 18 umundurowanych. Na skrzynkach z sadzonkami są przybite strzelby odebrane kłusownikom.

Wiklinę koszykarską prowadzi się na groblach stawów, a okazy tejże korowanej i tegorocznej oraz wyroby z niej również wystawiono. Widzieliśmy również wystawione siewniki do siewu szkółek i zrębów oraz sikawki do skrapiania sadzonek sosny dwu i trzyletniej tak w zrębach jak i w szkółkach „bordoliną“ przeciwko grzybowi zwanemu „opadzią“ Schüte.

Wreszcie wystawiła Lelechówka także dachówkę cementową własnego wyrobu.

Urządzeniem wystawy zajął się dyrektor dóbr hr. Tyszkiewicza p. Robert Pragłowski znany energiczny i postępowy rolnik b. wł. dóbr z Sanockiego.

(C. d. n.).

W sprawie drożyzny mięsa.

(Sprawozdanie z posiedzenia Ogólnego Związku Stowarzyszeń rolniczych w Wiedniu 11. czerwca 1907).

(z Nr. 30 Tygodnika rolniczego).

Ogólnie wiadomo i dotyczącą wszystkie warstwy społeczeństwa jest sprawa drożyzny mięsa, która w ostatnich latach wielkie przybrała rozmiary skutkiem wysokości samych cen i częściowo niejednostajnego zasilania miast w materyał rzeźny. Jeżeli nadto weźmiemy pod rozwagę, że producenci mięsa nie otrzymują cen odpowiednich kosztom produkcyi, to każdemu choć trochę znającemu stosunki przyjdzie na myśl, że jest to tylko spekulacya pośredników. Sprawa cen bydła rzeźnego i aprowizowania miast w odpowiedni materyał jest rzeczą piekącą, tak dla producentów mięsa, jako też i dla konsumentów, jest ona bowiem kwestyą bytu jednej i drugiej strony.

Sprawę bardzo wiele razy omawiano, urządzano niejednokrotnie konferencye i zebrania, zakładano bez skutku rzeźnie i jatki miejskie, a rzeczy całej nie zdołano na lepsze tory wprowadzić. Ogólny Związek Stowarzyszeń rolniczych w Wiedniu, uznając doniosłość sprawy i mając na celu zabezpieczenie większych miast w materyał rzeźny, rozpoczął w jesieni 1906 akcyę organizacyi handlu bydłem i uchwalił sam sprawę wziąć w rękę.

Na posiedzeniu w dniu 22. listopada 1906 r. postanowiono przedsięwziąć organizacyę dla handlu bydłem i w tym celu polecono Prezydum zbadanie rzeczy i przygotowanie odpowiedniego materyału. Na drugiem posiedzeniu, odbytem w dniu 5. kwietnia 1907 r., postanowiono założenie biura pośrednictwa początkowo w Wiedniu z tem, że nie będzie to ani Tow akcyjnem ani Spółką, lecz bedzie jedynie biurem pośrednictwa pomiędzy producentami a konsumentami (rzeźnikami). Prowadzenie całej akcyi ma być oddane w ręce kuratoryi złożonej z przedstawicieli Towarzystw rolniczych wszystkich krajów Monarchii, które

zechcą się zająć sprawą organizacyi handlu bydłem rzeźnem. Z łona tego kuratoryum projektowano wybrać Dyrekcyę składającą się z 5 osób. Samo prowadzenie biura oddane będzie w ręce kontraktem związanego Dyrektora, który będzie miał również głos doradczy tak w Kuratoryum, jak i w Dyrekcyi. Prowadzenie administracyi, kasy i rachunkowości będzie zupełnie samodzielnem, jedynie miesięczne i roczne sprawozdania będą przedkładane Ogólnemu Związkowi Stowarzyszeń rolniczych.

Środków do prowadzenia akcyi ma dostarczyć c. k. Ministerstwo rolnictwa. Początkowo obowiązkiem biura miało być zajmowanie się tylko sprzedażą bydła rzeźnego, w przyszłości jednak tak materyału hodowlanego jak i użytkowego, o ile strony interesowane tego zażądają.

Biuro występować będzie tylko w charakterze pośrednika, nie jako kupujący lub sprzedający; posiadać ma komisyonerów związanych kontraktem, mężów zaufania, z których pierwsi będą mieli obowiązek sprzedawania na rachunek procudenta po możliwie najwyższych cenach przesłane biuru sprzedaży sztuki, zaś drudzy zachęcać procudentów, wykazując im zyski w obsyłaniu targów miejskich.

Należytość z uzyskanej sprzedaży po odtrąceniu tylko faktycznych wydatków zostanie natychmiast procudentowi w gotówce wypłacona. Obowiązkiem mężów zaufania będzie zachowanie ścisłego i ciągłego porozumiewania się z biurem, celem eksportowania bydła tylko na targi, gdzie można odpowiednią cenę uzyskać. Scisły kontakt z Biurem centralnem zapewni procudentom należyte wyzyskanie ceny.

Z chwilą otworzenia takiego Biura w Wiedniu powstaną natychmiast i w innych miastach Monarchii biura filialne, które w ścisłym kontakcie z kontrolą w Wiednin i wzajemnie między sobą akcyę rozpoczną, przez co uniknie się niepotrzebnych kosztów transportu, a to wpłynie również na konjunkturę cen i wypadnie na korzyść producentów. Wyraźnie również zaznaczono, że wobec spodziewanej akcyi przeciwnej ze strony pośredników dotychczasowych, organizacya ta musi przybrać rozmiary większe, wejść w życie równocześnie we wszystkich krajach, zainteresować ogół, a rezultat będzie jak najlepszy. Termin następnego posiedzenia oznaczono na 11. czerwca 1907 r. celem wyboru Kuratoryum, a następnie Dyrekcyi celem bliższego omówienia akcyi.

Na posiedzenie przybyli reprezentanci prawie wszystkich Towarzystw Rolniczych Monarchii bez względu na narodowość, co dowodzi, że sprawą tą zajmuje się cała Monarchia — przebieg zaś rozpraw wskazywał, że akcyę przedsięwziętą przez Ogólny Związek Stow. Rol. uważają za ważny środek uchronienia producenta od wyzysku pośrednika.

Prezes Ogólnego Związku Stow. rol. bar. Störck przedstawił powyżej podany projekt organizacyi, przyczem zaznaczył, że Ogólny Związek Stow. rol. pragnie wprowadzenia w życie całej akcyi jak najprędzej i zastrzega sobie ze strony tegoż Związku zewnętrzną reprezentacyę nowo powstającej organizacyi — prosi o przeprowadzenie wyboru Kuratoryum, które może posiadać dowolną ilość członków tak, aby interesa wszystkich krajów Monarchii mogły być należycie zastąpione. Prosi, aby wybrana Kuratorya zechciała się zbierać jeden do dwóch razy rocznie celem należytego poparcia działania Dyrekcyi, złożonej z 9 członków, której obowiązkiem będzie kilko lub kilkunasturazowe zbieranie się w ciągu każdego miesiąca — opracowanie dokładnego statutu dla nowozawiązującej się organizacyi, instrukcyi dla Dyrektora biura, wybór tegoż i dobór urzędników, ułożenie norm sprzedaży, przygotowanie umów z komisyonerami, zamianowanie mężów zaufania, uzyskanie poparcia Towarzystw rolniczych okręgowych i spółek mleczarskich. Dyrekcya jest płatną, również mężowie zaufania otrzymują stosowne wynagrodzenie za podjęte przez siebie owocne trudy.

Ogólny Związek Stowarzyszeń rolniczych postara się o odpowiednie fundusze, które odda do użytku organizacyi. Prace Dyrekcyi mają się rozpocząć zaraz, tak, aby z końcem lata mogły być Kuratoryi przedstawione wyniki z jej czynności. Delegat Ministerstwa rolnictwa radca dworu dr. Ertl daje wyraz przychylnemu stanowisku tegoż Ministerstwa wobec akcyi, której pójdzie możliwie na rękę — brak odpowiednich dat statystycznych o handlu bydłem, trudny stosunek producentów do konsumentów wobec nieuczciwego pośrednictwa są czynnikami, które powodują c. k. Ministerstwo do udzielenia funduszów, a sam problem daje rękojmę, że akcya ta będzie owocną i wkrótce oprze swą dalszą działalność na własnych podstawach, co nie przesądza dalszego poparcia ze strony c. k. Ministerstwa rolnictwa. Kazimierz hr. Szeptycki, delegat Lwowskiego c. k. Tow. Gospodarczego i Krakowskiego c. k. Tow. Rolniczego zaznacza trudności organizacyi bydłem rzeźnem, przedstawia stosunki pośrednictwa w Galicyi, trudności finansowe, które powodują małych a nawet większych producentów bydła do zawisłości od dotychczasowego pośrednictwa, trudności assocyacyi na polu rolnictwa. Dzisiejszy stan zużytkowania produktów rolnych i paszy polega najczęściej na spieniężeniu tychże produktów pośrednikowi, który następnie na własny rachunek bydło wypasa, ciągnąc z tego zyski, jedynie mniejsza własność przeprowadza opasy we własnej administracyi; jednak tak jedni, jak drudzy chętniej zgodzą się na sprzedaż w domu, niż na ryzykowne wysyłanie bydła na odległe rynki — trzeba więc odpowiedniej zachęty i fachowego traktowania, aby zyskać zaufanie interesowanych kół. Trudność udowodnienia interesowanym korzyści ze sprzedaży przez nową instytucyę będzie jednym z najważniejszych wyników rozstrzygających o egzystencyi nowej organizacyi — w tym celu pożądane byłyby pewne koncesye przy przeprowadzaniu ustaw sanitarnych, których dokładnem znawstwem powinni się odznaczać mężowie zaufania.

Niezawodnie w razie pomyślnego rozwoju pośrednicy będą stawiać trudności i z góry należy się uzbroić w odpowiednie środki dla zwalczenia ich agitacyi. Hr. Szeptycki stawia wniosek, że wobec silnego eksportu bydła rzeźnego z Galicyi należałoby zarezerwować dwa miejsca w mającej się dziś zorganizować dyrekcyi dla członków obydwóch c. k. Towarzystw rolniczych w Galicyi, t. j. Lwowskiego i Krakowskiego. Wniosek ten przedstawia do rozważenia nowo wybranej Kuratoryi. Pożądanemby było również utworzenie kursów celem wykształcenia odpowiednich sił na mężów zaufania i uważa jako jedną z największych trudności dobór odpowiednich jednostek i to takich, któreby faktycznie były w stanie swemu zadaniu podołać. Wkońcu wyraża podziękowanie Prezydyum Ogólnego Związku Stowarzyszeń rolniczych za tak energiczne i szybkie zajęcie się nową organizacyą i oświadcza gotowość do wspólnej pracy ze strony tak Lwowskiego c. k. Tow. Gospodarskiego, jako też Krakowskiego c. k. Tow. Rolniczego.

Delegat czeskiego Komitetu Tow. rolniczych ze stanowiska ogólno rolniczego wychodząc, dowodzi, że produkcya zbóż wobec trudnych stosunków robocizny i innych warunków dziś się nie opłaca i powinno się stanowczo przejść na drogę chowu bydła jużto jako materyału mlecznego już też rzeźnego; spieniężenie bowiem produktów rolnych w tym wypadku jest o wiele zyskowniejsze. Wprawdzie straciliśmy zbyt przez utrudniony wywóz bydła rzeźnego do Prus, jednak nie wiemy jeszcze, jak się ułożą stosunki z Węgrami, które obecnie dostarczają samemu Wiedniowi 57% użytkowego bydła rzeźnego. Wartoby więc pomyśleć o zastąpieniu tej ilości własnem bydłem. Oświadcza mowca wkońcu łączność Towarzystw czeskich z ogólną akcyą.

Delegat Austryi niższej hr. Braida omawia w krótkości obecną akcyę przez siebie prowadzoną w Austryi niższej celem eksportowania bydła na targ wiedeński. Posiada obecnie 3 ludzi w rodzaju mężów zaufania, którzy zbierają materyał zdatny do sprzedaży na targu wiedeńskim, nie robiąc różnicy w rodzaju bydła i skoro tylko odpowiednia ilość się zbierze, wysyłają do Wiednia. Początkowo rzecz szła trudno, skoro jednak po kilkakrotnych próbach przekonano się o rentowności takich wysyłek, akcya się rozszerzyła tak, że dziś 2—3 wagonów tygodniowo przychodzi bydła na targ. Po dokonanej sprzedaży wystawia się właścicielowi oryginalny rachunek faktycznych kosztów, gotówkę zaś otrzymuje w 2—3 dniu przez ręce męża zaufania. Kilkakrotne sprowadzanie intereso-

wanych, między nimi i włościan na targ w St. Marx i wykazanie im rentowności sprzedaży na wagę odniosło nadspodziewane rezultaty. Czego nie dokonały dłuższe aczkolwiek usilne starania, to zdziałało jednorazowe zwiedzenie targu, zmieniło bowiem zapatrywania interesowanych na rozpoczynającą życie organizacyę. Żadne ogłoszenia, żadne druki i szumne reklamy nie zdołają tak przemówić do przekonania rolnika, jak żywe słowo i to powinno być zdaniem mowcy na pierwszym planie programu nowej organizacyi. Z przemowy hr. Braida widać było, że nabył doświadczenia w zakresie akcyi przez siebie przedsięwziętej, spodziewać się należy w nim bardzo użytecznego członka przyszłej Dyrekcyi.

Inni mowcy poruszali trudności utrzymania cen, które w ostatnich latach były dla producentów stosunkowo dość korzystne w porównaniu z cenami dawnemi, zaznaczali trudności nabywania towaru odpowiedniego na opas i zbyt wysokich cen tegoż, co również wpływa ujemnie na produktywność interesu opasowego. Specyalnie tyczy się to trzody chlewnej, której cena 4-ro a nawet 5-cio-krotna przenosi cenę towaru tucznego; celem unormowania stosunku tych cen należałoby przedsięwziąć odpowiednią organizacyę hodowlaną. Również jednym z czynników wpływających ujemnie na handel bydłem rzeźnem są wysokie taryfy kolejowe, brak asekuracyi zapewniający producentowi odszkodowanie za wynikłe straty. Co do taryf kolejowych, to nowo zawiązująca się organizacya winna w pierwszym rzędzie postarać się u c. k. Ministerstwa kolei o odpowiednią zniżkę i to stosunkowo większą w miarę wzrastającej odległości transportu.

Reasumując wnioski podane przez mowców, br. Störck oświadczył się za podniesionymi postulatami, zaznaczając, że podane uwagi zostaną rozważone przez wybrać się mającą dyrekcyę, część zaś zostanie zaraz rozstrzygniętą, a mianowicie poddano głosowaniu wniosek hr. Szeptyckiego co do zarezerwowania dwóch miejsc w Dyrekcyi dla Delegatów galicyjskich, oraz powiększenie projektowanej ilości członków Dyrekcyi z 5-ciu na 9 osób. Obydwa wnioski zostały większością głosów uchwalone.

Wobec krótkiego terminu od chwili zawiadomienia Tow. rol. o mającem się odbyć posiedzeniu i wyborze Kuratoryi, przybyli Delegaci nie byli w możności imiennie podać człoków tak Kuratoryi, jako też Dyrekcyi, uchwalono przeto wybrać z obecnych Delegatów tymczasową Kuratoryę, zaś Delegatów dla dalszych posiedzeń Kuratoryi i jako członków Dyrekcyi mają interesowane Towarzystwa pisemnie przedstawić.

Z przebiegu obrad widocznem było silne zainteresowanie się sprawą organizacyi, a wobec powziętych uchwał spodziewać się należy, że interesowane strony wydelegują jedynie takie jednostki, którym dobro organizacyi i chęć podania ręki producentom oraz uchronienia konsumentów od wyzysku będzie leżało na sercu.

W Krakowie, dnia 15. czerwca 1907.

Ludwik J. Barański.
Kierownik Biura handl. dla eksportu bydła rzeźnego c. k. Krak. Tow. Roln.

KORESPONDENCYA.

Lwów w wrześniu 1907.
(Samopomoc rolnicza i ubezpieczenie bydła).

Otrzymawszy 32. Nr. „Rolnika“ z dnia 2-go sierpnia 1907, w którym na stronicy 345 przez p. Seweryna Wiśniewskiego umieszczony został artykuł „Samopomoc rolnicza i ubezpieczenie bydła“, ośmielamy się zaznaczyć, że na nadzwyczajnych walnych zgromadzeniach członków uchwałą z dnia 16. i 21. lipca 1907 postanowiono statutowe zmiany, przez które wszelkie nieprawidłowości pierwotnego statutu usunięte zostały a mianowicie:

W § 6. statutu Towarzystwa zaprowadzono fundusze: rezerwowy, wpisowy, wkładek administracyjnych, wkładek rocznych, fundusz emerytalny urzędników Towarzystwa oraz fundusz zapomogowy członków.

Wszystkie nadwyżki Towarzystwa pozostałe z końcem każdego roku bilansowego w wysokościach przez Walne zgr. członków uchwalić się mających, przydzielane być mają na fundusz rezerwowy, zapomogowy i emerytalny urzędników Towarzystwa.

W § 7. opłaty roczne unormowano stosunkowo do ilości ubezpieczającego się inwentarza, jak niemniej polecono Radzie nadzorczej, by dla okręgów, w których nadzwyczajne, stałe pomory panują, oraz dla handlarzy żywym inwentarzem, regulaminem Towarzystwa specyalne taryfy oznaczyła.

§ 14. statutu Tow. zmieniono w ten sposób, że nie jak poprzednio wypłata odszkodowania następowała w miarę dostateczności rozporządzanych funduszów, lecz obecnie każdy członek, dotknięty utratą swego a w Towarzystwie ubezpieczonego żywego inwentarza, otrzyma przypadające odszkodowanie, w pierwszej linii z rozporządzalnych funduszów Tow., a gdyby te na wypłatę tę nie wystarczyły, wówczas wypłata ta nastąpić ma z rezerwowego funduszu Towarzystwa. (*A gdyby i ten nie wystarczał?* (*Red*)).

§ 19. statutu Tow. został o tyle zmienionym, że sprawami Tow. zawiadują obecnie Rada nadzorcza, Walne zgromadzenie, Komisya rewizyjna i Sąd polubowny, wskutek czego też wszelkie prawa i obowiązki Dyrektora §-em 27-mym poprzedniego statutu oznaczone, przeszły pod zarząd Rady nadzorczej, ze współudziałem Dyrektora w wykonaniu tychże.

Uwadze p. Wiśniewskiego przyznajemy o tyle słuszność, że oddanie poszczególnych gałęzi w zakres czynności Tow. jednej osobie będzie w przyszłości w wykonaniu tychże wprost niemożliwe, jednakowoż każdy nam to słusznie przyzna, że zawiązując początkowo Tow. z równoczesnem uchwaleniem przeprowadzenia szczegółowej reformy statutu, z uwagi na brak funduszów na opłatę urzędników, oraz na zamianowanie Dyrektorem Tow. człowieka, który duszą i ciałem pracy w zbudowaniu tej instytucyi się poświęcił i któremu istnienie dzisiejszego Towarzystwa li tylko zawdzięczać należy — naszem zdaniem nie było złe, — zarząd ten jemu tymczasowo poruczyć.

Trudno jednak zrozumieć, dlaczego p. Wiśniewski w jednym punkcie tak szorstko i krytycznie, w sprawie odbycia się Walnego zgromadzenia w obecności kilku członków wystąpił, — bo przecież § 32. poprzedniego statutu Tow wyraźnie określa, że gdyby na zwołanem Walnem zgromadzeniu wymagany komplet członków się nie jawił, natenczas obowiązkiem Rady nadzorczej jest przed upływem 14 dni ponowne Walne zgromadzenie zwołać, do którego ważności uchwał wystarcza dowolna liczba członków.

Wprawdzie nieprawdą jest, jakoby na dniu tym, t. j. 16. lipca 1907, względem zmiany statutu stanowcza decyzya zapadła, gdyż zebranie zwołanem zostało na dzień 16-go lipca o godz. 1-ej po południu z tem zastrzeżeniem, że gdyby okazał się brak wymaganego kompletu członków, ponowne zebranie tegoż odbędzie się tego samego dnia o godzinie 3-ej po południu z uwagą, że do ważności uchwał tego zebrania po myśli § 32. wystarczy dowolna liczba członków, — a że na dniu tym o 1-ej godz. przepisany statutem komplet się nie jawił, odbyło się następne zebranie o godzinie 3-ciej po południu, na którem uchwalono stanowczą reformę statutu przeprowadzić, jednak z zatwierdzeniem tejże wstrzymać się do następnego zebrania, które Rada nadzorcza na dzień 21-go lipca oznaczyła i na którym to dniu zatwierdzenie przeprowadzonej reformy statutu nastąpiło.

Wskutek tego też domyślać się możemy, że p. Wiśniewskiemu nie tak wiele o warunek i regułę odbytego posiedzenia rozchodziło się (gdyż krytykując statut, powinien go był dokładnie przejrzeć, a na tak duży ustęp, jak § 32. statutu Tow., przygotowując się do stanowczej krytyki byłby z konieczności i namacalnie trafił i w tym względzie krytyki tej z dopiskiem „6 mówię sześciu osób“ w swoim artykule nie wykazywał), jak tylko może o to, by ludzi dobrych chęci około pracy dla dobra i zbudowania fundamentu tej pierwszej w kraju instytucyi w energiczniejszej w tym względzie działalności zniechę-

cić, a tem samem rozpoczętą dla dobra ludu rolnego działalność obalić i w zarodku stłumić.

Liczymy przeto, że Szanowna Redakcya zechce wyjaśnienie nasze łaskawie przyjąć i w organie swym interesowanym zakomunikować.

Za Radę nadzorczą „Samopomoc rolnicza Pierwszego krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń żywego inwentarza (bydła)“ we Lwowie, ul. św. Piotra l. 9 I. piętro.

Prezes Towarzystwa:

Klemens Antonowicz.

Drobne wiadomości.

Rozpowszechnienie orki parowej. Podług danych zebranych i opublikowanych przez niemiecką gazetę „Reichsanzeiger“ w dniu 1. kwietnia 1907 r. w całych Prusach pracowało 403 pługów parowych o sile 34.836 koni parowych. Pługi te należały do 285 właścicieli, częścią rolników, częścią przedsiębiorców. Z liczby tej na okręg poznański wypada 99 pługów, posiadających 193 lokomobil. Pługi w Poznańskiem należą do 85 właścicieli. Szkoda, że nie wykazano, wiele czasu pracowały maszyny, jaki jest wydatek pracy w morgach zaoranych, a także jakie są koszta orki parowej. *Rolnik i hodowca.*

Tępienie gąsienic kapustnika. W odpowiedniej porze, gdy tylko słońce nieco powietrze ogrzeje, snują się od samego ranka chmury białych motyli. Są to bielinki kapustniki. Samice ich składają małe żółte jajeczka, przylepiając je kupkami na spodniej stronie liści kapuścianych. Wylęgłe gąsieniczki rozłażą się na wszystkie strony, a żywiąc się liśćmi kapusty, niszczą ją niekiedy tak doszczętnie, że tylko żebra z niej zostają. Co na to poradzić? Najlepiej przeglądnąć co dnia kapustnisko i jajeczka palcem porozgniatać.

Skoro się dopuści do tego, że gąsieniczki się wylęgną i porozłażą, to tępienie ich staje się już trudniejszem, teraz trzeba się starać wygubić je wapnem, popiołem lub mączką żużlową. Przy użyciu wapna, tłucze się je na mąkę i posypuje nią te krzaczki kapusty, na których gąsienice żerują. Najlepiej sypać wapno po deszczu lub rosie, bo zaraz się gasi i gąsienice wypala. Gdzie są wapienniki, tam można nabyć tanio z pieców, a co ułatwi stosowanie tego środka.

Kto niema miału, a nie chce tłuc kamienia wapiennego ze względu może na to, że unoszący się pył pali w oczy i w nosie, ten może się posłużyć popiołem, rozsypując go po rosie podobnie jak miał wapienny. Trzeba go atoli sypać znacznie więcej niż wapna i posypywanie w miarę potrzeby powtarzać; popiół bowiem nie ma tak palących własności jak wapno.

Z bardzo dobrym skutkiem można do powyższego celu używać tomasyny (mączki z żużli Thomasa), raz z tego względu, że gąsienice giną od niej tak dobrze jak od wapna, a powtóre, że w tomasynie zawarty kwas fosforowy daje kapuście niezbędny dla niej pokarm. Tomasyny trzeba dać na mórg kapusty około 2 ctm. i to w dwóch dawkach: 1 cent. m. rozsypać zaraz, a drugi po 3 lub 4 dniach. Rozsypywać trzeba po rosie lub po deszczu. *Głos rolniczy.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 59. Skąd można dostać Lipowanów do wywożenia stawów i pod jakimi warunkami takowi robotę wykonują?

Administracya dóbr Bolanawice
ost. p. Tamanowice.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

W dobrach Komarniańskich

J. E. KAROLA Hr. LANCKOROŃSKIEGO

są do wydzierżawienia od 1. lipca 1908 r. na lat sześć następujące folwarki:

Czułowice	— około	395 m	roli,	465 m	łąk i pastwisk.
Klicko	— „	375 „	„	87 „	„ „
Litewka	— „	265 „	„	210 „	„ „
Porzecze	— „	303 „	„	703 „	„ „

Bliższe warunki 352 4—5

w zarządzie dóbr w Chłopach

poczta i telegraf: **Komarno**, który przyjmuje oferty, zaopatrzone w wadyum w wysokości półrocznego czynszu ofiarowanego.

Generalne zastępstwo i skład wszelkich

instrumentów Hauptnera

dla weterynaryi i gospodarstwa wiejskiego

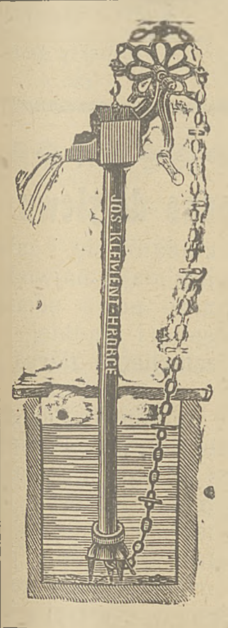
Waldek, Wagner & Benda

c. i k. nadworni dostawcy

Opernring 8. **I., Wiedeń I.,** Opernring 8.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

370 1—6



Klementa pompa łańcuchowa jest najlepszą pompą w świecie.

Niezrównana dla gnojówki, braby, dołów kloacznych, rzeźni, itd. 93 14—26

Więcej niż **6.000 sztuk w użyciu.**

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane, jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe daję na **6 tygodni na próbę**, i jeśli będą nieodpowiednie, przyjmę, po upływie czasu próbnego, na własny koszt i bez żadnych pretensyj do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody z podwójnie cynkowanej stalowej blachy z wozami lub bez wozów. **Sikawki, Pompy studzienne, Rozpryskiwacze do gnojówki, Parniki, Tarła maszynowe i t. p.**

Cenniki rozsyła darmo i opłatnie.

Fabryka maszyn **Józefa Klementa**

Hrobce — Czechy.

Fabryczna pracownia wyrobów pończoszkarskich i trykotowych BRONISŁAWY WIEDENIOWEJ we Lwowie, plac Bernardyński l. 7. (obok generalnej komendy) zawiadamia, iż nabyła pracownię p. S. Teodorowiczowej, przezco rozszerzyła dotychczasową i poleca się nadal Szan. Publiczności. Zamówienia z prowincyi na podrabianie stóp do pończoch i skarpetek wykonywa się po cenach umiarkowanych z materyału trwałego, wprost sprowadzanego z fabryk angielskich i saksońskich.

Prawnie ochroniony. **Każde naśladownictwo karane!**

Rzeczywiście prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego



zaopatrzony zieloną marką z zakonnicą. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszeczek lub 1 duża specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 kor. Thierry'ego maść centyfoliowa**, najlepszy środek domowy przeciw wszelkim nawet zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom. **Cena dwóch słoików kor. 3·60**, wysela się franko tylko za zapłatą z góry lub za zaliczką. **Oba te środki domowe są uznane za najlepsze a powszechnie sławione.**

Aptekarz A. Thierry w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Do nabycia we Lwowie w aptekach dra Jana Piepes-Poratyńskiego, Szymona Haya i Zygmunta Ruckera. 17 37—52

Broszura z tysiącami pism dziękczynnych gratis i franko.

Stassfurcka sól potasowa

(zawierająca 40% czystego potasu)

podnosi plony i poprawia jakość wszystkich ziemiopłodów.

Stassfurcki kainit

(zawierający 12·4% czystego potasu)

użyty w jesieni użyźnia wszelkie gleby, łąki i koniczyska.

Stassfurcką sól potasową

(zawierającą 40% czystego potasu)

używa się na zwięzłe gleby, pod wszelkie rośliny, tudzież przy dalszych transportach.

W 40% staasfurckiej soli potasowej wypada jeden kilogram potasu taniej jak w kainicie kałuskim.

Wszelkiemi wyjaśnieniami o nawożeniu potasem, cenami i broszurkami służy gratis i franko

Reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

296 5—6 **Lwów, ul. Kościuszki l. 18.**

Drzewka owocowe

sprzedaje 350 4—10

Krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach

Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotną pocztą franco.

Zarząd dóbr Rożdżałów p. Witków nowy ma na sprzedaż buhajki rasy pół krwi simentalskiej w różnym wieku. 347 4—4

DODATEK do Nr. 39. „ROLNIKA“

z dnia 20. września 1907.

Do dzisiejszego numeru dołącza się sprawozdanie z obrad XLII. Walnego Zgromadzenia Rady Ogólnej c. k. Galic. Tow. Gospod. odbytego we Lwowie w dniach 26. i 27. czerwca 1907.

Z KOMITETU.

Biuro statystyczne c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (kierownik Dr. Jan Paygert) rozesłało w dniu 1. b. m. 12000 kwestyonaryuszy do obszarów dworskich i zwierzchności gminnych, prosząc o odpowiedź na drukowanych, odpowiednio rubrykowanych blankietach, ile jakiego gatunku zboża, okopowych i t. d. w roku bieżącym zasiano lub zasadzono i jaki jest rezultat zbioru w klg. (względnie w cetnarach metrycznych) z hektara (względnie z morga).

Odpowiedzi te służyć mają do zebrania materyałów statystyki rolniczej jednej z najważniejszych gałęzi czynności Tow. Gosp.

W r. b. obfitość szczegółowych i sumiennych odpowiedzi jest tem niezbędniejszą, ponieważ tak co do przestrzeni oddanych pod uprawę poszczególnych roślin gospodarskich, jak i co do plonów, z powodu niezwykłej aury zimowej—i z powodu znacznego przeorania ozimin w następstwie tejże zimy — zachodzą w tym roku bardzo znaczne anormalności, doświadczenie zatem fachowe referenta nie wystarczy dla stworzenia obrazu statystycznego zbliżonego jak najwięcej do prawdy, na czem oczywiście zarówno sferom rolniczym jak i władzom zależy.

Upraszamy przeto gorąco wszystkie obszary dworskie i zwierzchności gminne, by w ciągu miesiąca września raczyły niewątpliwie wypełnione odpowiednio kwestyonaryusze nadesłać do biura statyst. gal. Tow. Gospod. we Lwowie. *Dr. Jan Paygert.*

Z Oddziału handlowego.

Wobec rozpoczętego już zbioru kartofli, okaże się niewątpliwie — podobnie, jak w roku zeszłym — większe zapotrzebowanie najnowszego systemu kartoflarek z fabryki Drösslera, które dostarczamy ze znacznemi ustępstwami. — W roku ubiegłym później nadesłane zamówienia nie mogły już być wykonane i to samo powtórzy się także w tym roku, bo zapas jest już szczupły.

Celem uchronienia się więc od zawodu, prosimy o wcześniejsze nadsyłanie zamówień.

Zarazem zauważamy, że kartoflarki Drösslera znajdują się na wystawie w Jaworowie w naszym pawilonie. Specyalne oferty przesyłamy na żądanie odwrotnie.

Urzędowe sprawozdanie
o stanie chmielu w połowie września 1907.

Do c. k. Ministerstwa rolnictwa nadeszły o stanie, względnie zbiorze chmielu w połowie września następujące wiadomości:

Austrya górna: Szyszki dojrzały dobrze a zbiór tych, które zupełnie dojrzały, dał piękny i bogaty w lupulin produkt, jakkolwiek suszenie bardzo powoli postępywało i towar w niektórych miejscach pogorszył się nieco. Odnośnie do ilości, oczekiwania przecież zawiodły, zamiast bowiem spodziewanego dobrego trzeciorzędnego zbioru, należy skonstatować z powodu braku dostatecznych pędów bocznych, tylko zbiór czwartorzędny, a w najlepszym razie słaby zbiór trzeciorzędny. Chęć kupna jest dotąd mała, a po większej części sprzedaje się tylko z konieczności po cenie 50 do 90 koron za cetnar cłowy (= 50 kg.).

Styrya: Zbiór przy najlepszej pogodzie został właśnie wszędzie ukończony i jakościowo wypadł dobrze, podobnie ilościowo w okręgu chmielowym Hartberg, mniej dobrze jednak w okręgu Oberburg i Gnobitz; w ostatnim zbiór pozostaje w tyle w stosunku do zeszłorocznego zbioru około 50%.

Ceny za chmiel są w ogólności nieco za niskie, mimo, że kupcy codziennie się zjawiają i chęć kupna jest żywszą, powinny się jednak przy lepszych jakościach wkrótce podnieść. Chmiel golding jest po części zakupiony, za jasno-zielonym późnym chmielem, jest silny popyt. Ponieważ są jeszcze zapasy z 1906 r., niektórzy producenci wstrzymują się jeszcze ze sprzedażą obecnego produktu. Chmiel późny sprzedają po cenie 50—90 K., chmiel golding po 70—90 K, za cetnar cłowy.

Czechy: W okręgu Saaz ukończył się zbiór dzięki bardzo sprzyjającej pogodzie w ostatnich dniach. W tych nie wielu ogrodach, gdzie pojawiła się czerwona pluskwa, ukończono zbiór nieco wcześniej. Godnem uwagi jest to, że chmiel w lepszych ogrodach utrzymywał się przeważnie szczególnie długo, zdrowo i zielono. Produkt jest prawie wszędzie nienaganny o przedniej jakości, bardzo w lupulin bogaty i o przepysznej woni. Jak już w poprzedniem sprawozdaniu wspomniano, producenci prawie bez wyjątku za wysoko oszacowali spodziewaną ilość chmielu; w każdym razie w mieście Saaz trzeba zanotować dobry średni zbiór, około 5.000 cetn. cłowych. Ogólny zbiór w okręgu Saaz powinien dać 120.000 cetn. cłowych. Sprzedaż nowego towaru z powodu niskich cen, niezadowalniających producentów, zwolna postępuje naprzód ale już kilka bali chmielu przeszło przez wagę. Ceny zależnie od miejsca i jakości są od 80 do 110 koron za cetn. cłowy. Za chmiel prima wyborowy osiągnięto dotąd 120 koron.

W okręgu Rakonitz ukończono również zbiór podczas suchej, pięknej pogody. Rezultat jest słabo średni. Szyszka dobrze się rozwinęła, zupełnie dojrzała i jest dobrej jakości, barwa nieuszkodzona i równomiernie jasna. Ceny ofiarowane nie stoją w żadnym stosunku do kosztów i nie pokrywają wcale wydatków produkcyi.

W okręgu Auschauer Rotland opóźnił się zbiór z powodu zimnego i wilgotnego powietrza i dopiero w ostatnich dniach w następstwie sprzyjającej pogody został ukończony. Rezultat przedstawia się jako średni zbiór wybornego produktu. Zbiór szacują w całości na 50.000 cetn. cłowych. Ceny są tak minimalne, że nie pokrywają kosztów uprawy; stosownie do jakości i miejsca ofiarują 52 do 90 koron za cetn. cłowy. Zakupno u producentów odbywało się dotąd spokojnie, jednak sprzedano już około 18.000 do 20.000 cetn.

W okręgu Polepp ukończył się zbiór chmielu. Produkt jest wybornej jakości, jest bogaty w lupulin, ma bardzo ładny kształt podobnie i barwę. Zbiór wyniosi ogółem 12.000 cetn. cłowych. Towar kupują tamtejsze browary po cenie 76 do 90 koron za cetn. cłowy.

W okręgu Daubauer Grünland ukończono również zbiór, który jakościowo daje rezultat bardzo korzystny. Towar jest wyborny o ładnie rozwiniętych szyszkach. Zebrana ilość wynosi blisko 15.000 cetn. cłowych. Ofiarowane ceny nie poprawiły się, stojąc zawsze na 50 do 70 koron za cetn. cłowy.

W okręgu chmielowym Podersam dał zbiór tak co do jakości, jak i co do ilości bardzo dobry wynik, ofiarowane ceny nie odpowiadają jednak kosztom produkcyi, kupcy oferują tylko 80 koron za cetn. cłowy.

W okręgu chmielowym Melnik dał już ukończony zbiór przeciętnie 100 kg. z 10 kóp. Ogólny zbiór jest już całkowicie sprzedany według odnośnego sprawozdania; o osiągniętych cenach niema żadnej wiadomości.

W okręgu chmielowym Jechnitz i Kaaden ukończono również zbiór, który oceniają ilościowo jako średnio dobry, jakościowo jako bardzo dobry. Wiadomości żadnych nie podano co do cen.

Na Morawach (Prerau) dał ukończony zbiór chmielu 6.000 cetn. cłowych o zadawalającej jakości. Ceny są bardzo niskie przy małej chęci kupna. Ofiarują według dobroci towaru 50 do 70 koron za cetn. cłowy, a kilka cetn. już sprzedano.

W Galicyi zachodniej zbiór chmielu już się ukończył, dając mimo posuchy i śniedzi produkt jakościowo wprawdzie bardzo ładny, ilościowo jednak niezadowalający. Ceny 45 koron za cetn. cłowy, oferowane przez handlarzy chmielem są bardzo niskie i nie do przyjęcia ze względu na koszta produkcyi. Po tych cenach doprowadzono tylko kilka sprzedaży z konieczności do skutku.

W Galicyi wschodniej prawie wszędzie zbiór ukończony, a niewielka ilość nieskończonego zbioru tyczy się kilku ogrodów na niższych miejscach o małowartościowym i dosyć silnie przez rdzę chmielową uszkodzonym towarze. Zbiór nie odpowiada dotąd żywionym nadziejom.

W każdym razie zbiór powinien wypaść w ogólności średnio-dobrze o dobrej jakości, a co do ilości powinien być 10% większy (?) niż roku zeszłego. Zakupna jeszcze dotąd się nie odbyły.

KRONIKA.

Zbyt na masło kuchenne i jaja. We Lwowie powstało „Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze“, które celem uchronienia swych członków od wyzysku rozpoczęło już wyrąb mięsa i sprzedaż w nowo otworzonym sklepie. W najbliższym czasie otworzy drugi sklep z masłem kuchennem i jajami. W tym celu stowarzyszenie pragnie wejść w stosunki handlowe z producentami i zapewnić sobie stałe dostawy. Producenci, mogący się podjąć dostaw, zechcą się zgłosić wprost do „Stowarzyszenia wytwórczo-spożywczego“ we Lwowie, ulica Czarneckiego 24.

W Praktycznej Wyższej szkole ogrodniczej żeńskiej w Gumniskach rozpoczęły się wykłady z dniem 15. września b. r. Oprócz uczenic zwyczajnych, kształcących się fachowo w ogrodnictwie, mogą korzystać z wykładów panie z Tarnowa, zapisując się jako słuchaczki nadzwyczajne.

Wpisy odbywają się codziennie od 8-12 rano i od 2–7 po południu w mieszkaniu kierownika szkoły i ogrodów.

Konkurs na stypendyum. Celem nadania w r. 1908 jednego stypendyum na 480 kor., ustanowionego na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem zarządu dóbr śp. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1. maja 1908 do końca grudnia 1908 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Podanie o nadanie stypendyum, *własnoręcznie przez ubiegającego się napisane*, ma być wniesione do końca grudnia 1907 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Mikołajska l. 2, i dołączyć do niego należy:

1) metrykę urodzin wykazującą, że kandydat ukończył przynajmniej 18 lat życia;

2) świadectwa wykazujące, iż kandydat ukończył co najmniej szkołę ludową *z dobrym postępem*, lub że jest uczniem szkoły wydziałowej;

Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi pierwszeństwo.

3) świadectwo lekarskie wykazujące, iż kandydat jest zdrowym i silnym;

4) świadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie w pierwszych tygodniach 1908 r.

Kandydat otrzymujący stypendyum musi zaraz po otrzymaniu dekretu wystawić pisemne zobowiązanie, iż przez trzy lata po odbyciu praktyki zawiadamiać będzie Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego, czy i gdzie otrzymał jaką posadę i w którem gospodarstwie pełni obowiązki.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Z powodu 25-letniego jubileuszu założenia znanej fabryki instrumentów dla weterynaryi H. Hauptnera w Berlinie ukazał się bogato illustrowany katalog jubileuszowy tejże firmy.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 35 i 36 drukuje: Wielowiejskiego: Wiece rolnicze i sprawozdania poselskie; Neumana: Zbiór i przechowanie chmielu; S. K.: Krótkie uwagi dla pasieczników na miesiąc wrzesień; Z sekcyi rolniczej X. Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie; Żuk Skarszewska: Kilka praktycznych uwag nad chowem trzody chlewnej; Caro: Orzecznictwo sądowe w sprawach rolniczych; Spółka Agronomów.

Gazeta rolnicza nr. 35 i 36 drukuje: dr. Kosińskiego: Kooperatywna krajowa hodowla zbóż w Królestwie Polskiem; Strzeszewskiego: Działalność Władysława Szybińskiego, dyrektora Szkoły rolniczej w Cieszynie, na polu piśmiennictwa rolniczego; Kuglera: Hodowla trzody chlewnej; Dlaczego i jak drenować należy; X. Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie; Plewińskiego: O potrzebie oznaczania tłuszczu w mleku krów dojnych; Rolnictwo w Stanach Zjednoczonych; Ryxa: Tegoroczna nadprodukcya chmielu; Praktyczne wskazówki obchodzenia się ze zwierzętami domowemi według Steuerta; Wpływ świeżego powietrza na wzrost cieląt.

Rolnik i hodowca nr. 36 drukuje: Karpińskiego: Jak nawozić pod ziemniaki; Gałeckiego: Wieści z za oceanów i mórz; Z sekcyi rolniczej X. Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie; Przyswajanie azotu przez rośliny; Mech jako pokarm; Rozpowszechnienie orki parowej.

Ziemianin nr. 34, 35 i 36 drukuje: Gąsowskiego: Czy wolno nam tak intenzywnie gospodarować, jak gospodarują na zachodzie Niemiec?; Porajskiego: Świeże siano i świeży owies jako karma dla koni; Przestroga przy zakupnie saletry wapniowej; W jakich warunkach najskuteczniej działa siarkan amonowy; Chów drobiu w Saksonii; Schönfelda: Dozorowanie sadów; Dębskiego: Jak nawóz fosforowy dawać pod oziminy? Stulzera: Azot pod oziminy.

Ogrodnictwo nr. 9 drukuje: Brzezińskiego: Instruktorowie ogrodnictwa; Klusa: Historya hodowli złocieni (Chrysanthemum) w Japonii; Skórczewskiego: Z polskiej flory: Rutewka;

Brzezińskiego: Doliną Dniestru od Mohylowa do Akermanu; Pola: Hodowla roślin w mieszkaniach; Jakimionka: Hodowla owoców jagodowych.

Bibliografia.

Jan Marszałkowicz: Indywidualne żywienie krów dojnych. Wydanie drugie poprawione i powiększone. Lwów. 1907.

Bolesław Chomicz: Budynki ogniotrwałe a tanie. Warszawa, 1908.

A. Hochegger: Die landwirtschaftliche Organisation der Viehverwertung in Deutschland und die Notwendigkeit ähnlicher Einrichtungen in Oesterreich. Wien, 1 K.

— Mitteilungen der kgl. bayr. Moorkulturanstalt. 1 Heft 1907, Stuttgart, 6 K

Fischer: Kleine Bauerngehöfte. Halle, 9 K.

— Verhandlungen der I. itern. Konferenz f. Samenprüfung zu Hamburg v. 10 – 14. September 1906. Berlin, 5·40 K.

Dr. Th. Ritter v. Weinzierl: Organisation und Entwicklung der k. k. Samenkontrollstation (k. k. landw.-botan. Versuchstation) in Wien v J. 1881 bis inkl. 1906. Zusammengest. anlässlich des VIII. internat landw. Kongresses in Wien im Mai 1907. Wien, 1·20 K.

Wiadomości handlowe.

Na targu chmielowym znać pewne ożywienie będące w związku z tem, że pierwotne optymistyczne obliczenia co do zbioru zawodzą i to bardzo znacznie zarówno w Czechach, Bawaryi, jak i w Anglii. Związek Zateckich producentów chmielu słusznie zwraca uwagę na fakt, że na ceny zeszłoroczne miały wpływ zapasy z r. 1905 — już wyczerpane. W Norymberdze płacono w ub. tyg. 45—90 marek, a w Zatecu 80—115 koron za 50 kilo. W Wiedniu chmiel zatecki płacono 80—110 kor. w Polepp 75—90 kor. za 50 klg.

Także ceny zboża, zwłaszcza pszenicy i żyta mimo świąt izraelickich okazują tendencyę zwyżkową.

Z targów zbożowych i innych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 18. września — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 11·30 — 11·50, pszenica na termina 00·00 — 00·00 żyto gotowe 10·60 — 10·80 żyto na termina 00·00 do 00·00 owies obroczny gotowy 7·00 — 7·20 owies obroczny na termina 00·00 — 00·00 jęczmień pastewny 7·00 — 7·50 jęczmień browarniany 8·00 — 8·50 rzepak 00·00 — 00·00 lnianka 00·00 — 00·00 groch pastewny 7·00 - 7·50, groch do gotowania 9·50 — 10·00, wyka 0·00 — 0·00 bobik 6·00 — 6·20, hreczka 0·00 — 0·00, kukurudza nowa 0·00 — 0·00 kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel za 56 kilo 00·00 — 00·00 koniczyna czerwona 65·00 — 75·00, koniczyna biała 50·00 — 60·00, koniczyna szwedzka 65·00 — 75·00, tymotka 0·00 — 0·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 53·75 — 54·00, spirytus paritas Tarnopol na termina 00·00 – 00·00 spirytus ekskontyngentowany 34·00 — 34.25

Usposobienie stale dobre.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 13. września 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·25-11·50, Żyto 10·50-11·, Jęczmień browarniany 6·50—7·00, Groch Victoria 10·0—11, Groch zwykły 8·00—9·0, Owies 6·00—6·50, Hreczka 6·50—7·00, Wyka 0·0—0·0, Koniczyna czerwona 55—60, Koniczyna biała 45·00— 50·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 27·00—28·00, na zimowe miesiące 00·00—00·00, oadkontyngentowany 16·50 – 17·00.

Usposobienie żywsze.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Kraków, dnia 13. września 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 260 sztuk, jałownika 218 sztuk, cieląt 304 sztuk, owiec i kóz 46 sztuk, nierogacizny 426 sztuk, razem 1248 sztuk. Woły z paszy płacono po 220 – 325 k., za sztukę woły opasowe po 70—73 kor., krowy po 64—70 kor., opasowe po 00 do 00 kor., buhaje po 73—74·00 kor., jałownik po 56 - 60 kor., cielęta po 00—00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 35—58 kor. Nierogaciznę tuczna po 84—116 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 134 — 144 kor., owce 00—00 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cielat i nierogacizny 894 sztuk, na eksport za rogatki m. bydła rogatego 254 sztuk, nierogacizny 20 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 80 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 17. września 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 137 sztuk, jałownika 61 sztuk, cieląt 236 sztuk, owiec i kóz 9 sztuk, nierogacizny 398 sztuk. Razem 841 sztuk. Woły z paszy płacono po 64 — 68 kor. za sztukę, opasowe 00—00, krowy po 00—00, buhaje po 00—00 jałownik po00—00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 32—74. Nierogaciznę tuczną po 86 — 90 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi Nierogaciznę tuczną po 134—140 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźne. wagi. Owce po 26—30 koron. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 713 sztuk, na eksport dla zamiejscowych —, bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

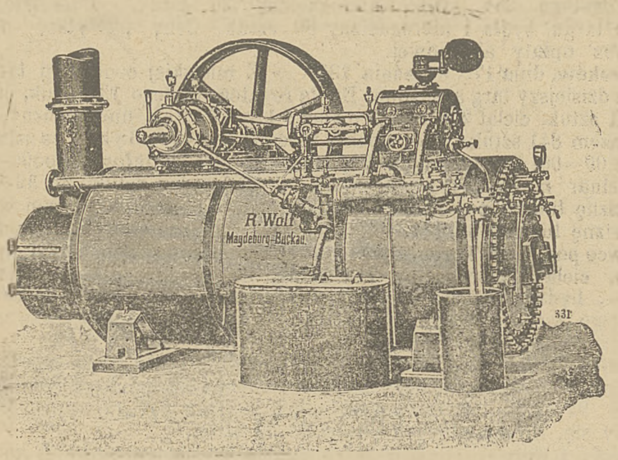
Wiedeń. dnia 16. września Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4539 sztuk. W tem było z Galicyi 93 sztuk z Bukowiny 41 sztuk. — Targ był ożywiony. Ceny podniosły się. Niesprzedanych pozostało 53 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 88 do 94 koron, secunda po 80 do 87 koron, tertia po 00 do 00 kor., wyjątkowo po 95 do 99 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 46 do 56, wyjątkowo po 58 do 60 koron, krowy podtuczone po 59 do 73, wyjątkowo po 74 — 93 bydło chude po 46 do 65 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 17. września Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 14.364 sztuk świń, między temi 6985 galicyjskich. Ceny: za tuczone świnie węgierskie 117 do 120 hal., galicyjskie 0 hal. drożej; za galicyjskie młode świnie 78 do 118 h. za kilogram żywej wagi.

Lokomobile parowe R. WOLFA

(Magdeburg)



przewyższają motory koksowe i ropne

Oszczędnością opału,

Pewnością ruchu,

Prostotą obsługi,

Minimalnem zużyciem,

Tanią ceną.

Generalne zastępstwo

Chylewski, Hruby i Sp., Lwów, Kopernika 15 a.

254 12—15 **Przeszło 10.000 sztuk w ruchu — w Galicyi 47.**

Zarząd dóbr Derewiany poszukuje rządcę ekonoma w wieku nie ponad lat 45 na wikt lub ordynaryę. Wymagane odpowiednie wykształcenie i dobre rekomendacye. Zgłoszenia z odpisami świadectw i dowodem na powyższe szczegóły adresować do Zarządu dóbr Derewlany. p. Milatyn nowy. 271 1—4

Buhaj Simentaler, pochodzący z zarodowej obory, w Trześniowie, po mlecznej krowie, 4-letniej licencyonowany w b. r. wypróbowany do chowu, jest do sprzedania za 450 kor. Zarząd dóbr Załuż, poczta i stacya kolejowa loco. 358 2-2

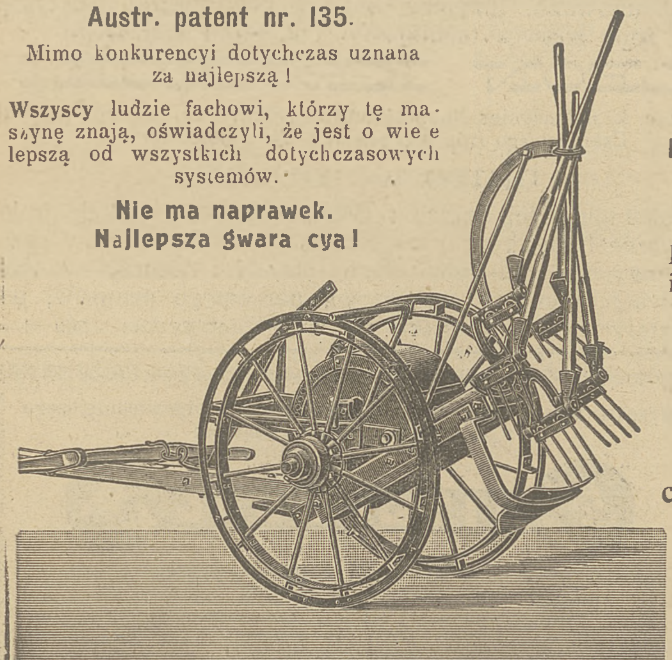
Kopaczka do kartofli Patent Harder.

Austr. patent nr. 135.

Mimo konkurencyi dotychczas uznana za najlepszą!

Wszyscy ludzie fachowi, którzy tę maszynę znają, oświadczyli, że jest o wiele lepszą od wszystkich dotychczasowych systemów.

Nie ma naprawek.
Najlepsza gwara cya!



D. K. P. Nr. 97.357.

Bez konkurencyi!

Najwyższa lekkość!

Nie rozrzuca kartofli, ale spokojnie je wykopuje, uszkodzenie wszelkie z tego powodu wykluczone.

W ziemi nie pozostają żadne.

Maszyna da się zastosować zarówno gdy ziemia jest mokrą, jak i gdy jest suchą nawet tam, gdzie nie dadzą się użyć inne systemy.

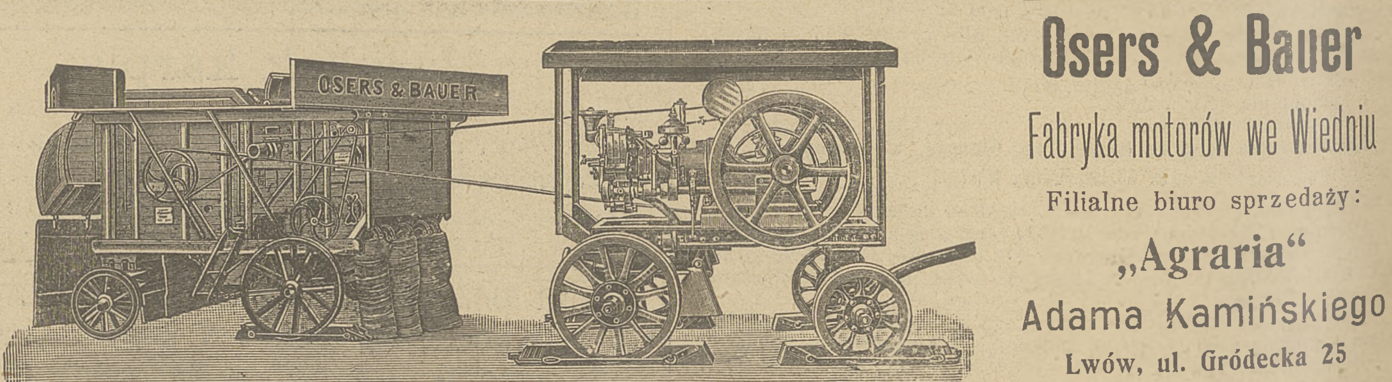
Patrz na uznania znajdujące się w moim prospekcie!

KAROL DRÖSSLER

c. k. uprzyw. Fabryka maszyn roln. i lejarnia żelaza i metali

Neutitschein, Morawy.

Dnia 17. września 1906 w Rawie Ruskiej w czasie robienia próby kopania, otrzymał ten system dwie pierwsze nagrody. 295 (8—10)



Osers & Bauer

Fabryka motorów we Wiedniu

Filialne biuro sprzedaży:

„Agraria“

Adama Kamińskiego

Lwów, ul. Gródecka 25

poleca:

specyalnie do celów rolniczych skonstruowane lokomobile benzynowe, lub benzolowe z młocarniami o pojedynczym i podwójnie przyrządem czyszczącym. — **Motory stałe: benzynowe, benzolowe i naftowe. — Urządzenia ssąco-gazowe. — Kompletne urządzenia młynów. — Pierwszorzędny fabrykat. — Dogodne spłaty.**

227 16 22 Cenniki i oferty na żądanie bezpłatnie.

Nadzwyczajny dodatek do numeru 39. „Rolnika."

SPRAWOZDANIE

Z OBRAD

XLII. WALNEGO ZGROMADZENIA

RADY OGÓLNEJ

C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

odbytego we Lwowie w dniach 26. i 27. czerwca 1907.

LWÓW
NAKŁADEM KOMITETU C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.
Z DRUKARNI „LUDOWEJ" — PLAC BERNARDYŃSKI 7.
1907.

I. Posiedzenie publiczne

z dnia 26. czerwca 1907.

Początek o godzinie $10^1/_2$ przedpołudniem.

Obecni: JE. Marszałek krajowy Dr. Stanisław hr. Badeni. — Jako komisarz rządowy radca Namiestnictwa Szeligowski. — Z głosem stanowczym bierze udział w zgromadzeniu 23 przewodniczących oddziałowych i 106 delegatów, oraz 77 członków z głosem doradczym, razem 206.

Prezes Stanisław Brykczyński:

Zanim otworzę zgromadzenie, muszę Panom wyjaśnić, dlaczego wbrew przyjętemu zwyczajowi zgromadzenie nasze odbywa się w innym czasie, aniżeli od szeregu lat bywało, a mianowicie, że Rada Ogólna zgromadzała się zaraz po zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego Ziemskiego, t. j. w pierwszych dniach marca. W tym roku, z powodów od Komitetu niezależnych, stało się inaczej. Jak wiadomo, był w owym czasie Sejm, do którego bardzo znaczna liczba członków naszych należy, a następnie rozpoczynała się akcya wyborcza, w której wszyscy niemal członkowie Towarzystwa byli zajęci, wreszcie nastąpił czas robocizny i zasiewów, których rolnicy dopilnować musieli. Wobec tego Komitet uznał za jedynie możliwy termin do zwołania Rady Og. dzień dzisiejszy — i to się stało.

Szanowni Panowie!

Śmierć w naszych szeregach liczne i w tym roku poczyniła szczerby, a nadto i z poza naszego grona zmarło kilku ludzi, którzy w historyi rolnictwa całego kraju wybitną odgrywali rolę. I o nich przedewszystkiem wspomnę. Jak Panom wiadomo, zawiązało się w ostatnich czasach po długich i ciężkich staraniach Centralne Towarzystwo rolnicze w Warszawie (*Zgromadzeni powstają z miejsc*), które zjednoczyło wszystkich gospodarzy-rolników Królestwa. Prezesem jego był wybrany ś. p. Stanisław Chełchowski, który niestety tylko kilka dni urząd ten piastował; człowiek wielce dla kraju zasłużony, gdyż jego to głównie zabiegom i niezmordowanej pracy zawdzięcza Królestwo, że rząd rosyjski zezwolił na założenie tego Towarzystwa, które od czasu wydalenia z kraju Andrzeja hr. Zamoyskiego istnieć przestało. Zmarł też w Krakowie dawniejszy członek naszego Towarzystwa, długoletni kierownik szkoły rolniczej dublańskiej, ś. p. Władysław Lubomęski. Nie masz też dziś w naszem gronie jednego z najwybitniejszych członków, ś. p. Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego, zasłużonego prezesa Oddziału borszczowskiego; znanego w całym kraju od lat przeszło 30 z gorącej miłości dla wszystkiego, co swojskie, z niezmordowanej a gorliwej pracy na wszystkich polach działalności publicznej. Zmarli również dawny prezes Oddziału samborskiego ś. p. Stanisław Agopsowicz, Herman Turnau z Urzejowic, Wilhelm Adam Schmidt z Brodów, Kazimierz Rojowski, prezes Oddziału kałuskiego, Stanisław Żurowski z Podhajczyk, a w r. b. zmarł w Krakowie ś. p. August Czaykowski, członek Oddziału pokuckiego. Gdy Panowie już przez powstanie oddaliście cześć ich pamięci, zarządzę zanotowanie tego objawu w protokole obrad.

A teraz niech mi będzie wolno tradycyjnym zwyczajem powitać w imieniu całego Zgromadzenia obecnych dostojników, którzy nas przybyciem swojem zaszczycić raczyli: JE. Marszałka krajowego Stan. hr. Badeniego, który nigdy jeszcze nie opuścił naszego Zgromadzenia, dając tem wyraz, jak bardzo sprawy rolnicze na sercu mu leżą. Witam również reprezentanta rządu krajowego radcę Dworu hr. Łosia, a niemniej radcę Dworu p. Wład. Struszkiewicza, który w imieniu Ministerstwa rolnictwa zdala do nas przybywa, a którego pracę i życzliwość dla nas zawsze wysoko cenimy. Witam z radością przedstawicieli naszych bratnich Towarzystw: krakowskiego Towarzystwa rolniczego, Towarzystwa Kółek rolniczych, którego prezesem jest nasz pierwszy wiceprezes, z którym nas zawsze serdeczne wiązały, wiążą i zawsze wiązać będą stosunki. Witam reprezentantów Towarzystwa leśnego, łowieckiego i wogóle wszystkich, które przedstawicieli swoich delegować raczyły. Zarazem witam tu po raz pierwszy przedstawicieli nowej organizacyi rolniczej, której potrzeba od dawna w kraju odczuwać się dawała. Z inicyatywy Oddziału jarosławskiego zawiązały się Kółka rolnicze średniej własności, których zadaniem jest dbać wspólnemi siłami o polepszenie ciężkiej i przykrej doli tego stanu, bo jeżeli dla rolników wogóle nastały złe i przykre czasy, to średnia własność cierpiała najwięcej. Komitet wita z radością nową instytucyę, która razem z nami na tej samej niwie, ręka w rękę na pożytek całego kraju pracować będzie.

Towarzystwo nasze nie jest w zastoju, przeciwnie, acz powoli, ale statecznie wzrasta, a najlepszym tego dowodem jest, że w roku ubiegłym przybyło nam 478 członków. Oprócz tego zapisało się jako członkowie naszego Towarzystwa 95 Kółek rolniczych, z liczbą członków 3806, czyli że razem mamy o pokaźną liczbę 4284 członków więcej, aniżeli w roku poprzednim. A muszę to podnieść tem bardziej, że mamy tu zaszczyt mieć między sobą reprezentanta Ministerstwa rolnictwa i że niejednokrotnie, chociaż zupełnie niesłusznie, otrzymywaliśmy od Ministerstwa wymówki w tym duchu, że żądane wyższe subwencye nie odpowiadają potrzebom ze względu na liczbę członków. Wszyscy wiemy jednak, a wiedzieć o tem powinno i Ministerstwo, że Towarzystwo gospodarskie działa nie tylko dla swoich członków, ale dla wszystkich rolników tego kraju, czy są, czy nie są członkami Towarzystwa. A jeżeli potrzebaby na to dowodów, to pozwólcie Panowie, że przytoczę parę faktów, które stanowczo tę prawdę stwierdzają. Z tegorocznego sprawozdania Komitetu przekonacie się Panowie, że w celach hodowlanych mamy 450 stacyj buhajów, przeznaczonych do użytku włościan, to znaczy, że przeszło 40.000 krów włościańskich pokrywa się rocznie doborowymi buhajami, których Towarzystwo gospodarskie dostarcza, a ze względu, że mieliśmy blisko 3.000 członków, to z pewnością przeważna

część tych krów do niecżłonków należy, więc z największej rubryki subwencyjnej korzystają przeważnie nie członkowie Towarzystwa, ale ogół rolników w kraju.

Dalej muszę podnieść jedną z korzystnych wiadomości. Przed kilku laty zapadła uchwała Walnego Zgromadzenia, upoważniająca Komitet do użycia funduszu żelaznego Towarzystwa na zakupno kamienicy przy ul. Sykstuskiej l. 43. W łonie samego Komitetu była pod tym względem różnica zdań i wogóle było wiele głosów, że to rzecz niepewna, że możemy być na straty narażeni. Tymczasem ten budynek, w którego reparacyę włożono znaczne fundusze, sprzedaliśmy nader korzystnie, zyskując netto około 50.000 koron, t. zn., że fundusz żelazny Towarzystwa o blizko 50.000 kor. powiększony został. (*Brawa*).

Ze sprawozdania z czynności Komitetu przekonacie się Panowie, że prawie wszystkie uchwały, zapadłe na ostatniej Radzie ogólnej, i polecenia przekazane Komitetowi, wykonane zostały. Wspomnę o dwóch najważniejszych. Przedewszystkiem poleciła nam Rada Og. wypracowanie projektu zmiany statutu, oraz zwiększenie ilości obór zarodowych bydła oldenburskiego i przeprowadzenie nowego rejonowania. W jednym i drugim kierunku Komitet zrobił, co mógł. Pomimo trudności, o których wspominać nie potrzebuję, Komitet wybrał Komisyę statutową, która po kilkakrotnych naradach wypracowała projekt zmienionego statutu i przedłożyła go Zjazdowi *ad hoc* zwołanemu.

Ponieważ na ostatniem Walnem Zgromadzeniu uznano, że dyskusya nad wieloparagrafowym statutem w tak obszernem zgromadzeniu, jak nasze, jest zbyt uciążliwą i często nie prowadząca do rezultatu, więc postanowiliście Panowie, ażeby z każdego Oddziału wybrano osobną delegacyę, która wzmocniona prezesami Oddziałów, miała zająć się rozpatrzeniem projektu statutu i poczynieniem ewentualnych poprawek. To się stało. Przyznaję, że dość późno, (lecz także z powodów, niezależnych od Komitetu), zwołano delegatów, ale ostatecznie po 12 godzinnej dyskusyi, w której poczyniono w projekcie różne zmiany, projekt zmienionego statutu został przez zjazd delegatów przyjęty.

Co do drugiej sprawy, która bardzo wielu Panów specyalnie obchodzi: akcyi hodowlanej i nowego rejonowania, oznajmiam, że polecenia nam dane, zostały wykonane i nowe rejonowanie we wszystkich Oddziałach, z wyjątkiem tarnopolskiego, przeprowadzono, a jutro, podczas wykładu p. insp. Marszałkowicza rzecz ta Panom szczegółowo i graficznie przedstawioną zostanie.

Co do innych spraw ważniejszych, podniosę w krótkości, że Komitet starał się o większe niż dotąd zszeregowanie producentów chmielu, o zawiązanie rodzaju spółki, na wzór spółki producentów spirytusu. Gdy jednak istnieje warunek, że do zawiązania takiej spółki potrzeba, ażeby do niej należała co najmniej połowa z ogólnej ilości producentów, więc na razie do rezultatu pozytywnego nie doszliśmy, ale gdy ilość się zwiększa — mamy jednak nadzieję, że w tym roku dojdziemy do końca, i skoro tylko zostaną wydane przez rząd przepisy wykonawcze do ustawy o proweniencyi chmielu, zostanie zwołany wiec producentów chmielu i sprawa będzie załatwioną.

W sprawie ubezpieczenia robotników na starość, na wypadek choroby i niezdolności do pracy wniósł Komitet umotywowany memoryał do Ministerstwa, popierając rozszerzenie ustawy na robotników rolnych i leśnych i żądając, aby organizacyę ubezpieczenia oparto na instytucyi krajowej.

Korzystając z pobytu ministra kolei dra Derschatty we Lwowie, udaliśmy się do niego w deputacyi, i wręczyliśmy na piśmie nasze postulaty, a to: co do zaradzenia brakowi wagonów tak osobowych jak towarowych (szczególnie do przewozu buraków), co do nieodpowiedniej desynfekcyi, na czem cierpi hodowla bydła, a — następnie prosiliśmy o przedłużenie terminu wyładowywania towarów, albowiem obecny termin, t. j. 6 godzin po zawiadomieniu, jest niemożliwy do utrzymania, gdyż często, zanim zawiadomienie dojdzie do rąk adresata, tych 6 godzin już dawno upłynie. Wreszcie żądaliśmy zniżenia należytości stacyjnych.

Również udaliśmy się do Ministerstwa z obszernym memoryałem w sprawie zniżenia taryf kolejowych.

Jak Panom wiadomo, był czas, kiedy okazał się w kraju, szczególnie w części wschodniej, brak węgla i drzewa opałowego. We Lwowie n. p. nie było poprostu w czasie najtęższych mrozów czem palić w piecach. Brak ten wynikł nie tyle z powodu strejków w kopalniach, ale głównie z powodu, że rząd obejmując kolej Północną, nie opatrzył się, że obejmuje park kolejowy w stanie najgorszym, że wagony są prawie nie do użytku i że nie oddano mu żadnych zapasów węgla. Skutki tej nieopatrzności odbiły się na naszej skórze, zwłaszcza, gdy wydano polecenie, ażeby dla wyrównania braku wagonów wysyłano wagony z Galicyi wschodniej na Zachód. Tym sposobem okolice zachodnie koło Krakowa mogły być zaprowidowane w węgiel, podczas gdy u nas był brak wszelkiego opału. Interweniowalismy w tej sprawie — i skutecznie, albowiem w porozumieniu z prezezem Koła polskiego zarządzono środki, aby choć częściowo temu brakowi zapobiedz.

Również interweniował Komitet w sprawie zapobieżenia brakowi drzewa opałowego dla włościan w niektórych okolicach kraju. Możnaby temu brakowi zapobiedz, gdyby dobra kameralne urządziły odpowiednie składy drzewa i w pewnych oznaczonych dniach wydawały drzewo włościanom po najniższych możliwie cenach. W tym kierunku wystosowaliśmy memoryał do Ministerstwa rolnictwa o zmianę dotychczasowych przepisów. Wprawdzie istnieje przepis, obowiązujący domeny, aby oddawały drzewo budulcowe i opałowe po najniższych cenach włościanom — ale tylko tym, którzy mieszkają w tych powiatach, gdzie są lasy rządowe — co jest rzeczą dziwną, a wielce krzywdzącą włościan z okolic dalszych.

Nie zapomnieliśmy i o tem, że domeny mają tartaki i mogłyby się przyczynić do podniesienia przemysłu drzewnego, urządzając u siebie składy desek i materyałów, potrzebnych dla naszych stolarzy, którzy mają wielkie trudności w nabyciu odpowiedniego materyału.

Jak Panom wiadomo, wniósł Wydział krajowy na tegorocznej sesyi sejmowej projekt zmiany regulaminu dla służby. Komitet mając polecenie Rady ogólnej i stosowne wezwanie ze strony Wydziału krajowego do zbadania tego projektu, wybrał osobną komisyę, która wypracowała wnioski co do odpowiednich zmian, w duchu życzeń i potrzeb rolników. Wnioski te przedłożyliśmy w formie petycyi Sejmowi, który przekazał je Komisyi administracyjnej — i sprawa ta przyjdzie na przyszłej sesyi na porządek dzienny.

Wiadomo Panom, jak ważną rzeczą dla naszej ho-

dowli jest zamknięcie granicy dla bydła od Rosyi, Rumunii i krajów bałkańskich. W krajach tych panują bowiem wśród bydła ciągle niehygieniczne stosunki i otwarcie granicy, poważnie hodowli naszej zagrażaćby mogło. Wskutek tego wystosowaliśmy do Rządu memoryał, ażeby przy zawieraniu traktatów cłowych z Rumunią, ewentualnie z Serbią, nie zgodził się na otwarcie granic tak dla bydła rogatego jak nierogacizny, a ja w imieniu Komitetu taki sam uczyniłem wniosek w Sejmie, który też znaczną większością go uchwalił.

Jest jeszcze jedna bardzo ważna sprawa, o której się dużo mówi — ale dla której niestety bardzo mało się zrobiło, t. j. sprawa dostaw dla wojska. Szan. kolega tu obecny, dr. Kozłowski, którego gorliwość a nawet poświęcenie dla obrony interesów rolniczych są Panom aż nadto znane, sprawę tę kilkakrotnie bardzo wymownie poruszał w Delegacyach wspólnych i stawiał kategoryczne żądania, ażeby Intendantury wprost od nas pobierały zboże, siano, słomę i t. p. Ale muszę powiedzieć, że po części jest i naszą winą, że sprawa nie idzie tak, jak iść powinna. Aby można Intendanturze wprost zboże nasze sprzedawać, potrzeba, aby się po Oddziałach potworzyły stowarzyszenia, rodzaj spółek, któreby się tą rzeczą zajęły, bo jeśli to będzie robić każdy rolnik osobiście — to zawsze będą jakieś mankamenta. Komitet, chcąc wprowadzić rzecz na właściwe tory, zamierzył uprosić Ministerstwo rolnictwa, ażeby w naszym interesie udało się do Ministerstwa wojny z prośbą, iżby poleciło jednemu z urzędników Intendantury tutejszej, aby nam tu dał szczegółowe wyjaśnienia co do żądań wojskowości przy dostawach dla wojska. Owóż takie polecenie wyrobiliśmy, i jutro zrana w Sekcyi ekonomicznej będzie p. intendant dawał Panom interesowanym szczegółowe wyjaśnienia. Również jutro w tej Sekcyi przedłożony będzie Panom referat o organizacyi dostawy produktów rolniczych dla wojska, przedłoży go nasz referent ekonomiczny dr. Rodakiewicz, który sprawę tę szczegółowo zbadał i przestudyował.

Jak Panom wiadomo, było powszechnem żądaniem Zgromadzenia poprzedniego, abyśmy obradowali w Sekcyach, zwyczajem w Krakowskiem Towarzystwie od dawna przyjętym. W tym roku robimy próbę — i jutro zrana odbywać będą równocześnie posiedzenia dwie sekcye: ekonomiczna i hodowlana, a każdy z Panów będzie mógł brać udział w obradach tej Sekcyi, gdzie będą traktowane sprawy, które go bardziej interesują.

Kończąc moje przemówienie, dodam jeszcze, że zadaniem naszego Towarzystwa, celem do którego zawsze dążyliśmy, dążymy i dążyć będziemy, jest zjednoczenie wszystkich rolników tego kraju wszystkich, bez różnicy czy obrządku czy majątku.

Wszyscy jesteśmy tego przekonania, że obowiązkiem naszym jest dać krajowi dowód, iż rolnicy nasi, czy Polacy, czy Rusini, czy majętni, czy ubodzy, potrafią zgodnie, ręka w rękę pracować wspólnie dla dobra tego kraju, a pracy Bóg pobłogosławi. Jeśli pod tym sztandarem iść dalej będziemy, pod hasłem pracą i prawdą! to z pracy naszej kiedyś obfite zbierzemy plony. (*Brawa i oklaski*).

Mam zaszczyt przedstawić Szan. Zgromadzeniu p. radcę Namiestnictwa Szeligowskiego, jako komisarza rządowego.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu delegatów i pism nadesłanych od Towarzystw bratnich.

Sekretarz p. Skrochowski (Czyta).

Na Radę Ogólną Towarzystwa bratnie mianują delegatami jak następuje: 1) Kroacko-slawońskie Towarz. gospod. w Zagrzebiu zastępuje Prezes Stanisław Brykczyński, 2) C. k. Towarzystwo gospod. Goryckie zast. Prezes Brykczyński, 3) Towarz. gospod. Salzburgskie zast. Prezes Brykczyński, 4) C. k. Towarz. gospod. wyższo austryackie w Lincu zast. sekretarz Skrochowski, 5) C. k. Towarz gospod. dla Krainy w Lublanie zast. sekretarz Skrochowski, 6) Towarz. roln. krakowskie zastępują pp.: R. Dw. Władysław Struszkiewicz, Karol Czecz, Dąmbski Stanisław, Żeleński Władysław, Jędrzejowicz Stanisław, dr. Józef Raczyński, 7) Towarz. roln. w Cieszynie zastępuje prof. Buzek Józef, 8) Zarząd Główny Towarz. Kółek roln. zastępują pp.: Cielecki Zaremba Artur, Józef Mikułowski-Pomorski i Dulęba Bron., 9) Towarz. leśne galic. zastępują: pp. Tyniecki Władysław, Sokołowski Stanisław, 10) Towarz. Kred. ziem, zastępuje Wiceprezes Rozwadowski, 11) Towarz. rybackie w Krakowie zastępuje p. Rozwadowski Tadeusz, 12) Towarz. urzędników prywatnych zastępują pp.: Szczerbicki Ksawery i Gostyński Stanisław, 13) Towarz. dla Ogrodnictwa i pszczeln. zastępują pp.: Ciesielski Teofil dr. i Leciejewski Jan dr.

Nadesłały życzenia: 1) Rada kultury kraj. w Pradze (niemiecka Sekcya), 2) Rada kultury krajowej w Pradze (czeska Sekcya), 3) Towarz. gospod. Styryjskie z Gracu, 4) Towarz gospod. w Poznaniu, 5) Zaleski Wacław z Wiednia, 6) Tarnowski hr. Zdzisław, 7) Rada kultury kraj. na Bukowinie w Czerniowcach, 8) Towarz. gospod. slawońskie w Osijeku, 9) Towarz. roln. w Tryeście, 10) Towarz. gospod. w Wiedniu.

C. k. Namiestnictwo mianuje Komisarzem rządowym p. Radcę Szeligowskiego.

Prezes p. Brykczyński: Zawiadamiam, że pp. Andrzej ks. Lubomirski i Stefan Moysa wytłumaczyli swą nieobecność koniecznością przebywania w Wiedniu z powodu obrad Rady państwa.

Wicepr. p. Cielecki Artur: Dziękuję czcigodnemu Prezesowi naszemu za życzliwe wyrazy, zwrócone do Towarzystwa Kółek rolniczych. Z przyjemnością zaznaczam, że stosunki pomiędzy Komitetem Towarzystwa gosp. a naszym Zarządem są dobre i staramy się wzajemnie popierać i równolegle, a często i wspólnie działać. Uważam też za swój obowiązek podziękować Komitetowi za liczne subwencye z jego strony, które ułatwiły nam niejednokrotnie dodatnią rozwinąć działalność. Miło mi wreszcie imieniem Zarządu i całego Towarzystwa Kółek rolniczych tak całemu zgromadzeniu Rady ogólnej, jak Prezesowi i Komitetowi przynieść słowa: Szczęść Boże! (*Oklaski*).

Prezes p. Brykczyński: Przystępujemy do porządku dziennego:

Sprawozdanie z czynności Komitetu za r. 1906.

Na wniosek p. Bohdanowicza Zgromadzenie uwalnia sekretarza p. Skrochowskiego od czytania drukowanego sprawozdania.

P. dr. Kornel Paygert zwraca uwagę na mylkę druku, a mianowicie, że na stronie 33 wiersz 10 z dołu, mylnie dodano słowo: „obowiązkowego“ i — prosi o wykreślenie tego wyrazu.

Prezes p. Brykczyński: Rozprawa nad sprawozdaniem Komitetu otwarta.

P. Bohdanowicz Stan.: Nawiązując do wzmianki w sprawozdaniu o utworzeniu się Związku producentów spirytusu, korzystam z obecności w tej chwili p. dra Kozłowskiego, aby mu imieniem wszystkich producentów za jego pracę i gorliwe starania około przyjścia tej rzeczy do skutku złożyć gorące podziękowanie. (Brawa). Równocześnie jednak muszę oświadczyć członkom, mającym gorzelnie, że obecnie mamy zaledwie 170.000 hektol. w Związku, a ceny są bardzo wysokie i można przypuścić, że się utrzymają. Porobiono już też starania, ażeby dla Czech i Moraw utworzyć podobne związki. Więc rzecz jest dobra i korzystna i okazuje, jak to na naszych kieszeniach kupcy i pośrednicy dorabiali się majątku. A zatem w imieniu Rady nadzorczej Związku producentów spirytusu wzywam i proszę wszystkich pp. rol-

ników mających gorzelnie, aby we własnym interesie przystępowali do naszego Związku. (*Brawa*).

P. Wasung: Przy subwencyi Komitetu 800 koron i tyleż podobno ze strony Wydziału krajowego wydano przekład dzieła Sibircewa: „O gleboznawstwie“. Dzieło to w oryginale kosztuje 2 rub. 40 kop. a najwyżej 3 rub., a przekład polski 12 kor., czyli około 2 razy tyle. Prosiłbym w tej sprawie o wyjaśnienie.

Ksiądz Hordyński (po rusku): Przebywając ciągle między ludem górskim, wiem, co go najwięcej boli: oto brak pastwisk dla bydła, podczas gdy na stokach górskich rozciągają się niezmierne rozłogi, puste i zgoła nieprzydatne na pastwiska. Nie można na nich nawet tyle bydła wypasać, aby z dochodu z tego bydła można opłacić podatki. Przyczyną tego lichego stanu pastwisk jest przedewszystkiem to, że lud nie wie, jak się wziąć do tego, aby owe bezpłodne rozłogi przemienić na piękne i bujne łąki i pastwiska. Dlatego imieniem gmin, mających takie grunta, zanoszę do Komitetu prośbę, aby zapomocą wysłania do nich specyalisty, fachowca, chemika, pouczył te gminy o obchodzeniu się z nawozami sztucznymi i o sposobach podniesienia kultury pastwisk, na których dziś nietylko nie można wypasać bydła, ale które są w takim stanie, że nawet owce paść się na nich nie mogą, bo padają na motylicę skutkiem niedobrej paszy. W pierwszym rzędzie wprawdzie winnyby się te gromady zwrócić o pomoc do rządu, ale wybaczcie mi obecni tutaj pp. reprezentanci rządu, że muszę się użalić, iż rząd za mało nami się opiekuje. Nie widać nikogo, ktoby w tę sprawę wglądnął. Naród nasz jest posłuszny, pokorny i posłucha każdej dobrej rady, a nawet rozkazu: „rób tak, a będzie dobrze“, ale potrzeba kogoś, aby mu tę radę lub ten rozkaz dał.

Drugą przyczyną jest, że za mało wiadomości z rolnictwa udzielają w szkołach, a zwłaszcza po seminaryach nauczycielskich. Jest wielu nauczycieli bardzo pięknie wykształconych i miłujących lud, którzy jednak, gdy przyjdą na wieś, zamiast objaśnić dzieci o gatunkach zboża i sposobach uprawy — to oni się o to dzieci pytają. Również i my duchowni za mało mamy wiadomości z gospodarstwa rolnego. Dlatego we wszystkich szkołach w dzisiejszych ciężkich dla gospodarstwa rolnego czasach powinno się więcej zwrócić uwagi na kierunek gospodarski.

Imieniem więc i moich szlacheckich współbraci i imieniem włościan zwracam się do Panów, abyście postulaty moje poparli, a Komitet proszę o przysłanie nam ludzi fachowych dla pouczenia gmin o kulturze pastwisk. Gminy, opłacające przeszło 700 K. rocznie podatku, dadzą chętnie drugich 700 K. na nawozy, aby mieć dobre pastwiska, i będą błogosławić tych, którzy im dopomogą do korzystania z naturalnych bogactw złożonych w ich ziemi. (*Brawa i oklaski*).

Dr. Gargas: W sprawozdaniu Komitetu na str. 16 jest mowa o niższych szkołach rolniczych. Sprawa to ważna, tem bardziej, że pojawiły się żądania reformy tych szkół. Zarzuty przeciw nim są podnoszone w 2 kierunkach. Stwierdzono niejednokrotnie, że nie odpowiadają one potrzebom ani średnich gospodarstw wiejskich, ani nie dają materyału na służbę lub mniejszych pracowników wiejskich, a z drugiej strony nie kształcą należycie samodzielnych kierowników gospodarstw włościańskich. Kwestya ta istotnie domaga się rozwiązania. Słusznie uczynił Komitet, że stosując się do życzeń wyrażonych na Radzie Og. zarządził ankietę, która ułożyła kwestyonaryusz, zawierający cały szereg pytań szczegółowych. Na jedno z nich pragnę zwrócić uwagę. Brzmi ono: o ile absolwenci szkół niższych rolniczych nadają się na samodzielnych kierowników gospodarstw włościańskich? Sądzę, że po odpowiedź na to pytanie należało udać się przedewszystkiem do stron interesowanych t. j. do samych włościan Zapytuję tedy: do jakich rezultatów doszła ta ankieta — i czy Komitet byłby gotów zasięgnąć opinii sfer włościańskich?

P. Pomorski: W sprawie poruszonej przez ks. Hordyńskiego, zwrócę uwagę, że co do lepszego niż dziś, zużytkowania pastwisk leży przedewszystkiem trudność w ustawie gminnej, która zostanie usuniętą przez odpowiednią zmianę ustawy z r. 1866. Następnie co do technicznej strony poprawy pastwisk napotyka się na największe trudności głównie ze strony samych interesowanych. To, co tu powiedział ks. Hordyński, powinno się stać hasłem agitacyi po całym kraju, albowiem nie ma braku dobrych chęci ze strony czy to Towarzystwa gosp., czy Wydziału krajowego i rozmaitych instytucyj, jak Biuro melioracyjne, Stacye doświadczalne, a trudności leżą częstokroć w samej gminie. Przytoczę kilka faktów. Przy szkole rolniczej w Bereżnicy jest pole doświadczalne, które okazało, że z jałowych pastwisk można zrobić piękne łąki i bujne pastwiska. Tamtejszy Oddział (stryjski) i br. Brunicki czynili starania po gminach, ażeby przykład ten naśladowały. Rezultat tych usiłowań z wyjątkiem Uherska, był prawie żaden — i sprawa utknęła. W Rudniku za sprawą miejscowego ks. wikarego pastwisko zaorano i Wydział krajowy dał nawóz, ale rzecz znowu utknęła, ponieważ w gminie powstały niesnaski, właśnie z powodu, że jedni widzieli w tej melioracyi wielkie korzyści, a drudzy im ich zazdrościli itp. Tak samo w Olesku, gdzie próby melioracyi pastwisk podjęto jeszcze przed laty dziesięciu.

Otóż pod względem technicznym rzecz jest łatwa — ale chodzi o zainteresowanie się nią w gminach samych. Towarzystwo Kółek rolniczych wysyła obecnie specyalnego instruktora, którego zadaniem jest na wezwanie dawać odpowiednie informacye i pouczenia — ale z tego nikt użytku nie robi. Więc trzeba w tym względzie rozwinąć w kraju agitacyę. (*Brawa*).

Zarazem odpowiem p. Wasungowi. Sibircew w oryginale kosztuje 4 ruble, czyli bez mała tyle ile cena polskiego przekładu. Dlaczego zaś książka subwencyowana przez Wydział kraj. i Towarzystwo gospodarcze jest tak względnie drogą, to przyczyna w tem, że u nas konsumcya takich książek niewielka i nakład w porównaniu do rosyjskiego musi być mniejszy, a zatem kosztowniejszy. Następnie nie było to przedsięwzięciem ani Wydziału krajowego, ani Towarzystwa gospod. tylko subwencyonowane tłumaczenie, tłumacz zaś, który podjął się tego, wszedł trochę nieopatrznie w układ z pewną firmą księgarską, która tutaj „postrzygła“.

Poseł Dr. Kozłowski: Muszę wywodom ks. Hordyńskiego przyznać zupełną słuszność. Skoro się rozglądniemy po kraju, prawdziwie serce boli na widok ile to bujnej naszej ziemi poprostu się marnuje. Tu koło Lwowa, zaraz za Domem Inwalidów na drodze do Kleparowa, są ogromne prześliczne łąki. W każdym kraju pod miastem, które konsumuje tyle mleka i mięsa co Lwów, łąki te byłyby cenione jako najwyższe bogactwo i doprowadzone do najwyższego stopnia kultury — a tu są poprostu zaniedbane i marnieją. Zobaczcie Panowie w powiecie jarosławskim, jak ogromne obszary pastwisk są zaniedbane, pastwisk, nadających się do kultury torfowej, gdzie możnaby zatem za jednym zachodem osiągnąć dwa cele: powiększyć wydatność pastwisk i zaopatrzyć ludność w materyał opałowy. Gdy to widziałem, udałem się do Wydziału kraj. z prośbą o melioracye. P. radca Kędzior wskazał mi na cały szereg projektów już wypracowanych, na których wykonanie środki są. — Dlaczego nie zaczynacie robić? — pytam. — Bo wszystko zalega w gminach, bo nie można uzyskać konsensu gmin. Niektórzy właściciele więksi chcieli własnym kosztem przeprowadzić melioracye, ale gminy się sprzeciwiły. Więc Towarzystwo gosp. tu nie winno. Sam byłem świadkiem wykładów o uprawie łąk i melioracyi pastwisk, urządzanych przez Towarzystwo. Również nie winne tu Koło polskie, bo przyczyniło się do usyskania większych pozycyj na drobne melioracye. Tu wina spada głównie na apatyę gmin, usprawiedliwioną w części przez ustawę gminną, którą zmienić należy.

Ja słowa ks. Hordyńskiego uważam za szczęśliwą wróżbę, że duchowieństwo nasze obu obrządków będzie propagowało i popierało w gminach akcyę melioracyi, tak bardzo ze stanowiska kultury pożądaną (*Oklaski*).

P. Frommel: W r. z. Rada Og. poleciła Komite-

towi zwołanie ankiety w sprawie reformy niższych szkół rolniczych. To się stało. Komitet z własnej inicyatywy złożył Komisyę z Pp. prof. Lubomęskiego, dr. Krzysztofowicza i mojej osoby, która odbywszy parę posiedzeń uchwaliła zarządzić ankietę, lecz nie ustną, ale pisemną. Rozesłano więc paręset egzemplarzy kwestyonaryusza po całym kraju i do dziś dnia nie ma ani jednej odpowiedzi. Więc musimy się dziwić, że wypowiadano tu tyle krytyki niższych szkół rolniczych, a gdy szło o zaradzenie brakom, nikt nie przyszedł z pozytywnemi propozycyami – i muszę stanąć w obronie Komitetu, który zadanie swe spełnił — ale jak dotąd bez skutku.

P. Adam Younga: Ks. Hordyński podniósł jedną rzecz bardzo ważną, a mianowicie, że w seminaryach duchownych grecko-katolickich nie uczą nauk rolniczych. (*Zaprzeczenia. Głosy*: *Mówił o seminaryach nauczycielskich*). Jabym był zdania, że ponieważ probostwa dotowane są przeważnie gruntami, i że ksiądz może ogromnie przyczyniać się do szerzenia wiadomości rolniczych, należałoby pomyśleć o tem, żeby w seminaryach duchownych tak gr. kat. jak łacińskich zaprowadzone były katedry rolnictwa. Mógłby to być przedmiot nadobowiązkowy, ale idzie o to, ażeby ksiądz idący na wieś nie był w kwestyach rolniczych ignorantem w całem tego słowa znaczeniu.

P. Jan Madeyski. Pozwolę sobie na zapytanie pod adresem Komitetu, czy wobec doniosłości sprawy nie zechciałby się zająć zorganizowaniem handlu zbożem w podobny sposób, jak zorganizowanym jest handel spirytusem.

Prez. p. Brykczyński. Komitet zajmuje się sprawą handlu zbożem, a najlepszy dowód, że stara się o bezpośrednie dostawy dla wojska, aby jednak rzecz poprowadzić tak jak życzy sobie p. Madeyski, na to potrzebuje formalnego polecenia ze strony Rady ogólnej.

P. Madeyski: W takim razie stawiam wniosek.

Prezes p. Brykczyński: Chyba jako wniosek nagły, bo przy dyskusyi nad sprawozdaniem Komitetu nie mogę dopuścić stawiania wniosków samoistnych. Wniosek p. Madeyskiego opiewa (*czyta*):

„Rada Ogólna poleca Komitetowi, ażeby zajął się zorganizowaniem handlu zbożem w podobny sposób, w jaki zorganizowanym jest handel spirytusem“.

P. Madeyski: Sprawa jest tak jasną, a zarazem ważną, doniosłą i pilną, że zdaje mi się wogóle bliższego motywowania nagłości nie potrzebuje.

Prez. p. Brykczyński: Przystępujemy do głosowania. Kto jest za uznaniem nagłości, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Nagłość przyjęta.

Czy do wniosku samego żąda kto głosu? (*Nikt*). W takim razie będziemy głosować nad wnioskiem samym, z tem oczywiście, że w razie uchwalenia będzie on odesłany do Komitetu.

Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (*Większość*). Sprawa więc będzie odesłaną do Komitetu.

P. Younga: Ja sądzę, że również zbytecznem jest motywować nagłość mojego wniosku co do udzielania nauki rolnictwa w seminaryach duchownych. Jeśli zaś idzie o kwestyę formalną, to sądzę, że poddanie go pod głosowanie i przydzielenie Komitetowi — podobnie jak przy wniosku p. Madeyskiego — wystarczy.

Prez. p. Bryczyński: Prezydyum musi postępować według stałych norm. Podczas dyskusyi nad sprawozdaniem dopuszczalny jest tylko wniosek nagły. Dlatego żądałem postawienia wniosku w tej formie. Teraz pan motywowałeś nagłość — więc zapytam zgromadzenia czy jest za nagłością. Wniosek p. Youngi opiewa (*czyta*): „Komitet wdroży akcyę w celu wprowadzenia nauki rolnictwa w seminaryach duchownych“.

Kto jest za nagłością, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Nagłość odrzucona.

P. Younga: Śmiem zauważyć, że ks. Hordyński w dłuższem przemówieniu poruszył sprawę, niemającą styczności ze sprawozdaniem....

Prez. p. Brykczyński: Przemówienie co innego, a co innego wniosek.

P. Younga: Zresztą o ile widziałem, nagłość była popartą, bo podczas obliczenia głosów wielu z panów, choć podniosło rękę, później spuścili, sądząc, że już ich policzono.

Prez. p Brykczyński: Skoro pan kwestyonuje uchwałę Zgromadzenia, będziemy jeszcze raz głosowali, a p. Younga zechce tu do prezydyum przyjść i sam liczyć głosy. Kto jest za nagłością wniosku p. Youngi, zechce rękę podnieść (*Po obliczeniu*) Jest 33 głosów. Proszę o kontra próbę. (*Po obliczeniu*) Jest ogromma większość przeciw nagłości. Nagłość upadła.

Zapisany do głosu jest p. Świeżawski.

P. Świeżawski: W odpowiedzi ks. Hordyńskiemu chciałbym go poprosić, aby pojechał do Bereźnicy i zobaczył łąkę 12 morgową przy szkole, wykultywowaną wybornie z całkiem jałowego pastwiska, ale niech jedzie zaraz, póki jej nie skoszą. Pomimo jednak, że jest to znakomity przykład kultury, najbliżsi nawet sąsiedzi — włościanie korzystać z niego nie chcą. Więc daremne są wszelkie usiłowania, jeśli sami interesowani interesu swego pojąć nie mogą.

Co do szkół rolniczych niższych słów parę. Jestem kierownikiem od lat 19 niższej szkoły roln. w Jagielnicy. Kiedy sprawa ta była poruszoną na Towarzystwie, nie byłem na zgromadzeniu. Dopiero ze sprawozdań i artykułów w „Rolniku“ dowiedziałem się, że krytykowano te szkoły na wszystkie strony, bijąc głównie na przeładowanie teoryą. Na to muszę odpowiedzieć, że na ogólnem zgromadzeniu Oddziału, na którem tę sprawę poruszono, stwierdzonem zostało, że uczniowie z naszej szkoły w Bereźnicy okazali się w większych gospodarstwach bardzo pożyteczni, wszyscy właściciele byli z nich zadowoleni, a ostatecznie i kierunek szkoły zyskał pochwały i uznanie, które wyrażone mu było też na wystawie rolniczej w Buczaczu. Nie znam panów Szeptyckich, ale odwołuję się na ich świadectwo, że od lat kilkunastu biorą z tej właśnie szkoły uczniów do praktyki gospodarskiej, a ci stają się wkrótce samoistnymi ekonomami. Nawet ich stąd wysyłają do swoich krewnych, Szembeków w Poznańskie. Idzie o materyał, jaki do szkoły dostajemy. Są to przeważnie synowie ubogich włościan, których przeznaczeniem jest gospodarzyć praktycznie na gruncie włościańskim, gdy zaś majętniejszy włościanin syna swego zaraz do szkół średnich pakuje, to o lepszy materyał na gospodarzy w średniej własności bardzo trudno. Starajcie się więc panowie o dobry materyał, upatrzcie sobie jakiegoś młodego chłopca zdolniejszego, zapłaćcie 300 kor. i dajcie do szkoły. Toby było najpraktyczniejsze.

P. Wasung: Ponieważ poruszoną tu była sprawa pastwisk gminnych, a w sprawozdaniu Komitetu czytamy o próbach poprawy połonin karpackich — pozwolę sobie zwrócić uwagę na kilkadziesiąt tysięcy morgów znakomitych pastwisk dworskich nad Dniestrem, ale które są gospodarowane tak ekstenzywnie, jak tylko można. Jeżeli się czyta o usiłowaniach poprawy połonin, to boleć potrzeba, że w środku kraju, gdzie morg płaci się po 600 kor., nic dla poprawy tych pastwisk się nie robi. Cały szereg właścicieli pastwisk naddniestrzańskich chętnie przeprowadziłby próby, gdyby Komitet podjął inicyatywę. Dlatego imieniem Oddziału kałuskiego ośmielam się postawić następujący wniosek (*czyta*):

„Poleca się Komitetowi wdrożenie prób poprawy pastwisk naddniestrzańskich“.

Prez. p. Brykczyński: Kto jest za uchwaleniem nagłości tego wniosku?

Poseł dr. Kornel Paygert: W kwestyi formalnej, celem uniknięcia nieporozumień, pragnę stwierdzić, że ja i wielu z tych panów, którzy głosowali i głosować będą przeciw nagłości, nie głosują jednak tem samem wcale przeciw rzeczy samej, która może być najsłuszniejszą, najpotrzebniejszą i najbardziej poparcia godną. Chcemy jednak trzymać się regulaminu i dotychczasowej praktyki, t. j. że wnioski przechodziły naprzód przez uchwały Oddziałów i przez Oddziały bywały Ogólnej Radzie przedstawiane, a nie dorywczo w formie wniosków nagłych poszczególnych członków Zgromadzenia, co doprowadziłby mogło do sprzeczności najrozmaitszych uchwał i poleceń dawanych Komitetowi i kompletnego chaosu.

Wyjątek stanowić może chyba tylko rzecz jakaś rzeczywiście nagła, wymagająca natychmiastowego załatwienia.

P. Wasung: Na to odpowiem, że w roku zeszłym w ten sposób na wniosek mój uchwalono 4 rezulucye w czasie dyskusyi nad sprawozdaniem.

P. dr. Jan Paygert: Dla sprostowania faktu pozwolę sobie przypomnieć, że wszystkie te 4 rezolucye, z których dwie dotyczyły „Rolnika", więc rzecz tę dobrze pamiętam, były traktowane najpierw na posiedzeniu poufnem delegatów, a dopiero potem na publicznem zgromadzeniu przez Radę Og. aprobowane. — W ten zaś sposób, jak dziś bywają stawiane wnioski nagłe, to chyba nigdy nie skończymy dyskusyi nad sprawozdaniem.

Prez. p. Brykczyński: Wszystko ma swoje granice. Dziś po południu będziemy mieli posiedzenie poufne, na którem panowie mający jakieś odrębne wnioski mogą je przedłożyć do dyskusyi i uchwały gromadzenia poufnego.

P. Wasung: W takim razie ja cofam obecnie mój wniosek.

Prez. p. Brykczyński: Czy do sprawozdania Komitetu żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Sprawozdanie uważam za przyjęte do wiadomości.

Przystępujemy do sprawozdania z czynności Oddziałów.

Referent poseł dr. Mikołaj Krzysztofowicz:

Po burzliwych dniach ostatniego czasu praca na roli, to jakby przystań ochroniona od wichrów i burz, w której możemy się zgromadzić i radzić wspólnie bez względu na różnice narodowości i politycznych przekonań, gdzie ta praca, jeśli nie daje natychmiast obfitego plonu, to zawsze jednak daje pracownikom spokój i zadowolenie, a często i szczęście prawdziwe.

W ostatnim roku możemy stwierdzić w życiu Oddziałów i Towarzystwa znamienny fakt, którym jest zespolenie się Towarzystwa naszego z Towarzystwem Kółek rolniczych. Kółka rolnicze wstępują na podstawie zawartej umowy w poczet członków naszego Towarzystwa i korzystają z praw i dobrodziejstw, jakie my posiadamy. Nikt nam tedy nie może czynić zarzutów klasowości, lub stronniczości — jak je w Sejmie, często i poza Sejmem słyszeliśmy. Jeśli Towarzystwo wogóle baczyło zawsze na potrzeby ogółu ziemian, to dziś zastępstwo tego ogółu stało się prawem Towarzystwa formalnem i jego obowiązkiem. Liczba członków wzrosła do 3276, wzrosła więc o 498 — daj Boże, aby się jak najrychlej podwoiła.

Z wyjątkiem kilku mniej Czynnych Oddziałów zaznaczył się też przyrost członków w każdym Oddziale. W dwóch Oddziałach, bełzko-sokalskim i lwowskim, które zasługują pod tym względem na naśladowanie, postanowiono uważać członków, którzy zalegają przez czas dłuższy, mimo upomnień, z wkładkami, jako do Towarzystwa nienależących. Jest to słuszne i skuteczne, albowiem praca w Oddziale nie na ilości, ale na jakości członków polega, która się streszcza w żywem odczuciu potrzeb Towarzystwa, w należeniu do niego i zrośnięciu się z niem całą duszą. Jakkolwiek w ten sposób ilość członków się zmniejsza — reszta pozostała to będzie drużyna, która wysoko niesie proporzec zawodowy i sztandaru ziemiańskiego pewno już nie opuści.

Muszę podnieść, że jeszcze w r. 1905 powstały były dwa nowe Oddziały: Dynowski i Grodecko-Janowski, i zorganizował się Oddział Kałuski, a w r. 1906 utworzono nowe Oddziały w Dolinie, Cieszanowie, Mościskach i Lisku, i można rokować im dobrą przyszłość ze względu na energicznych kierowników stojących u steru.

Żywotność Oddziałów nie ulega żadnej kwestyi. Z wyjątkiem kilku Oddziałów, które pójdą pewno za przykładem innych, widać życie i ruch wszędzie.

Zdaje się, jak gdyby mnożące się trudności i przeszkody w gospodarstwie rolnem wzmacniały charaktery, potęgowały wolę i budziły energię. Ziemianie przyznają i uznają doniosłość assocyacyi.

Życie w Oddziałach już nie koncentruje się w ręku 2 lub 3 ludzi, lecz ogół ziemian szereguje się do pracy i szuka w tem wspólnem ognisku pomocy do przełamania gromadzących się trudności i rozwiązania zawiłych kwestyi.

W kwestyi, czy zakładać Oddziały wielkie czy małe, objawiła się opinia, że tylko wielkie mają szanse żywotności. Ja sądzę, że tu nie można iść szablonem, bo tu życie samo i odmienne warunki i potrzeby dają pod tym względem wskazówki. Jeśli bowiem mały Oddział tłumacki rozwija się nadzwyczajnie i szczególnie jest czynnym na polu hodowli, to znowu są Oddziały wielkie, którym ten wielki obszar jest kulą u nogi. O wielkości Oddziału powinni, jak sądzę, decydować ludzie, komunikacye i inne tym podobne czynniki, niedające się ująć w ramy statutowe. Byłoby błędem ustanawiać w tej mierze stanowcze normy.

Ilość posiedzeń Rady i walnych zebrań w Oddziałach powinna być niejako termometrem ruchu w nich tętniącego — i żałować wypada, że niektóre Oddziały nie podały w sprawozdaniu odnośnych szczegółów. Dyskusya na tych zebraniach wytwarza i krystalizuje opinię w różnych sprawach, a na tej opinii nam wielce zależeć powinno.

Znajdując wyraz w prasie, toruje ona drogę postępowi, za jej pośrednictwem dostają się postulaty nasze do wiadomości sfer miarodajnych, do parlamentu i rządu centralnego.

Tutaj zarazem byłby do zalecenia zwyczaj przyjęty przez Oddziały przemyski i czortkowski, które odbywają walne zebrania oddziałowe w różnych miejscowościach swego okręgu. Jest to, zapewne, połączone z pewnemi trudnościami, ale ułatwia członkom najbardziej nawet oddalonym od siedziby Oddziału wzięcie udziału w obradach. A skoro mowa o Oddziale przemyskim, niech mi wolno będzie podnieść fakt, zasługujący na uznanie, że drużyna z 500 członków uskuteczniła za przewodem prezesa Oddziału i prezesa Rady powiatowej wycieczkę na wystawę hodowlaną we Lwowie, która była chlubą Towarzystwa, a zwiedzana przez licznych włościan, stała się bodźcem do dalszej pracy na tem polu.

Jeśli mowa o żywotności Oddziałów, to należy podnieść, że subwencya sejmowa 14.000 koron w wysokim stopniu przyczyniła się do ożywienia Oddziałów. Dotychczas udzielane Oddziałom kwoty na cele produkcyjne mogły za zezwoleniem Wydziału krajowego użyte być i zostały w kilku Oddziałach skutecznie użyte na cele administracyjne, mianowicie na utrzymanie sekretarza i lustratora. Biurokratyzm suchy, polegający na załatwianiu kawałków, pożądanym nie jest — ale w każdem gospodarstwie, tak publicznem, jak prywatnem, konieczną jest dokładność, akuratność, ciągłość pracy. Trudno zwalać wszystko na barki przewodniczącego, koniecznym jest funkcyonaryusz kancelaryjny, który we wielu Oddziałach został ustanowiony, dzięki funduszowi przez Sejm wyznaczonemu.

Wiadomo, jak wielki kapitał tkwi w naszych stacyach i oborach zarodowych. Otóż ten kapitał hodowlany musi podlegać ścisłej kontroli, jeżeli nie ma zmarnieć, a trudno aby Komitet sam, przy rozgałęzieniu stacyj i obór, nadzór ten wykonywał. Dlatego też Oddziały przez swych lustratorów przychodzą Komitetowi z pomocą.

Muszę również podnieść ofiarność Rad powiatowych. W zeszłym roku wystosowano do nich apel, aby przychodziły z pomocą rolnictwu. Jeżeli ustawa, jako ważne zadanie, zakreśla im pielęgnowanie i podnoszenie bytu ekonomicznego, to chyba niema nic ważniejszego w naszych stosunkach, jak podźwignięcie rolnictwa. A jako ilustracyę tej ofiarności podam, że kilkadziesiąt stacyj buhajów bądź ustanowione, bądź utrzymywane były przez Rady powiatowe, a w kilkunastu gminach założono obory za przyczynieniem się połową kosztów ze strony Rad powiatowych. Owóż z tego miejsca, jako sprawozdawca Komitetu, uważam sobie za obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie tym Radom powiatowym i ich prezesom i prosić ich, by jak dotąd, tak i nadal opiekowali się rolnictwem o byt swój walczącem.

Dział handlowy rozwija się bardzo dobrze przy naszym Komitecie, obok tego jest wiele Oddziałów, które samoistnie go prowadzą; z uznaniem należy tu podnieść

działalność Oddziałów jarosławskiego, przemyskiego, stryjskiego, dynowskiego, i rudeckiego, które robią najliczniejsze transakcye. Życzyćby sobie należało, ażeby przykład tych Oddziałów bardzo czynnych, które podejmują interesa handlowe, bądź w zakresie zakupna nawozów, bądź w dostawach wojskowych, znalazł naśladownictwo.

Z uznaniem podnieść należy działalność syndykatu w Czortkowie, powstałego za inicyatywą prezesa Oddziału podolskiego.

Syndykat rzeczony oddaje niepospolite usługi ziemianom okolicznym, a dowodem i miarą jego ruchliwości jest obrót zeszłoroczny, wynoszący 418000 koron.

Oddziały nasze zajmowały się też włościami rentowemi. Realności średnie, to filary samorządu, to środki, które strukturę i ustrój społeczeństwa podnieść i poprawić są zdolne. Komitet wysyłał swego referenta na zebrania Oddziałów w celu wygłoszenia odpowiednich wykładów w sprawie włości rentowych.

Wiemy o trudnościach w dostaniu robotnika i tu z ubolewaniem zaznaczyć należy, że wiele biur pośrednictwa pracy nie spełnia swego zadania z należytem zrozumieniem zakresu działania, jeśli wysyłają robotnika naszego zagranicę wówczas, gdy może on mieć w kraju warunki równe, a może i lepsze. To napiętnować należy jako grzech, jako wykroczenie przeciw wytwórczości kraju.

Hodowlą drobiu zajmuje się wiele Oddziałów, oraz wykładami nauki gospodarstwa kobiecego. Na ten ostatni punkt muszę zwrócić uwagę. W dzisiejszych warunkach dział ten może być źródłem pomocy dla naszego gospodarstwa rolnego wogóle. Sprawą tą kraj zajmował się oddawna, ale nie przyszło do utworzenia wielkiego zakładu krajowego z powodu trudności finansowych, jak też niemożności wyszukania odpowiedniego umieszczenia tegoż. Dopiero za inicyatywą powiatu łańcuckiego przyszedł do skutku w A l b i g o w e j zakład nauki gospodarstwa kobiecego, gdzie małymi środkami sprawiono cuda i za tym przykładem idąc należałoby w innych stronach kraju podjąć analogiczną inicyatywę. Rozchodzi się o wyszukanie odpowiedniego pomieszczenia dla internatu, na stajnię, chlewnię itp.; koszt nauczycieli i wydatki zwyczajne pokryteby łyby subwencyami, na który to cel Sejm wyznaczył dość poważną kwotę.

Wreszcie zwrócę uwagę na sadownictwo, jako ważną, a w naszych stosunkach mogącą się rentować gałęź rolnictwa. Oddział stryjski rozwija w tej mierze ruchliwą działalność. W Oddziale pokuckim (powiaty Kołomyja, Śniatyn) utworzono instytucyę powiatowych instruktorów kosztem powiatów. Zadaniem tych instruktorów jest krzewienie zamiłowania do tej gałęzi gospodarstwa, zakładanie i pielęgnowanie sadów włościańskich, obsadzanie dróg drzewami i t. p.

Zakończę przemówienie wypowiedzeniem nadziei, że na polu, na którem pracujemy, trzeba goić rany, zadane polityką i niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że potrafimy usunąć te rozterki, które szarpią nas i niszczą, usunąć rozstrój (*Głosy: Tak! tak!*), a zdobyć ten mir i spokój we wspólnej pracy około roli, który w interesie całego kraju tak jest pożądany. (*Brawa*). A do tego całą duszą dążyć powinniśmy. (*Powszechne oklaski*).

Prez. p. B r y k c z y ń s k i: Otwieram rozprawę nad sprawozdaniem o czynnościach Oddziałów.

P. G a r g a s: Sprawozdanie o czynnościach Oddziałów jest bodaj czy nie ważniejszem od sprawozdania z czynności Komitetu. Oddziały w ustroju naszego Towarzystwa, to jakoby komórki w organizmie, od których żywotności i siły zależy siła i żywotność całego organizmu. W życiu Oddziałów naszych widać pewien postęp, ale jeśli postęp ten ma być trwałym, to sądziłbym, że należałoby przyjąć pewną reformę w metodzie działania. I tu rzeczywiście przykład Oddziału przemyskiego zasługuje na naśladowanie: decentralizacya Oddziałów zbyt rozległych terytoryalnie jest środkiem do rozszerzenia i pogłębienia ich działalności. Z drugiej strony jednak zdaje mi się, że te zebrania, że tak powiem „przenośne“, odbywane w rozmaitych punktach oddziałowego okręgu, nie powinny ograniczać się na teoretycznych prelekcyach, ale być połączone z praktycznem oglądaniem gospodarstw w danej miejscowości. Tę metodę praktykuje się już w Kółkach rolniczych i w tym kierunku zrobiło bardzo dobry początek „Kółko Ziemian“.

Obok tej decentralizacyi w działaniu na ogół, wskazanem jest jednak pewne ściślejsze skupienie w poszczególnych Oddziałach na wewnątrz, czyto w celach administracyjnych, czy w celach rolniczych wogóle, a nawet uważałbym za wielce korzystne, gdyby odbywały się wspólne zebrania członków kilku Oddziałów ze sobą sąsiadujących.

Szan. p. sprawozdawca wspomniał w końcu, że Towarzystwo dąży do uzyskania większej liczby członków przez przyjmowanie Kółek rolniczych. Rzecz to chwalebna, ale jeśli nie mamy stanąć w pół drogi, to należałoby w tym kierunku postępować nieco energiczniej. W Królestwie Polskiem jest Centralne Towarzystwo Rolnicze, które w stosunku do miejscowych Kółek rolniczych zajęło takie stanowisko, iż tam należenie „Kółka“ do „Centralnego Towarzystwa“ j e s t o b o w i ą z k o w e m. Tę normę i tu gdzie należenie „Kółka“ do Towarzystwa jest przypadkowem, i my przyjąć winniśmy, bo w niej jest prawdziwa rękojmia silnej i żywotnej trwałości całej organizacyi stanu rolniczego. (*Brawa*).

P. Ś w i e ż a w s k i: Szan. p. sprawozdawca wspomniał, że ma nadzieję, iż życie w Oddziałach w dalszym ciągu coraz silniej rozwijać się będzie. Otóż nawiązując do tego, muszę zwrócić uwagę na okoliczność, że w Oddziałach zanadto słabo omawia się kwestye czysto fachowe gospodarskie. Sprawy ogólnikowe, należące właściwie do Rad powiatowych, bywają omawiane szczegółowo i z zajęciem, natomiast przy sprawach fachowych, czysto gospodarskich, wszyscy się ulatniają i zostaje często sam wykładający. Przyczyna leży w tem, że między naszymi gospodarzami jest za mało fachowo wykształconych rolników. Gospodarze, majętniejsi zwłaszcza, nie czują potrzeby, aby chociaż jednego ze swych synów, który ma osiąść na roli, wykształcić na zawodowego rolnika, lecz wszystkich pchają do szkół średnich i wyższych i kształcą na karyerowiczów. Najlepszym dowodem Dublany. Istnieją przeszło 50 lat, a ukończonych Dublańczyków u nas na palcach policzyć można. Inaczej rzecz ma się w Królestwie i prowincyach zabranych, gdzie prawie wszędzie są agronomowie z Dublan — i dlatego tam gospodarstwa rolne rozwijają się, kwitną i postępują.

Dr. B r o n. D u l ę b a. Dobroczynną działalność Towarzystwa gosp. uwydatnił czcigodny nasz prezes, jednak mimo to zdarza się słyszeć głosy i enuncyacye w pismach w tym kierunku, że produktywna działalność Towarzystw rolniczych w kierunku małorolnym jest małą. Ja, o ile mogłem się bliżej dotknąć tej działalności, widzę, że zdania te i głosy są mylne. — Błąd ma przyczynę w tem, że taktyka postępowania Towarzystw jest często niewyraźną. Ten wódz wygrywa batalię, który dobrą taktykę obierze, i pod tym względem widzę, że organizacya towarzystw rolniczych u nas szwankuje dla tego, bo nie mają one najniższego stopnia tej organizacyi. Wskutek porozumienia Towarzystwa gospodarskiego i Komitetu Tow. Kółek rolniczych miało nastąpić zbliżenie się jak najściślejsze obu organizacyj przez ułatwianie Kółkom rolniczym przystępowania do Towarzystw gospodarskich. Tymczasem w projekcie statutu widzimy, że wprowadza się 4 kategorye członków, zależnie od wysokości wkładki. Ja sądzę wszakże, że gdyby nie robiono żadnych ograniczeń i różnicy pod tym względem, do której kategoryi członków Kółka należeć mają, to korzyść ze zbliżenia się obu organizacyi byłaby o wiele większa, bo nie kwota większa lub mniejsza wkładek, jaką Towarzystwo od Kółek uzyska, ale sam fakt ściślejszego zbliżenia się wzajemnego będzie decydującym co do dalszego pomyślnego rozwoju Towarzystwa.

P. k s. H o r d y ń s k i (po rusku): Ja z doświadczenia powiedzieć mogę, że najlepszym organizatorem jest p r a c a. Gdzie prezes oddziału jest pracowity, tam wszystko naprzód postępuje. Ale praca wymaga, aby był jakiś przedmiot do pracy. Tymczasem u nas dzieje sie tak, jak u tego chłopa, do którego zajechał żyd z furą i chciał coś kupić;

chłop wyniósł mu trochę żyta, trochę owsa i trochę kartofli, a wtedy żyd pokiwawszy głową, rzekł: „epes dus, epes jenes, epes gur nyszt“ zaciął konia i pojechał. Tak samo dzieje się u nas po Oddziałach, robi się i to i tamto, ale nie fachowo i nie na większą skalę. O komasacyi gruntów n. p. nawet już małe dzieci po wsiach gadają, ale nikt naprawdę nie wie, co to jest, bo nikt tego praktycznie nie wyjaśnił. Gdyby jednak ludzie światli i praktyczni poszli między lud, to nie byłoby na świecie siły, która mogłaby nas obalić. (*Brawa*).

P. Younga Adam: Była tu mowa o stosunku Kółek rolniczych do Towarzystwa gosp. Otóż zwrócę uwagę obrońców Kółek na ustęp sprawozdania Komitetu (str. 12), w którym powiedziano: „Każdemu członkowi Kółka rolniczego, reprezentowanego w Oddziale Towarzystwa, przysługuje prawo korzystania z beneficyów Towarzystwa w drodze prośby i t. d.“ Otóż Kółko rolnicze jako jednostka zbiorowa płaci do Oddziału 4 kor. — i na tem koniec. Towarzystwo ma zasiłek 4 kor., a tymczasem może się z tego Kółka zgłosić i 40 członków do dotyczącego referenta i żądać rozmaitych beneficyów, które Towarzystwo ma z subwencyj rządowych i krajowych. Nie mam nic przeciwko Kółkom rolniczym, ale śmiem zwrócić uwagę na ten fakt,ażeby one sobie nie wyobrażały, że one nas podtrzymują.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusyi, Przemawiają jeszcze mowcy poprzednio do głosu zapisani:

Wiceprezes poseł Artur Zaremba Cielecki: Przemówienie p. Youngi trochę mnie zadziwiło. Celem naszym jest pracować dla rolników i dla ludu, a Kółka nasze i nasz Zarząd nie mają tego wyobrażenia, przeciw któremu zastrzegał się p. Younga, bo wiemy doskonale, że zbyt skromne wkładki Kółka opłacają, ale mamy przekonanie, że dając pole do dalszej wspólnej działalności, idziemy w tym kierunku, w którym już odtąd nadal i stale iść powinniśmy. (*Brawa i oklaski*).

P. Wasung: Pragnąłbym poruszyć kwestyę nagród na wystawach oddziałowych przy premiowaniu bydła, koni i innych. Ogólna cyfra na nagrody wyznaczona jest ostatecznie dość skromna n. p. 1200 kor., a rozdziela się 600 nagród, tak, że wypada na 1 nagrodę 2 korony. W Oddziale tarnopolskim na wystawie koni rozdano 57 nagród, tak, że przeciętnie wypadło po 17 kor. na 1 nagrodę.

W praktyce wypada jeszcze gorzej, bo zaledwie nagroda (w sumie 2—3 koron) wystarcza włościaninowi na pokrycie kosztów sprowadzenia okazu na wystawę. Albo więc włościanie rozumieją cel wystawy i ci którzy dobre sztuki wystawiają, z łatwością i z zyskiem je sprzedają, albo nie rozumieją, a wobec tych ostatnich taka nagroda 2 korony jest komedyą jest raczej zabijaniem, aniżeli podnoszeniem hodowli, jest jakimś aktem dobroczynności.

Również za niedobrą uważam metodę oddawania krów do obór zarodowych po cenach zbyt nizkich, bo tylko w tym razie, jeśli włościanin co najmniej 40—50% wartości zapłaci, wtedy dbać będzie o dobre odżywianie, wogóle rozwój sztuki. Jeśli zapłaci 80 złr. za sztukę, to będzie się uważał już niejako za właściciela i wychowywać będzie przychowek daleko lepiej niż dziś. W niektórych miejscowościach, gdzie zaprowadzono metodę wymiany cieląt, tam też one daleko lepiej są karmione i wogóle hodowla lepiej prosperuje.

Nie podnoszę tego jako zarzut przeciw Komitetowi — ale jako uwagę ogólną.

W sprawozdaniu Oddziału bełzko-sokalskiego czytamy, że ubyło 72 członków, chociaż to Oddział prowadzony przez jednego z najtęższych przewodniczących. Oddział sam przyznaje, że w r. 1903 wpisało się wielu włościan tylko z okazyi wystawy koni i bydła w Sokalu, a więc dla chwilowego jedynie interesu. Wina w tem błędnej organizacyi. Dla kogo na zebraniach oddziałowych mówi prelegent? Jeżeli mówi o kwestyach zawilszych, to włościanie śpią, a jeżeli mówi popularnie, to znowu więksi właściciele się nudzą. Otóż Oddziały za mało dają włościanom w praktyce — z wyjątkiem może Oddziału stryjskiego, gdzie jest stosowana metoda bliższej z włościanami styczności. Jedyny ratunek jest w łączności z Kółkami rolniczemi. Ale tu zauważyłem pewną niejednolitość w działaniu. Kółka powinny opłacać normalną wkładkę 10 kor., te, które nie mogą, nie powinny nazywać się Kółkami. Za niepotrzebną uważam dopłatę obowiązkową 4 kor. za *Rolnika*, ze strony Kółek; zwłaszcza, że sposób pisania jest dla włościan za ciężki i pewne rzeczy możnaby podać popularnie w „Przewodniku dla Kółek rolniczych“.

Musimy też prosić Komitet, aby pouczył wszystkie Oddziały, że układ z Kółkami zawarty, obowiązuje wszystkie Oddziały, albowiem niektóre Oddziały po 3 i 4 miesiącach nie odpowiadały Kółkom na zapytanie, czy zostały przyjęte, czy nie. Praktyką jest, że Oddziały na Walnych zebraniach przyjmują członków — ale Walne zebrania odbywają się nie często. Rezolucyi pod tym względem nie stawiam, ale pragnąłbym, aby przyjmowanie członków przekazano radom oddziałowym.

Reasumując, sądzę, że podniosłem tylko zarzuty co do metody działania. Pracujecie dla ludu, ale nie umiecie pracować z ludem.

P. Bohdanowicz: Celem sprostowania faktycznego twierdzeń p. Wasunga muszę podnieść, że na wystawie hodowlanej w Tłumaczu nie było nagród niżej 100 koron. Mogę zapewnić, że nie rozdrabniamy nagród, ale staramy się, aby były jak największe.

Co do obór zarodowych staramy się, aby w każdym powiecie była jedna obora zarodowa z 10 krów i 1 buhaja — i w tym kierunku stoi Komitet na stanowisku liberalniejszem, aniżeli przedmowca, który żąda, aby włościanie opłacali 80% wartości.

Wreszcie co do pracy nad ludem, stwierdzić muszę że w Oddziałach pracujemy bardzo gorliwie, a włościanie bardzo chętnie i z zajęciem słuchają odczytów i wykładów. I jak dotąd tak i nadal będziemy się starać razem z ludem pracować dla podniesienia gospodarstwa rolnego w kraju i ogólnego dobrobytu.

Sprawozdawca dr. Mikołaj Krzysztofowicz: Sprawozdanie Komitetu o czynnościach Oddziałów zajęło Panów niepospolicie — jak to widać z toku dyskusyi, w której poczyniono rozmaite uwagi. Za wiele z nich Komitet tylko wdzięcznym być może, uważając je za materyał do dyrektywy w działaniu na przyszłość.

P. Gargas podniósł, że potrzeba decentralizacyi Oddziałów; ja myślę, że należy raczej skupiać działalność w Oddziałach, aniżeli decentralizować. Co do zebrań wspólnych Oddziałów sąsiadujących z sobą, nie mam nic przeciwko temu, ale jestem zdania, że tylko wtedy, jeśli w powiecie są jednostki inteligentne, należy dążyć do tego ażeby się tworzyły mniejsze Oddziały, w których możnaby myślą i okiem ogarnąć wszystkich członków, całość i uczynić zadość potrzebom różnych jednostek. Na większych obszarach fizyczna niemożność stoi na przeszkodzie w objęciu całości w jeden program i zaopiekowaniu się każdą jednostką. Takie małe Oddziały są na Bukowinie i rozwijają skuteczną działalność.

Co do Kółek rolniczych mogę stwierdzić, że Komitet jak najżyczliwiej do tej sprawy się odnosi i jak największą ilość Kółek przygarniać będzie. Nie idzie o wkładki, ale raczej o hasło: dla ludu i z ludem!

Na uwagi p. Wasunga odpowiedział już p. Bohdanowicz; ja mogę tylko dodać co do przyjmowania Kółek, że Komitet wydał odezwę w tym względzie do wszystkich Oddziałów i że wskutek tego w 16 Oddziałach przyjęto ogółem 97 Kółek. Sądzę, że to przyjmowanie Kółek w coraz szybszem tempie postępować będzie.

Również zwraca Komitet uwagę na fachowy kierunek wykształcenia rolników, w myśl uwag p. Świeżawskiego i ks. Hordyńskiego.

Inne uwagi tu poczynione Komitet przyjmuje do wiadomości i będzie się starał je uwzględnić. (*Brawa*).

Prez. p. St. Brykczyński: Sprawozdanie Komitetu o czynnościach Oddziałów załatwione. Przystępujemy z kolei do sprawy „Zmiany statutu Towarzystwa“. Referentem jest p. Turnau Jerzy, członek Komitetu.

Przed referatem zażądał głosu w sprawie formalnej p. Stan. hr. Stadnicki.

P. Stan. hr. **Stadnicki**. Rada Ogólna poleciła Komitetowi, ażeby przedłożył projekt reformy statutu. Komitet do tej sprawy najgorliwiej się zabrał i w rezultacie przedłożył nam taki projekt. Pragnę przytem podnieść pracę i usilne starania komisyi *ad hoc* dla tej sprawy wyznaczonej, która długi szereg posiedzeń jej poświęciła i rzecz według najlepszej wiedzy załatwiła. Ale muszę skonstatować, że najrozumniejszy nawet teoretyk i najdoświadczeńszy praktyk nieomylnym nie jest. Jeśli w państwie konstytucyjnem ustawy zasadnicze powinny być niewzruszonym fundamentem dla rządu, tak samo dla każdej instytucyi, w tym wypadku dla Towarzystwa gosp., statut powinien być tą niewzruszoną ramą jego działalności, drogą, od której pod żadnym względem odstąpić nie powinno. Jeśli tak ma być, to wymagać należy, ażeby statut był o ile możności doskonałym. Nie mogąc wdawać się obecnie w *meritum* i w szczegóły, stwierdzić pragnę jedynie, że ten przedłożony nam dziś projekt jest jeszcze od tej względnej doskonałości bardzo daleki — a jeśli mi wolno o jednym choćby szczególe wspomnieć, to zwrócę uwagę na postanowienia §-fu 8, które radykalnej zmiany wymagają. (*Liczne brawa i oklaski*).

Bez uchybienia więc dotychczasowym pracom Komitetu, jego prezesowi i komisyi statutowej -- pozwolę sobie uczynić wniosek formalny, aby z porządku dziennego obecnej Rady Ogólnej przedmiot ten usunięty został (*Brawa*), a dalej, ażeby przedłożony nam projekt ponownej rewizyi był poddany, a zwłaszcza §. 8 radykalnie zmieniony — i ażeby nowo opracowany projekt przedłożono następnej Radzie Ogólnej, względnie na Walnem Zgromadzeniu Rady Ogólnej *ad hoc* zwołanem. (*Brawa*).

P. **Cieński** Bogusław: Popieram ten wniosek najusilniej — chociaż z innych motywów. Na poprzedniem zgromadzeniu byliśmy przekonania, że zmiana statutu nastąpi w ramach statutu dotychczasowego, tymczasem komisya *ad hoc* zmieniła go tak radykalnie, że mamy do czynienia niejako z nowym statutem. Stoimy więc wobec alternatywy, że przy nawale pracy musielibyśmy albo przyjąć statut *en bloc*, nie mogąc go należycie przedyskutować, albo musielibyśmy wszystkie inne sprawy z porządku usunąć. Skoro jednak idzie o tak ważną sprawę, jak o uchwalenie statutu, według którego ma się Towarzystwo na przyszłość ukształtować i rozwijać, myślę, że jak największa ostrożność jest wskazaną i dlatego popieram wniosek o odroczenie tej sprawy. (*Brawa i oklaski*).

P. **Frommel**: Muszę sprostować zdanie p. Cieńskiego, że Komitet miał zadanie tylko uzupełnić statut, albowiem uchwała ostatniego Walnego Zgromadzenia brzmi wyraźnie: „Poleca się Komitetowi, ażeby przyszedł z konkretnymi wnioskami co do zmiany statutu i przy obradach swych wziął pod rozwagę wniosek Oddziału tarnopolskiego“. To była marszruta dla Komitetu i dla komisyi i tej myśmy się trzymali.

P. **Cieński** Bog.: Nie mówiłem, że nie wolno zmienić, tylko rzekłem, że przypuszczaliśmy, iż zmiany nastąpią w ramach dzisiejszego statutu.

Wiceprez. p. **Cielecki**: Komitet dostał pewne wskazówki co do zmiany statutu. Pomimo, że on jest „nowym“ statutem, to jednak z małemi zmianami, jak w §. 8., jest on oparty na dawnym statucie. Projekt nowy był wszystkim Oddziałom zakomunikowany i Oddziały były uproszone, aby oprócz prezesa wysłały jeszcze jednego delegata *ad hoc* dla sprawy statutu. Z oklasków jakiemi przyjęto mowę hr. Stadnickiego widzę, że wielu panów jest za odroczeniem. Ale, jeśli nie dacie dyrektwy, to w ten sposób i drugi i trzeci projekt statutu będzie odrzucony i rzecz pozostanie niezałatwioną. Idzie o stanowczą dyrektywę ze strony Rady Ogólnej i dla tego pozwalam sobie wnieść, aby sprawę traktowano na posiedzeniu poufnem, gdzie każdy zdanie swe objawić może. (Głosy: *Słusznie!*)

P. **Cieński** Bog.: Przyznaję, że projekt statutu był delegatom doręczony — i winą naszą, że nie był na zgromadzeniach dyskutowany. Ale to się stało, z tem się liczyć należy, jak równie z tem, że wielu z Panów wcale tego projektu nie zna. Dlatego obstaję przy wniosku hr. Stadnickiego. (*Brawa*).

Prez. p. **Brykczyński**: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. (*Gwar*).

P. **Frommel**: Pod względem formalnym co do wniosku p. Cieleckiego zauważę, że gdybyśmy popołudniu do wieczora i całe jutro i cały tydzień obradowali, to do rezultatu nie przyjdziemy. Stawiam wniosek, aby po wysłuchaniu referenta sprawę odroczyć i wybrać nową komisyę celem przedłożenia nowego projektu.

Prez. p. **Brykczyński**: Poddaję wniosek o zamknięcie dyskusyi pod głosowanie.

(*Zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusyi*).

Ponieważ jest wniosek p. Stadnickiego usuwający sprawę zupełnie z porządku obrad tegorocznego Zgromadzenia, więc — sądzę — ten wniosek najprzód pod głosowanie przyjść musi.

P. **Strzelbicki**: Pod względem formalnym zrobię uwagę, że gdyby p. Stadnicki nie dawał Komitetowi żadnej dyrektywy, to rozumiałbym głosowanie najpierw nad tym wnioskiem. Ale p. Stadnicki daje pewną dyrektywę co do zmiany §. 8 projektu — więc nad tem musi być przeprowadzona dyskusya.

Prez. p. **Brykczyński**: Wniosek odraczający, względnie usuwający rzecz z porządku dziennego ma pierwszeństwo przed innymi, a uwaga co do zmiany §. 8 nie pociąga za sobą konieczności, abyśmy nad nią dziś dyskutowali. Nie występuję wrogo przeciw żadnym wnioskom, ale, jeśli coś ma być zrobione na prawdę dobrze, to nie może być poddane od razu pod dyskusyę zbyt licznego zgromadzenia, rzecz musi być naprzód dobrze przygotowana. Mojem zdaniem, najszczęśliwszym w danej sytuacyi był wniosek p. Stadnickiego, aby wybrać komisyę z tem pełnomocnictwem, że to co ona uchwali — Rada Ogólna albo przyjmie albo odrzuci bez rozprawy. Panowie po Oddziałach macie dość czasu, możecie rzecz gruntownie przedyskutować i dać swoim delegatom odpowiednie dyrektywy, a ci znowu w komisyi między sobą rzecz rozpatrzą i po wymianie zdań *pro* i *contra*, sformułują ostateczne wnioski.

P. dr. **Paygert** Kornel: Ja rozumiałem p. Stadnickiego wniosek tak, że nie było to *votum* nieufności dla komisyi, która projekt wypracowała. Tem samem nie ma potrzeby wyboru nowej komisyi. Ze względów oportunistycznych jestem za odesłaniem sprawy do tej samej komisyi.

P. Dr. **Głażewski**: Sądzę, że przedewszystkiem musimy głosować nad tem czy sprawę odroczyć czy nie.

Prez. p. **Brykczyński**: Wniosek p. Stadnickiego żąda, ażeby sprawę usunąć z tegorocznych obrad, a Komitet ma razem z delegatami opracować nowy projekt i przedłożyć na przyszłorocznej, lub na *ad hoc* zwołanej Radzie ogólnej.

P. **Cieński** Bogusł.: Stawiam poprawkę, ażeby jeszcze tego roku zwołaną była Rada Ogólna specyalnie dla tej sprawy.

Prez. p. **Brykczyński**: W takim razie muszę podzielić wniosek p. Stadnickiego na dwie części, a mianowicie głosować będziemy najpierw nad usunięciem sprawy zmiany statutu z tegorocznego porządku dziennego Rady Ogólnej.

Czy p. Stadnicki zgadza się na to?

P. hr. **Stadnicki**: Mnie to jest obojętnem.

Prez. p. **Brykczyński**: Kto się zgadza na usunięcie sprawy z porządku dziennego Rady Ogólnej — zechce rękę podnieść. (*Znaczna większość*). Jest większość.

Co do drugiej części wniosku p. Stadnickiego i poprawki p. Cieńskiego pozwolę sobie zwrócić uwagę, że przy końcu września będzie obradował Sejm, który będzie miał wielkie i przykre zadania, i kto wie, czy po Sejmie znajdzie się odpowiednia pora, abyśmy choćby bardzo krótko nad tą sprawą obradować mogli: Sądzę, że praktyczniej byłoby rzecz do przyszłej Rady Ogólnej odroczyć — i powiedzieć, że ze względu na ważność sprawy Rada Ogólna w roku przyszłym nie 2, ale 3 dni obradować może. Oczywiście jest to z mojej strony tylko propozycya.

P. Cieński Bog.: W takim razie ja mój wniosek cofam.

P. Frommel: Prosiłbym o zastrzeżenie, względnie dodatek do wniosku p. Stadnickiego, że jeżeli teraz delegaci na nowo uchwalą projekt statutu, to będzie on przedłożony Ogólnemu Zgromadzeniu z warunkiem, że będzie *en bloc* od razu przyjęty.

(*Liczne głosy*: *Tak, tak!*)

Prez. p. Brykczyński: Proszę więc o stanowczą decyzyę, bo to rzecz nader ważna, jeżeli chcemy, ażeby rzecz nie przewlekała się *in infinitum*. Panowie możecie mieć zaufanie do 32 prezesów Oddziałów, do 32 delegatów *ad hoc*, oraz do Komitetu i jego prezesa, iż oni wysłuchawszy opinii i uchwał Oddziałów, przedłożą projekt, który *en bloc* uchwalić będziecie mogli.

Kto się zgadza z taką interpretacyą drugiej części wniosku p. hr. Stadnickiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest większość. Idzie jeszcze o skład delegatów i komisyi czy mają być ci sami delegaci i komisya...

P. Frommel: Przepraszam. Jeżeli powiedzianem było „nowa“ komisya, to nie znaczy wcale, że ma być „inna“. Również delegaci mogą być ci sami, a mogą być inni. To już jest rzeczą Oddziałów.

Br. Horoch: Ja imieniem Oddziałów żądałbym, aby one mogły dać delegatom swoim pewne upoważnienie do głosowania tak lub owak w tej sprawie i czy mogą się zgodzić na zdanie odmienne; bo dzisiaj takiego upoważnienia nie ma.

P. Cielecki-Zaremba Artur: Dla tego właśnie proponowałem, aby rzecz przedyskutować na posiedzeniu poufnem, aby wysondować, czego większość sobie życzy. Bo jeśli będą ci sami delegaci — to przyjdą z tym samym rezultatem.

P. Dobrzyński: Ja zakładam *veto* przeciw ogłoszonemu rezultatowi głosowania, ponieważ głosowali wszyscy obecni, a nie wszyscy są do głosowania w tej sprawie uprawnieni.

(*Wielki niepokój, zaprzeczenia i potakiwania — powszechny gwar w sali*).

Prez. p. Brykczyński: Panowie! Pojawiło się zdanie p. Dobrzyńskiego, że głosowanie było nieformalne. P. Dobrzyński żąda powtórnego głosowania. Więc musiałbym zarządzić chyba głosowanie imienne. (*Gwar*).

P. Dobrzyński: Ja proszę... (*Protesty*).

P. dr. Kozłowski: O ile ja znam te rzeczy z praktyki parlamentarnej i regulaminu, to gdybyśmy podejmowali jakieś uchwały merytoryczne co do statutu, w takim razie mieliby tylko delegaci prawo głosowania. Ale wniosek p. Stadnickiego jest tylko wnioskiem formalnym, bo dotyczy usunięcia jednego punktu z obrad zgromadzenia. A w sprawach formalnych mają głos wszyscy członkowie zgromadzenia. (*Powszechne brawa i oklaski*).

Prez. p. Brykczyński: Mimo tej autentycznej interpretacyi — ja chcę być salwowanym i oświadczyć stanowczo, jak ja uchwałę Szan. Panów zrozumiałem, ażeby później nie spadł żaden zarzut czy na Prezydyum, czy na Komitet.

Otóż uchwalony został wniosek formalny odroczenia całej sprawy w tym celu, ażeby Komitet zawezwał jeszcze raz wszystkie Oddziały do wysłania swoich delegatów na zgromadzenie *ad hoc*, z tem pełnomocnictwem, iż mają oni wspólnie z komisyą, która nad projektem zmiany statutu pracowała i z członkami Komitetu, uchwalić zmiany, jakie za stosowne uznają. Uchwały te mają być stanowcze i przedłożone Ogólnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia *en bloc*.

(*Liczne głosy: Tak, tak!*)

Proszę z góry prezesów i członków Oddziałów, aby byli łaskawi wpłynąć na tych delegatów, którzy będą wybrani, aby się nie spieszyli w swych obradach, bo mieliśmy doświadczenia, że niejednokrotnie zaczynały się konferencye w obecności 50 członków, a kończyły — brakiem kompletu. Nie chcę przesądzać, ale może przyjdzie i 2 dni poświęcić — więc niech pp. delegaci tę ofiarę zrobią, aby sprawę raz porządnie i według ogólnego życzenia załatwić. To jest moja prywatna prośba.

Głos ma jeszcze p. referent.

Ref. p. Jerzy Turnau: Mnie nie pozostaje chyba nic innego, jak podziękować Szan. Panom za tak ożywioną dyskusyę w trudnej do rozstrzygnięcia sprawie, tem bardziej że rzecz została merytorycznie odroczona, a dłuższy referat, zwłaszcza w porze obiadowej — byłby może nie bardzo pożądany. (*Wesołość i brawa*).

Na tem prezes p. Brykczyński zamyka posiedzenie publiczne, naznaczając poufne na godz. 5 popołudniu.

Koniec posiedzenia o g. 2. popołudniu.

II. Posiedzenie publiczne

z d. 27. czerwca 1907.

Zagaja Prezes p. Brykczyński o g. 10. rano, zaznaczając, że po raz pierwszy będzie Rada Ogólna obradować oddzielnie w 2 sekcyach, w sposób przez Komitet krak. Towarzystwa rolniczego od dawna wprowadzony.

Według spraw stojących na porządku dziennym nastąpił w tym roku podział na sekcyę administracyjną i sekcyę hodowlaną. Obecni mogą się dowolnie rozdzielić i wziąć udział w obradach tej sekcyi, w której będące na porządku dziennym sprawy bardziej ich interesują. Zresztą sekcye będą obradowały w dwóch sąsiednich salach i każdy może przejść z jednej do drugiej.

Jest zwyczajem, że każda sekcya wybiera sobie przewodniczącego. Proszę o propozycyę na przewodniczącego sekcyi hodowlanej.

Na wniosek wicepr. ks. Wit. Czartoryskiego zgromadzenie wybiera wśród oklasków przez aklamacyę przewodniczącym p. Czecza z Krakowa.

P. Czecz, dziękując za zaszczytny wybór, prosi o wybór zastępcy.

Na propozycyę prez. p. Brykczyńskiego Zgromadzenie wybiera zastępcą wiceprezesa ks. Witołda Czartoryskiego.

Na propozycyę Dra Kornela Paygerta, Sekcya ekonomiczna wybiera przewodniczącym Ks. Władysława Sapiehę.

a) Posiedzenie sekcyi hodowlanej.

Przew. p. Czecz. Otwieram posiedzenie i udzielam głosu jako referentowi z ramienia Komitetu p. inspektorowi Marszałkowiczowi.

P. Marszałkowicz. Szan. Panowie! Pozwólcie, że na wstępie cofnę się myślą w te dawne czasy, kiedy Ojczyzna nasza, wolna jeszcze, cieszyła się nie tylko podziwem wśród sąsiadów, ale mimo, że rzadko budziła obawy, miała też i powszechne poważanie mocarstw ościennych. Wówczas to zwano Polskę spichrzem Europy — i słusznie. Bo zaiste, bardzo szczodrze Stwórca obdarzył naszą ziemię. Bogactwo ziemi, ogromne mnóstwo naturalnych łąk, rozległe bujne lasy, szybki bardzo ich porost, sprawiły, że rzeczywiście wśród ziem europejskich z Polską w wiekach średnich co do bogactwa mało który inny kraj równać się mógł. To też ładowne zbożem galary płynęły ku Bałtykowi i rozchodziły się po miastach nadmorskich, ażeby wyżywić nagromadzoną tam ludność, która wśród zamieszek wojennych nie mogła się spodziewać dowozu żywności z głębi własnej Ojczyzny. A nawet, kiedy wielka burza dziejowa u schyłku XVIII. stulecia zmiotła Polskę z karty Europy, nawet wtedy ziemie do Rzeczypospolitej należące zachowały tę dawną tradycyę, niosąc narodowi w darze już nie polityczną obronę przeciw nawale wschodniej, ale chleb z bujnych mazowieckich łanów.

Dopiero lata 70-te zeszłego wieku położyły kres temu dobrodziejstwu, jakie Polska zachodnim krajom świadczyła. Ułatwienie środków transportu i idąca za tem konkurencya Ameryki, a później i Indyj wschodnich, sprawiły, że produkcya nasza zboża spadła nadzwyczaj w cenie, a wskutek tego straciła możność dalszego na zachód wywozu. Starsi z pomiędzy Panów pomną te krytyczne,

chwile, bo i ja z moich młodych lat przypominam sobie kiedy nagle to w połowie lat 70-tych korzec pszenicy, stojąc 18—20 zł., spadł na 12, a w krótkim czasie paru miesięcy na 10, i stał na tym poziomie czas jakiś, ażeby później spadać na 9, 8, 7, a nawet i poniżej 7 guldenów.

Zastanówmy się, czyśmy się z tym faktem tak dla nas bolesnym liczyli dotąd, czy nie? Popatrzmy po kraju całym: dziś gospodarstwo nasze wygląda zupełnie w ten sposób jak przed laty 50. Kierunek całego naszego gospodarstwa pozostał zawsze ten sam. Zapomnieliśmy o tem wielkiem i nigdy niezmiennem prawie ekonomii politycznej, o prawie podaży i popytu, że rolnikowi nie wolno wytwarzać tego, na co popytu nie ma, dlatego, że naraża się tylko na straty i narażać się będzie tak długo, dopóki jego produkcya w nieodpowiednim kierunku trwać będzie.

Cóż właściwie zrobić powinniśmy? Z chwilą, kiedy zboże przestało nam płacić, kiedy na każdym korcu sprzedanym handlarzowi dokładamy jeśli nie $1^1/_2$ do 2 zł., to w każdym razie koronę, to znaczy, że nie mamy ani pół centa zysku, ale stratę, czyż nie należało przeprowadzić pewnej zmiany w kierunku produkcyi i zamiast niepopłatnego zboża pójść na produkcyę tę, która się opłaca, mianowicie na produkcyę mleka i masła.

Mało może jest ludzi w kraju naszym, którzyby wogóle stosunki rolnicze znali równie dobrze, jak ja. Praca w Towarzystwach rolniczych zachodnich, której poświęcałem się przez szereg lat, dała mi sposobność poznać stosunki rolnicze w zachodniej części kraju; dziś praca inspektora mleczarstwa dała mi możność wniknięcia w najskrytsze tajniki gospodarstwa po dworkach naszych we wschodniej części kraju, i z ręką na sercu powiadam: że dzisiejszy upadek własności ziemskiej, wyzbywanie się tak częste ziemi przez rolników naszych, nawet tych, którzy z całem poświęceniem pracowali, że te często trafiające się kryzysy majątkowe, które zmuszają ziemian do szukania innego chleba — nie polegają na życiu nad stan. Przeciwnie, miałem sposobność stwierdzić, i każdy mi to przyzna, że w wielkiem przecięciu nasz średni właściciel żyje skromniej, niżby mu nominalnie jego majątek pozwalał, a traci kapitał — ziemię dlatego, że nie umiał zastosować się do tych warunków podaży i popytu, że zapomniał o tem wielkiem prawie ekonomicznem, że wytwórca winien produkować tylko to, co ma zbyt zapewniony i czego produkcya opłacić się może. (*Brawa*).

Zatem, dochodzę do punktu, że kraj nasz musi w przyszłości—a przedewszystkiem własność średnia, jeśli jej chodzi o byt dalszy — musi się zwrócić do produkcyi mięsa i mleka. Zastanówmy się nad tem, czy możliwe jedno i drugie, czy jedno z wykluczeniem drugiego? Proszę Panów! Przy produkcyi mięsa zachodzą u nas pewne niebezpieczeństwa, które jednakże muszą tę produkcyę do pewnego stopnia ograniczyć. Przedewszystkiem konfiguracya kraju, gdzie wszystkie produkta, jakie mamy, muszą iść po długiej linii kolejowej do jednej furtki, prowadzącej na Zachód, gdzie nasze bydło czy mięso, musi przebywać ogromne przestrzenie kraju, za opłatą ogromnych taryf kolejowych, zanim dostanie się tam, gdzie za nie zapłacić mogą — już to są okoliczności, które rodzą obawy co do rozwoju produkcyi mięsa. Druga rzecz, która nasuwa pewne obawy, to fakt, że ceny mięsa ulegają nagłe ogromnym wahaniom. Do niedawna mieliśmy ceny takie, które mogły nas zadowolić; ale zaledwie 2 miesiące minęły, a ceny spadły kolosalnie, i my dziś nasz produkt staramy się pozbyć po możliwej cenie, a jeśli go się pozbędziemy, to znaczy, że woły opasione z wiosną sprzedamy może taniej, aniżeli kosztowały woły chude, które nabyliśmy w jesieni. A jeszcze i ta chwila nie była dla produkcyi mięsa tak niebezpieczna, jak owa, kiedy groziło zamknięcie granicy pruskiej, bo wówczas bądź co bądź musielibyśmy bydło u nas wyprodukowane chyba sami spożyć.

Jednakże, o ile musimy być z produkcyą mięsa ostrożni — to całkowicie jej zarzucać nie można. Są bowiem przestrzenie kraju, które ze względu na gorzelnie potrzebują bydła opasowego i dla tych okolic kraju musimy zachować kierunek mięsny, bo ten tylko tam ostać się może.

Przejdźmy do produkcyi mleka. Tu warunki bez porównania łatwiejsze. Przedewszystkiem warunki zbytu ku Zachodowi o wiele łatwiejsze niż przy mięsie, bo transport masła łatwiejszy i tańszy, a sąsiedzi chętnie każdą ilość odbiorą. Nie chcę stawiać tego jako twierdzenie gołosłowne — pozwalam sobie przytoczyć cyfry. Niemcy, które do r. 1892 miały nadwyżkę produkcyi masła, tak, że eksportowały do Anglii, od tego roku zaczęły importować dla własnej potrzeby. Import ten wynosił:

W roku 1895	. .	7,857.000 kg
„ „ 1896	. .	10,326.000 „
„ „ 1897	. .	10,528.000 „

W tym samym stosunku wzmaga się import dalej, a zapotrzebowanie swe pragną Niemcy pokryć z Austryi, zwłaszcza że Rosya dziś nie jest w możności produkowania na eksport.

Równocześnie z zapotrzebowaniem Niemiec wzmaga się zapotrzebowanie w dalszych krajach n. p. Anglii. Kolosalny rozwój mleczarstwa duńskiego, którego eksport wzmógł się do 122,000.000 kronerów, dziś nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania Anglii, tak, że Anglia masło z kolonii sprowadzać musi. Obecnie zatem, wobec szalonego popytu za masłem na Zachodzie, przychodzi na nas kolej. My te braki pokryć powinniśmy; jak dawniej w zakresie zboża, tak dzisiaj w zakresie masła.

Zachodzi pytanie, czy Austrya, jako taka, potrafiła wyzyskać dobre konjuktury w tym względzie, mianowicie:

w r. 1893 Austrya dała Niemcom	56·4%	importu masła
„ 1896 „ „ „	41·8%	„ „
„ 1898 „ „ „	33·3%	„ „

Stan obecny waży na szali Niemiec jako 9% importu, to znaczy, że $^9/_{10}$ sprzedaży naszego produktu nie potrafimy wytworzyć i odpowiedniego nie mamy.

Wobec tego, co dotąd powiedziałem, sądzę, że Panowie przyjmiecie z wdzięcznością do wiadomości fakt, że już przed 5 laty Towarzystwo gosp. o tej sprawie zaczęło myśleć i że dziś może już przyjść do Was z pewnymi konkretnymi wnioskami w tym kierunku i ofiarować pomoc do przemiany systemu gospodarstwa zbożowego na gospodarstwo pastewne.

Pozwólcie Panowie, że opowiem pokrótce genezę tego faktu, skąd do tych danych doszliśmy i na jakich podstawach je oparliśmy. Z wiosną r. 1903 Komitet Towarzystwa gosp., słysząc o nadzwyczajnych pożytkach, jakie dla rolników duńskich płyną z hodowli bydła, opartej na użytkowaniu nabiału, postanowił rzecz tę zbadać, a w tym celu wysłać na miejsce referenta, któryby zbadał stan hodowli i mleczarstwa w kraju obecny, stan poprzedni i doszedł, jakiemi drogami Duńczycy doprowadzili do tego świetnego rozwoju. Wybór Komitetu padł na mnie — szczęśliwym dla mnie trafem. Wyjechałem więc do Danii i z tą garstką spostrzeżeń, jakie wówczas zebrałem, pragnę się obecnie z Panami podzielić.

Przedewszystkiem dla jaśniejszego poglądu na sprawę muszę zaznaczyć, że całe królestwo Danii ma obszar mniej więcej połowy Galicyi. Glebę we wschodniej części tworzą bardzo lekkie glinki piaszczyste, które mają tę właściwość, że zagospodarowane przynoszą kolosalny dochód, z drugiej strony zaś przez pewien czas zaniedbane tracą siłę nawozową i wyjaławiają się zupełnie. Zachodnia część Jutlandyi, to wydmy piaszczyste, tak lotne, że w żaden sposób Duńczycy ich ustalić nie mogą. Na tej lichej ziemi do roku 1865 rolnictwo duńskie, nie mając żadnej pomocy ze sztucznych nawozów, bo wówczas były one nieznane, niezmiernie słabo się rozwijało, a hodowla stała na bez porównania niższym stopniu rozwoju, niż nasza przed dwudziestu i kilku laty, dlatego, że ta ziemia nie była w stanie dać dla bydła odpowiedniej ilości paszy. Jeżeli do tego dodamy, że kraj wówczas nie miał żadnego przemysłu, że o handlu duńskim nie było mowy, przyjdziemy do przekonania, że był to jeden z najuboższych

krajów Europy i faktycznie, nieliczna jego ludność (zaledwie 1,200.000 m.) w latach nieurodzaju marła głodem, chyba, że otaczające morze produktami swymi od głodowej śmierci ludność chroniło.

W tym stanie rzeczy nastąpiła katastrofa; wojna z Niemcami (1864), zakończona klęską polityczną, bo oderwaniem dwóch najurodzajniejszych prowincyj Szlezwik i Holsztyn od Danii. Rzecz dziwna jednakże, że ta chwila klęski politycznej stała się zarazem chwilą ekonomicznego odrodzenia Danii i prawdopodobnie żaden z uczestników bitwy na szańcach Dübbeln, która rozstrzygnęła o losach Szlezwiku, nie zdawał sobie sprawy, że huk dział, który grzmiał w owym nieszczęsnym dniu, głosił odrodzenie ekonomiczne tego kraju, który stał się wzorem dla innych krajów Europy. (*Brawa*).

Cała ta jednakże rzecz stała się, można powiedzieć, za inicyatywą jednego tylko człowieka, któremu jego rodacy prawdopodobnie z szczerego złota odlany pomnik postawią, z inicyatywy docenta Fiorda.

Ten człowiek, korzystając z patryotycznego napięcia, jakie panowało po wojnie, rzucił hasło: Ponieważ Niemcy skurczyli naszą ojczyznę, my z reszty musimy wyciągnąć te korzyści, jakie mielibyśmy z całej. Hasło to znalazło odzew u takich, jak Zegelke Storch i ci trzej ludzie przez ciąg r. 1865 objechali całą Danię i w każdem miasteczku, na każdym jarmarku głosili swą tezę, rozdając równocześnie ułożoną przez jednego z nich broszurę: „tylko drogą wzmożonej pracy do odrodzenia kraju duńskiego przyjść może“.

Docent Fiord, stawiając swe postulaty, musiał uzasadnić, dlaczego wytknął kierunek pewien, o którym w Danii nikt nie pomyślał. Otóż wychodził on z założenia takiego: Ziemia duńska jest zbyt ubogą, aby mogła się nadawać jako warsztat do wytwarzania ziarna, bo nawet przy największej pracy rolnika dać może tyle, że straty mieć nie będzie, jednak dochodu dać mu nie może. Z drugiej strony o rozwoju przemysłu Dania ówczesna myśleć nie mogła, bo kierownicy zdawali sobie sprawę z tego, że każdy zawiązek przemysłu zostanie w tej chwili zgnieciony przez państwa, które przemysłowo wyżej stoją. O handlu i mowy nie było, kraj nie miał nic do wywozu, a był za ubogi, aby coś przywozić. Pozostawał chów bydła i tylko hodowla na mleczność, bo na opas iść nie było można z powodu braku paszy w kraju.

Wymownemi musiały być słowa pierwszych pionierów rozwoju hodowli duńskiej, bo już w r. 1866 cały kraj rzucił się do pracy w kierunku przez nich wskazanym, a skutek był taki, że kiedy w r. 1865 wartość eksportu masła z Danii do Anglii wynosiła 6 milionów kronerów, to w r. 1873/4 eksport ten wzrósł do 20 milionów kronerów, w r. 1890 do 70 milionów, a w r. 1902 do 122 milionów. Ponieważ kroner ma wartość naszych 72 centów, zatem Dania za samo masło wzięła od Anglii w 1902 r. 180 milionów koron.

Nie na tem koniec dochodów jakie Duńczycy skutkiem tego kierunku zdobyli. Poza tłuszczem pozostaje masa mleka zbieranego w ogromnej ilości, gdyż według obliczeń konsula austryackiego dzienny udój dochodzi do wartości 750.000 koron.

Cała ta masa mleka zostaje w kraju, bo eksportować się nie da. Wszelkie próby przetwarzania go, jak fabrykacya serów i t. p., spełzły na niczem, więc Duńczycy nawrócili do hodowli trzody i ułożyli ją w ten sposób, że wypas trzody opiera się na mleku z małym dodatkiem innych produktów. Mięsem z tej trzody żyje cały kraj, a nadwyżkę eksportuje Za wywiezione w r. 1902 mięso otrzymała Dania 120 milionów naszych koron. Więc ten maleńki kraj wziął w r. 1902 za tłuszcz i za mleko (pośrednio) 300 milionów koron. A dziś ten dochód wzmógł się do 350 milionów koron.

Równocześnie z temi olbrzymiemi cyframi eksportu duńskiego wzmogła się i produktywność hodowli. Podczas kiedy w roku 1865 na podstawie dokładnych obliczeń inspektora Buusa przeciętna mleczność krowy wynosiła zaledwie 850 litrów, to w roku 1900 na podstawie rachunku opartego na tych samych danych, jakich używał Buus, stwierdziłem, że przeciętna krowa duńska daje 2650 litr., ażeby wyprodukować tę ilość masła, którą Duńczycy eksportują do Anglii. Po 37 latach hodowli mleczność krowy duńskiej wzrosła o 4 litry dziennej produkcyi. Jest to cyfra tak wysoka, że gdyby nam się coś podobnego udało, to roczny nasz dochód musiałby wzróść o 208 milionów guld. czyli o 416 milionów koron rocznie.

Od tych ogromnych cyfr dochodu nader jaskrawo odbijają proste, naturalne i łatwe środki, jakiemi Duńczycy do tych rezultatów doszli. Łatwość ich i naturalność daje przekonanie, że one w każdym kraju zastosowane być mogą, a zastosowane muszą przynieść te same rezultaty, co w Danii.

Środki te są następujące:

1. S e l e k c y a. Selekcya do pewnego stopnia różna od tej, jaką pojmowano przed 20 laty, mianowicie taka, przy której się uwzględnia równocześnie matkę i ojca. Duńczycy postawili jako pewnik, że kto chce mieć krowę mleczną, ten musi brać jałówkę nie tylko od mlecznej krowy, ale starać się o to, ażeby buhaj pochodził od jak najmleczniejszej krowy, albowiem on również ten przymiot przenosi na swoje potomstwo.

2. W y c h ó w c i e l ą t. I tu Duńczycy pewną nową prawdę stwierdzili. Kładą oni ogromny nacisk na odpowiedni rozwój piersi u bydła mlecznego. Wbrew dawnemu twierdzeniu, że krowa mleczna powinna mieć pierś wązką, oni powiadają, że przy nadzwyczajnej produkcyi mlecznej pierś dobrze rozwinięta daje gwarancyę dobrego użytkowania krowy, dlatego na okres rozwoju kośćca ciała, a więc do 6 miesięcy życia kładą nacisk i powiadają, że rozwój normalny klatki piersiowej nastąpić może u cielęcia tylko pod warunkiem, jeżeli nie nastąpi chwilowy zastój w rozwoju ciała. Dlatego za najważniejszy moment uznali odsadzanie cielęcia, bo wtedy najczęściej następuje zatrzymanie rozwoju. Oni urządzili rzecz w ten sposób, że cielę wzięte od krowy pierwszego dnia jest pojone z ręki ilościami mleka ściśle obliczonemi. Powiadają, że jeśli cielę dostanie litr więcej lub litr mniej, niż powinno, to użytek z niego, jako zbyt silnie, albo zbyt słabo żywionego, może zostać chybiony.

W dalszym ciągu kładą nacisk na chwilę, kiedy jałówka ma być pokrytą i na okres pierwszej cielności. Mianowicie powiadają, że jałówka pokrytą być może tylko wtedy, jeżeli wszelki tłuszcz z pod jej skóry został usunięty. Pierwszy okres cielności musi być trzymany w chudym stanie, dopiero w drugiej połowie cielności wolno dać pewną nadwyżkę paszy, która wystarczy do normalnego rozwoju cielęcia, jednakże zawsze tak, ażeby pod żadnym pozorem jałówka nie wycieliła się jako sztuka opasowa.

3. Ż y w i e n i e i n d y w i d u a l n e. Rzecz jest znana i nie będę się nad tem szerzej rozwodził. Wspominam tylko zasadę, że krowa nie może dostawać ani za dużo, ani za mało paszy, że pasza musi się stosować zarówno do wielkości sztuki, a zatem do potrzeby utrzymania życia w jej organizmie, jak i do jej produkcyi; że pasza krowy, która daje 25 litr., musi się różnić od paszy krowy, która przestała się doić, albo która 2 lub 4 dni mleka nie daje i t d.

Dalszym środkiem, który posłużył do podniesienia mleczności, jest:

4. R o z w ó j w y m i o n. Wymię, jest to gruczoł, w którym wytwarza się mleko. Od jego rozwoju zawisła mleczność krowy. Cały sposób dojenia skierowany jest w tym kierunku, ażeby wymienia nie powiększać, ale ażeby wytworzyć gruczoł czynny któryby w krótkim czasie był w stanie znaczną ilość mleka wytworzyć.

Dalszym środkiem jest:

5) U t r z y m a n i e c i ą g ł e j t r a n s p i r a c y i s k ó r y. Ta rzecz jest już z poprzedniego doświadczenia niemieckiego znana, mianowicie, że czyszczenie bydła wpływa bardzo dodatnio pod wielu względami. A tu u nas w kraju czy wiedzą, co znaczą mydło i szczotka? O koniach wojskowych mówi się, że więcej dostają szczotki niż owsa, a mimo to zawsze dobrze wyglądają. W hodowli krów

dojnych jest ta rzecz jeszcze o tyle ważniejszą, że szczotka i mydło zwracają się z ogromnym naddatkiem w produkcyi mleka, bo według doświadczenia, czystość skóry i stała transpiracya przyczyniają się do powiększenia produkcyi mleka.

6. Niezmiernie delikatne obchodzenie się z bydłem. Z pewnością u nas wieśniak z dzieckiem tak delikatnie się nie obchodzi jak Duńczyk z bydłem. On w niem widzi nie tylko maszynę, która na niego pracuje, ale przyjaciela dającego mu sposób do życia, on na niem opiera rachubę przyszłości i swojej i całego kraju, na tych krowach, z których jest dumny. Tu w kraju i na ten punkt należałoby zwrócić uwagę, a pamiętajcie, że każde uderzenie krowy batem odbija się ogromnie dotkliwie na kieszeni właściciela.

Poza tymi ogólnymi środkami, za pomocą których Duńczycy doszli do kolosalnych rezultatów, jeszcze jeden pewnik dla nas wypłynął ze sposobu w jaki oni wytworzyli swoje rasy. Muszę to bliżej przedstawić, ponieważ sprawa ta najwięcej zajmować nas może, a nauki z niej wyciągnięte ogromnie mogą być dla kraju pożyteczne. Duńczycy zauważyli, że prawo selekcyi wtenczas, jeśli się ma do czynienia z bydłem pochodzącem z krzyżowania w kilku pokoleniach, nigdy pewnem nie jest; chociażby hodowca dobierał jałówki od najlepszej krowy a buhaja od bardzo mlecznej krowy, to tam gdzie jest świeże krzyżowanie, gdzie 3 lub 4 generacya jest krzyżowaną, nie można być pewnym, czy produkt, powstały z połączenia tych 2 zwierząt będzie podobnym do ojca i matki co do wewnętrznych przymiotów. Dla tego też zwracali uwagę na wytworzenie własnej rasy. Jak mówiłem, stosunki w tym względzie w r. 1865 były rozpaczliwe, bydło zmarniałe, była to mieszanina wszystkich możliwych barw tęczy, wszelkich ras europejskich, bo ludzie mając lichy materyał na miejscu, sprowadzali bydło z całej Europy, chcąc niem te dawne rasy poprawić. A rezultat był ten, że po każdem nowem krzyżowaniu bydło degenerowało jeszcze bardziej, stawało się coraz mniej odpornem na choroby, słowem hodowla duńska zaczęła gwałtownie upadać. Dopiero w r. 1868 jeden z właścicieli na Fionii, wbrew ówczesnym prawom hodowlanym, wpadł na myśl, aby sprowadzić kilkadziesiąt sztuk z odległego o miedzę Szlezwiku. Było to bydło drobne, ale nadspodziewanie zaczęło się nadzwyczaj pięknie i dobrze rozwijać. Ten dobry rezultat zachęcił jego sąsiadów. Bogatsi sprowadzali krowy z Angelu, ubożsi chcieli dostać buhajów do krzyżowania swoich krów — i w ciągu 3 generacyj krzyżowanie tymi buhajami doprowadziło do wyrównania tej dzikiej mieszaniny, jaka była poprzednio. Później zdali sobie ludzie sprawę, że podstawą mieszaniny duńskiej było bydło o maści czerwonej, pokrewne anglerom, krzyżowanie więc anglerami było tylko powrotem do dawnej autochtonicznej rasy. Rzecz naturalna, że kierownicy ruchu hodowlanego rozszerzyli wiadomość o tem i ruch w tym kierunku przeniósł się z Fionii na Zelandyę a Wschód i Południe coraz więcej bydła anglerskiego do siebie sprowadzać zaczęły. Z zastosowaniem podanych poprzednio przezemnie sposobów, po wyrównaniu rasy, nastąpiło w szybkiem tempie ogólne polepszenie hodowli, powodując zarazem ogromnie szybki wzrost produkcyi mlecznej — jak wykazałem — między r. 1893 a 1902.

Jeszcze dziwniejszym a bardziej pouczającym jest rozwój drugiej rasy duńskiej, t. zw. Jütlandzkiej. Kiedy Wschód Danii poszedł w kierunku mlecznym i nadzwyczaj wybitne zaczął dawać rezultaty, w zakątku kraju na północnym cyplu Jütlandyi o tym kierunku nikt słyszeć nie chciał, a hodowcy tamtejsi opierali mu się dla tego, że mieli u siebie starodawną rasę czarno-srokatą, bardzo pokrewną co do typu z rasą nizinną niemiecką, która jednakże była zupełnie inaczej użytkowaną niż rasa nizinna. Okolica Aalborga słynęła z wychowywania wołów, znakomite sztuki opasowe szły na sprzedaż do Niemiec i Anglii. Kiedy na Wschodzie we Fionii zaczęto rozwijać gospodarstwo mleczne, ci wolarze nie chcieli ani słyszeć o niem, ale kiedy mleczarstwo zaczęło sypać złotem, to i oni przyszli do przekonania, że muszą swoją niemleczną opasową rasę przerobić na rasę mleczną.

Początki roboty tej sięgają roku 1883. Mianowicie na wystawie w Aalborgu inspektor Buus przedstawił 3 generacye bydła jutlandzkiego na których udowodnił, że w ciągu 3 generacyj podniosła się ich mleczność do kolosalnych rozmiarów. Można powiedzieć, że ta wystawa tych ludzi jeszcze bardziej zachęciła, zwłaszcza, że wszystkie inne sposoby, któremi dojść chcieli do większej mleczności, spełzły na niczem. Mianowicie poprzednio jutlandzcy hodowcy, nie chcąc tracić kierunku wybitnie opasowego, chcieli spróbować, czy przypadkowo silną dawką paszy nie da się utrzymać oba kierunki: opasowy i mleczny. Z początku rezultaty były nadzwyczajne, mianowicie krowy wybornie zbudowane, o wspaniałych kształtach dawały równocześnie ogromne ilości mleka. Droga selekcyi dopisała. Ale skutkiem zapasania matek, coraz trudniejszym był poród i niemożliwym był przychów tylu cieląt ile wymagało odnowienie materyału hodowlanego. Dla tego w r. 1883 przeszli ci hodowcy w kierunek fioński. W r. 1902 mogliśmy stwierdzić, że rasa jutlandzka, co do mleczności w zupełności równa się rasie fiońskiej.

Takie były rezultaty mej podróży duńskiej. Komitet Tow. gosp. użytkując te doświadczenia, mimo że nie miał żadnych specyalnych na to funduszów, postanowił zrobić pierwszą próbę i z początkiem r. 1904 polecić pierwszemu wykształconemu asystentowi stacye kontrolne w oborach zarodowych naszego kraju. Przystępując do akcyi musiał się Komitet zastanowić, jaki cel ma ta akcya? Bądź co bądź, jako niewzruszony pewnik stało, że Komitetowi nie wolno uronić nic z tych zdobyczy jakie 25-letnią pracą poprzednią zyskał; nie wolno mu uronić tego ujednostajnienia ras jakie w kraju przeprowadził i podniesienia realnej wartości inwentarza, która faktycznie kolosalnie wzrosła. Cel akcyi, sprecyzowany przez Towarzystwo gospodarskie — jest następujący:

„Celem akcyi kontrolnej jest, bez uszczerbku dotychczas osiągniętych rezultatów w zakresie ujednostajnienia ras i podniesienia realnej wartości bydła, a zatem w obrębie istniejących i przez Towarzystwo wypróbowanych ras i bez naruszenia granic wyznaczonych dla nich rejonów, podnieść i rozwinąć mleczność bydła w okolicach mleka potrzebujących i do tej produkcyi się nadających".

Ten postulat ujednostajnienia ras występuje u nas w pierwszym programie, uchwalonym w r. 1875. Człowiek, któremu można powiedzieć Towarzystwo istnienie swoje zawdzięcza i którego działalność po stu latach pamiętać będzie, ś. p. ks. Adam Sapieha — i w tym kierunku piętno swego geniuszu na naszej hodowlanej akcyi programowej wycisnął. Program hodowlany jest wspólną pracą ś. p. Władysława Pańkowskiego i ś. p. ks. Adama Sapiehy. Podniesiono tam konieczność ujednostajnienia ras bydła w naszym kraju Wprawdzie nie pojmowano tego w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak obecnie, bo zrazu założono 20 obór, należących do 9 rozmaitych ras. W 10 lat później, w r. 1892, wszystkie inne rasy odpadły, a pozostały tylko simentalska, oldenburska, 2 obory rasy Schwyz i kilka obór krajowego bydła nizinnego. W ten sposób ujednostajnienie postąpiło znacznie naprzód, a dziś na podstawie polecenia Walnego Zgromadzenia delegatów mógł Komitet przystąpić do przeglądu rejonów hodowlanych i po bez mała 2-letniej pracy ostatecznie rejonowanie do skutku doprowadził.

(Mowca demonstruje na mapie).

Ta mapa przedstawia dzisiejszy stan rejonów w kraju. Karpackie podgórze zajęte jest przez rasę simentalską, znaczna część Podola, bogatego czarnoziemu, ma również simentalską; powiaty leżące wzdłuż linii kolejowej Kraków-Lwów, mające lżejszą ziemię o typie nizinnym, wolały zatrzymać bydło rasy nizinnej, zaś Łańcut, Przeworsk, Jarosław, część pow. przemyskiego, jaworowskiego, rudeckiego, znaczna część samborskiego, lwowski prawie w całości, gródecki w znacznej części i części przemyślańskiego oddane rasie oldenburskiej, poza tem część pow. rawskiego aż do brodzkiego.

Niewyjaśnioną jest jeszcze sytuacya w Oddziale tarnopolskim, gdzie odzywają się głosy o wprowadzenie rasy nizinnej z powodu, że upatrują przyszłość mleczności w rasie nizinnej, mimo, że doświadczenia nasze zarówno jak duńskie wykazują, że mleczność nie od rasy zależy — ale jest indywidualną i odpowiednią selekcyą oraz wychowaniem osiągniętą być może.

Na ogromnie rozległej wzdłuż przestrzeni kraju warunki hodowlane są bardzo różne, nie można bowiem stwierdzić, że np. sanockie i samborskie, wysokie Podole i Pokucie mają jedne i te same potrzeby, t. zn., że mimo, iż w tych okolicach, ujednostajnienie rasy przeprowadzone zostało, to jednak kierunek chowu, czyto mleczny, czy opasowy, musimy stosować ściśle do danej okolicy. Towarzystwo nasze działa głównie buhajami stacyjnymi, które na wielkie masy bydła włościańskiego oddziaływują, więc w okolicach tych, które do produkcyi mleka się nadają, obowiązkiem Towarzystwa jest dostarczyć buhajów takich, u których stwierdzono, że pochodzą od matek mlecznych, natomiast dla okolic, które potrzebują bydła opasowego, względnie pociągowego — możemy dawać buhaje od krów dużych, dobrze rozwiniętych, ale które przymiotu mleczności posiadać nie mogą.

Ażeby módz to zrobić, Towarzystwo gosp. musi znać każdą pojedynczą sztukę w oborach zarodowych. Dlatego pierwszą rzeczą, do której Komitet przystąpił, jest kontrola mleczności w oborach Towarzystwa, którą od trzech lat z rzędu prowadzimy. Zorganizowanie tej kontroli w naszym kraju nie było rzeczą łatwą. Szemat duński był dla nas nieużyteczny, musieliśmy tworzyć wszystko na nowo i nie od zielonego stolika, ale na podstawie doświadczeń, które porobiliśmy. Również trafiliśmy na ogromne trudności ze względu na materyał w ludziach, jaki mają do rozporządzenia do kontroli Duńczycy — a my. U nas w szkołach rolniczych nauka polega na mechanicznej uprawie roli, a hodowla pozostaje w dalekim planie, wskutek tego ludzie, których my mamy do pomocy, nie są wstanie zrobić tego wszystkiego, co robią asystenci kontroli duńskiej — i znaczna część czynności spada na innych ludzi, a przedewszystkiem na kierownika kontroli. Wreszcie z powodu, że wobec rozrzucenia obór zarodowych na znacznych od siebie odległościach asystenci na jazdy dużo czasu i kosztów tracą daremnie, musiał Komitet z konieczności okresy kontroli o ile możności rozciągnąć na dłuższy przeciąg czasu: jedne co 2 tygodnie, inne co 3, inne co 4 i t. p. Gdybyśmy wszystkie obory co 2 tygodnie kontrolować chcieli, to szczupłe fundusze, jakimi Towarzystwo rozporządza, nie wystarczyłyby ani na $^1/_3$ część obór zarodowych.

Wspomniałem, że znaczna część prac, wykonywanych przez asystentów w Danii, musiała u nas spaść na barki innych ludzi. Wskutek wielkiej odległości między oborami nie mogą asystenci rachunków sami przeprowadzać, więc parę tysięcy rachunków musimy robić w Biurze. Dalej układanie planów żywienia musimy również robić w Biurze naszem. To samo sprawa wychowu cieląt, dziś jeszcze nieuregulowana wymaga dużo czasu a nieraz wysiłków ze strony kierownika, ażeby wytłómaczył ludziom, że ten lub ów kierunek jest potrzebny. Poza tem nie ograniczamy się na kontroli mleczności, ale prowadzimy kontrolę wzrostu inwentarza, kontrolę chlewni centralnych —a te wszystkie rachunki spoczywają na głowie kierownika względnie jego adjunkta.

Wspomnę tu jeszcze o jednej rzeczy: o żywieniu indywidualnem. Ilekroć mówię przed nowem audytoryum o żywieniu indywidualnem, spotykam się zawsze z niedowierzaniem. Każdy z panów, nie znający tej sprawy, pomyśli: „jakto, ja mając do czynienia z gospodarstwem, walcząc z tyloma trudnościami, z brakiem robotnika, miałbym pamiętać o tem, ażeby każda krowa inną dostała paszę? — to nie da się przeprowadzić!“ — A jednak żywienie indywidualne jest przeprowadzone w szeregu obór, nawet w jednej stajni o 120 krowach, a według zeznań służby folwarcznej i kierownika gospodarstwa, prowadzenie żywienia indywidualnego nie wymaga większego wysiłku pracy jak żywienie sumaryczne, które tyle szkody przyniosło. Trochę dobrej woli wystarczy, aby żywienie indywidualne w najdrobniejszych szczegółach przeprowadzić. A jak to łatwo, tego najlepszym dowodem obora w Stubnie, gdzie rzecz cała polega na starym pastuchu, który czytać i pisać nie umie.

Żywienie indywidualne krów dojnych polega na zasadzie, że krowie nie wolno pod karą zmniejszenia się jej produkcyjności dać ani za dużo ani za mało paszy, że każda tylko tyle dostawać powinna ile w danym dniu na wyżywienie organizmu potrzebuje, dalej że winna dostać tyle na wychów cielęcia ile ono w danem stadyum potrzebuje, i takiej paszy, która potrzebną jest do wytworzenia tej ilości mleka, jaką w danej chwili ma wyprodukować.

Wprowadzenie żywienia indywidualnego sprawiło nam ogromne trudności z powodu, że nie mieliśmy w literaturze świata dat, na którychbyśmy oprzeć się mogli. Dane co do żywienia indywidualnego bydła duńskiego mają znaczenie dla Duńczyków, ale już dla ich sąsiadów nie mają znaczenia. Teorya hodowli stała w drugiej połowie zeszłego wieku na stanowisku żywienia sumarycznego. Zarówno Wolf jak i Kühn podają na 1000 klg. wagi pewne granice co do żywienia krowy. Kühn powiada, że krowa dojna powinna dostać od $1^1/_2$ do $2^1/_2$ kilo proteiny (otrąb).

My musimy stwierdzić, ile krowa potrzebuje na utrzymanie organizmu, ile na utrzymanie cielęcia, a ile na każdy litr mleka. Długoletnie doświadczenia i próby doprowadziły do pewnych rezultatów, które podane są w broszurze, kosztem Komitetu wydanej, a z której wynika, że na utrzymanie organizmu krowy przy życiu musimy dać 600 gram. na każde 1000 kilo żywej wagi, po 130 g. na utrzymanie cielęcia na sztukę i na każdy litr mleka 37 g. proteiny.

Łatwo się cyfry wypowiada, jednak dojść do nich trudno — więc jakąż sumę pracy musiał Komitet poświęcić, ażeby to stworzyć i Panom do użytku oddać. Możemy być dumni, że to co się nie udało w żadnym innym kraju, to ścisłe ułożenie norm żywienia, wyszło z Polski, i pójdą prawdopodobnie z Polski do Niemiec, a nie z Niemiec do Polski. (*Brawa*).

Pozatem sprawie wychowu cieląt Komitet baczną poświęca uwagę. Na podstawie szeregu dotychczasowych doświadczeń pobieżny rzut oka wykazuje, że wychowujemy je za drogo i psujemy w przyszłym użytku. Dążeniem Towarzystwa będzie, ażeby i tę sprawę jasno przedstawić i w tym celu prowadzi osobne księgi kontroli.

W ten sposób okres przygotowawczy akcyi kontrolnej jest zakończony. Komitet pragnie, ażeby dziś na podstawie doświadczeń pójść naprzód, a od Was zależy, czy ten kierunek uznacie za zdrowy i odpowiedni i czy dacie Komitetowi zachętę. Mianowicie przychodzę z wnioskiem, ażebyście raczyli przedłożyć na zgromadzeniu delegatów następujące postulaty:

1) Przyjąć z uznaniem do wiadomości przygotowawcze prace podjęte przez Komitet w kierunku rozwinięcia chowu bydła na dzielność użytkową, zaznaczając równocześnie, że dotychczasowe postulaty dotyczące rewizyi rejonów i założenia ksiąg krów wybitnie mlecznych zostały przez Komitet zupełnie spełnione.

2) Wyrazić życzenie, aby Komitet wyniki dotychczasowych doświadczeń w dziedzinie kontroli mleczności ogłosił drukiem i udzielił do wiadomości członków Towarzystwa i aby tę akcyę rozwinął tak, jak tego obecne potrzeby kraju wymagają.

3) Wyrazić życzenie, aby Komitet ogłaszał drukiem corocznie szczegółowe daty dotyczące wybitnie mlecznych krów obu ras, oraz ich potomstwa i udzielił do wiadomości Oddziałów Towarzystwa.

(*Długotrwałe i huczne oklaski*).

W rozprawie pod przewodnictwem zastępcy przew. wicepr. ks. Witolda Czartoryskiego zabiera głos szereg mówców, między innymi p. p. Midowicz, Karczewski, Younga, Borowski, Domański, br. Horoch, Lubliner i inni, poczem Sekcya uchwala wnioski referenta i następujące dodatkowe wnioski w ciągu dyskusyi postawione:

Odstąpić Komitetowi do rozpatrzenia i możliwego uwzględnienia:

1. Wystaranie się u c. k. Rządu jak i w Wysokim Sejmie o powiększenie specyalnego funduszu na utworzenie większej ilości posad asystentów kontrolnych, którzyby przy pomocy finansowej ze strony Oddziałów i osób prywatnych przeprowadzali kontrolę obór prywatnych w celu podniesienia mleczności krów i wprowadzenia racyonalnego żywienia (ref. Feliks Domański, Henryk Karczewski i Adam baron Horoch).

2. Zwołanie ankiety w sprawie ustawy o licencyonowaniu buhajów (ref. Juliusz baron Brunicki), której odstąpione zostaną wnioski szczegółowe postawione w czasie dyskusyi, a do tej sprawy się odnoszące, a mianowicie:

a) w sprawie wniesienia petycyi do Wysokiego Sejmu, aby zaprowadzono weterynarzy okręgowych płatnych przez Wydział krajowy (ref. Józef Krumholz);

b) w sprawie rewizyi i zaostrzenia postanowień ustawy o licencyonowaniu buhajów gminnych (ref. Leon Lubliner);

c) w sprawie starania się za pośrednictwem Wydziałów powiatowych o ścisłe przestrzeganie ustawy co do obowiązku utrzymywania buhajów gminnych w liczbie stosownej do ilości krów i aby ubogim gminom czyniono na razie ulgi w tej formie, by dla nich wstawiano od roku przyszłego pewną kwotę n. p. 100 K. rocznie na przyszłe sprawienie buhaja (ref. Adam Younga);

d) co do zwrócenia się do c. k. Namiestnictwa, by wydało okólnik do c. k. Starostw, aby ustawa hodowlana była ściśle wykonywaną i aby najniższą karę za puszczenie buhaja nielicencyonowanego podwyższono do 5 koron, kara bowiem wynosząca obecnie 1 koronę jest za nizką, a ustawa dozwala nakładać kary od 5 do 20 koron (ref. niewymieniony);

e) w sprawie zaprowadzenia w pasie pogranicznym przy instytucyi rewizorów bydła także płatnych zastępców rewizorów (ref. Adam Younga).

3. By w oborach podmiejskich o wysokiej mleczności i wyrównanym typie umieszczać buhaje od mlecznych krów.

Cały przychowek stąd powstały umieszczać do wychowu w okolicach, gdzie nabiał ma mniejszą wartość, by później mieć materyał do zaopatrywania się w doborowe mleczne bydło (ref. Józef Midowicz).

4. Wystaranie się o zapobieżenie zbyt wczesnemu zmarnowaniu buhai z uwzględnieniem, czy jedną z przyczyn złego nie jest przyznawanie utrzymującemu stacyę różnicy między ceną sprzedażną a ceną zakupna buhaja (ref. Adam Younga).

5. Dostarczenie do rozpłodu buhajów o własnościach mlecznych, a osobno o własnościach opasowych dla okolic, które w obu kierunkach prowadzą hodowlę (ref. Leon Lubliner).

6. Aby asystenci kontroli obowiązani byli przeprowadzoną próbę mleka na ilość i tłuszcz wpisywać w odnośne księgi w dniu przeprowadzonej próby.

Gdyby temu z powodu ważnej przeszkody nie byli w stanie zadość uczynić, aby byli zobowiązani pozostawić bruliony przeprowadzonych prób u zarządcy obory (ref. Ludwik Skarbek Borowski).

7. By wybór subwencyonowanych buhajów odbywał się pod osobistą kontrolą inspektorów hodowli oraz, aby uczniów szkół niższych rolniczych wykształcono na asystentów kontrolnych i aby Komitet wpłynął na Dyrekcyę tych szkół aby w gospodarstwach szkolnych wprowadziły żywienie indywidualne krów (ref. Antoni Świeżawski),

8. Utworzenie kursów nauki o kastrowaniu byków, ogierów i knurów i zaprowadzenie weterynarzy okręgowych, jak to już istnieje na Bukowinie (ref. Józef Krumholz).

Na tem zakończono.

b) SEKCYA EKONOMICZNA

ukonstytuowała się, wybierając Przewodniczącym Władysława ks. Sapiehę. Ze strony wojskowości przybyli: PP. intendanci Jan Huber i Wincenty Bieczyński, zarządca magazynu Hiltscher, niższy intendant Fitz, oficyał Bermann i porucznik Lang.

Przewodniczący udziela głosu intendantowi Janowi Huberowi, który przedstawia obowiązujące obecnie **przepisy co do dostaw wojskowych**, a mianowicie:

Myśl oddania dostaw wojskowych rolnikom powstała już przed laty.

Udział producentów był początkowo szczupły, z czasem rozwijał się i wzmagał się od roku do roku. Obecnie udział ten rozszerzył się tak, że dostawy wprawdzie nie wyłącznie, ale po większej części są w ręku rolników.

W celu umożliwienia producentom objęcia jeszcze większej ilości dostaw, zezwoliło Ministeryum wojny na różne udogodnienia dla rolników, o których będę miał sposobność pomówić.

Zarząd wojskowy rozróżnia:

1. dostawy wprost do składów wojskowych t. z. „Lieferung“;

2. dzierżąwę t. z. „Arendierung“;

3. w miejscowościach, w których dla wojska nie potrzeba dużych ilości, może intendantura o ile odpowiednie Oddziały sobie życzą, poruczyć tymże zakupno żywności wprost u rolników po z góry na cały rok umówionych cenach.

Różnica pomiędzy dostawami a dzierżawą polega na tem, że każdy dostawca ziemiopłody dostarcza do magazynów wojskowych, a te dopiero po jakimś czasie oddają je pułkom, dzierżawca „arendarz“ zobowiązany jest żywność dostarczyć w pewnym krótkim oznaczonym terminie bezpośrednio Oddziałom.

Dzierżawca, arendarz spełnia pod tym względem zadanie przypadające magazynom wojskowym.

Dostawy obejmują okres od ukończenia żniw najdalej do końca maja, dzierżawy zaś czas całego roku, a mianowicie co do chleba i owsa od 1. stycznia do 31. grudnia, co do siana, słomy i opału od 1. października do 30. września. Co do każdego rodzaju dostaw znajdują się poszczególne postanowienia w osobnych zeszytach warunkowych. Warunki dostaw zawiera t. z. Usancenheft, warunki dzierżaw „Ar. Bek. Heft. Wspomniane zeszyty mogą producenci zupełnie bezpłatnie otrzymać w urzędach magazynów. Po 20 egzemplarzy jednych i drugich zeszytów oddaję do dyspozycyi.

Jednobrzmiące w obu zeszytach warunkowych są postanowienia dotyczące jakości dowozów. Postanowienia co do terminów, sposobu odbioru i załagodzenia spornych kwestyi, polegają w zeszycie warunkowym kupieckim (Usancenheft) dotyczącym dostaw, na prawie handlowem, w zeszycie warunkowym dzierżawnym na prawie cywilnem.

Artykuły żywności przeznaczone dla wojska mają być przedewszystkiem zdrowe i co do jakości odpowiadać wymaganiom towarów średniej dobroci.

Przepisy wojskowe postanawiają pod tym względem jako minimalne wymagania a mianowicie:

ciężar gatunkowy: pszenica 71, żyto 69, owies 41 kg na hl.

zawartość nieczystości może w owsie co najwyżej wynosić $3^1/_2\%$ w życie i pszenicy co najwyżej $2^1/_2\%$. Jednakowoż z ograniczeniem, że w tym $3^1/_2$ względnie $2^1/_2\%$ może na pył odpadać w owsie co najwyżej $1^1/_2$ w życie i pszenicy co najwyżej 1%.

Nasiona szkodliwe zdrowiu jakoteż kamyki i glina nie powinny się wcale znachodzić, co najwyżej w bardzo małej ilości.

Ilość kamyków i gliny jest ograniczona wysokością $0{\cdot}1\%$.

Jeżeli co do dopuszczalności znajdujących się szkodliwych zdrowiu nasion zachodzą wątpliwości, to należy zasięgnąć opinii lekarza wojskowego, którego zdanie rozstrzyga.

Zboże odpowiadające wspomnianym warunkom określa wojskowość wyrazem „magazinsmässig“.

Magazyny wojskowe muszą ściśle przestrzegać, czy dostarczone zboże co najmniej tym wymaganiom odpowiadało.

Zmiana odnośnych postanowień leży wyłącznie w ręku Ministerstwa wojny.

Pod względem dostaw do magazynów rozróżniamy:

a). Kupno z wolnej ręki (Handkauf),

b). Kupno wczesne (Vorkauf) i

c). Kupno w drodze ogólnej konkurencyi.

Kupno z wolnej ręki i kupno wczesne jest dopuszczalne li tylko dla producentów; kupno w drodze ogólnej konkurencyi dla procudentów i handlarzy, przepisy Ministerstwa wojny nakazują jednak, aby i w drodze ogólnej konkurencyi, o ile możności i w pierwszej linii oferty producentów uwzględniać.

O przeprowadzeniu tych zakupów wkrótce pomówię, tu tylko wspomnę, że główną zasadą kontraktów zawieranych z producentami jest dostawa ziemiopłodów własnej uprawy.

Tylko jeżeli dostawca się wykaże, że z przyczyn od niego nie zależnych płodów własnej uprawy odstawić nie może, dozwala się na dostawę zakupionych towarów.

Dalej nadmienię, że cesya kontraktów zawartych z producentami jest wykluczoną.

W miesiącu maju każdego roku ogłasza intendantura korpuśna Towarzystwom gospodarczym i Wydziałowi krajowemu ilości artykułów, które w ciągu roku zakupić zamierza.

Informacye te mają na celu rolników wcześnie co do dostaw wakujących powiadomić, aby po wydaniu odnośnych ogłoszeń zaraz oferty wnosić mogli.

Z całej ilości zapotrzebowania przeznacza intendantura na podstawie doświadczeń w ubiegłym roku i z uwzględnieniem wyniku żniwa dla każdej Stacyi pewną część, w celu pokrycia jej w drodze kupna z wolnej ręki (Handkauf).

Na przykład na ten rok przeznaczono w ten sposób dla Stacyi obrotu XI. Korpusu 17.700 q żyta 18.000 q owsa.

Zakupna te przeprowadzają magazyny wojskowe we Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Złoczowie, Brzeżanach, Kamionce Strum., Mostach wielkich, Żółkwi, Tarnopolu, Zborowie i Żuczce.

Razem 12 magazynów.

Rozpoczynają się zakupna zaraz po żniwach, względnie po młóceniu, trwają aż do zakupienia całej przeznaczonej ilości, najdalej do końca marca i odbywają się w 2 dniach tygodniowo (jeden dzień targowy, a jeden dzień roboczy).

Odpowiednie ogłoszenia rozsyłają magazyny wojskowe Towarzystwom gospodarczym, władzom politycznym i znanym producentom.

Magazyny wojskowe mają się postarać i o to, aby dojazdy prowadzące do składów były opatrzone widocznemi tablicami z napisem gdzie się zboże zakupuje.

Każdy rolnik może ustnie lub pisemnie dowolną ilość zboża od 1 q począwszy do sprzedaży zgłosić i to albo na podstawie załączonych próbek ($^1/_2$ kg.) albo też i odrazu towar sam dowieść.

Magazyn bada, czy towar odpowiada, co najmniej wymaganiom przepisanym i umawia się co do ceny.

Badanie jakości, odbywające się przez młynkowanie i wybieranie nie odpowiednich lub chorych ziarnek jest żmudne i zabiera dużo czasu.

Wobec tego zezwoliło Ministerstwo wojny, aby przy dostawie małych ilości, i jeżeli zboże widocznie wymaganiom odpowiada prób nie przedsiębrano.

Ceny, ponad które magazyny iść nie mogą tak zw. „Preisgrenzen" oznacza intendantura w tutejszym korpusie na podstawie ostatnich cen targowych. Prawie we wszystkich stacyach są te ceny wyższe, jak ceny targowe, notowane za zboże najlepszej jakości.

W sposób opisany mogą magazyny naraz i od tego samego rolnika zakupić ilości od 1 do 100 q.

Z tego wynika, że zakupno z wolnej ręki jest przeznaczone dla rolników, którzy tylko małe ilości do zbytu posiadają.

Każdy rolnik mający większe ilości do zbytu dobrze zrobi, jeżeli już wcześniej swe plony, jak to przy omówieniu następnego rodzaju kupna usłyszymy, zaoferuje.

Przy dostawach z wolnej ręki żadnych świadectw się nie wymaga, li tylko, jeżeli zachodzi uzasadniona wątpliwość, czy oferujący ziemiopłody własnej uprawy sprzedaje.

Ten rodzaj zakupna, przedstawia jako korzyści: natychmiastową zapłatę, sprzedaż po korzystnych cenach, najprostszy proceder bez jakichkolwiek formalności; towar względnie pieniądze przechodzą, że tak powiemy, z ręki do ręki.

Wydatki na stemple kwitowe pokrywa Skarb wojskowy.

Wczesne zakupno „Vorkauf". W tej drodze zakupuje się żyto, ewentualnie pszenicę, owies, drzewo i węgiel. Do udziału przypuszczeni są tylko producenci, którzy się wykażą świadectwem wystawionem przez gminę i potwierdzonem przez Towarzystwo gospodarcze.

Formularz tych świadectw wydało Ministerstwo rolnictwa, świadectwa same są wolne od stempli i wszelkich należytości.

Stowarzyszenia i gminy są od przedkładania tych świadectw zwolnione i mają tylko się wylegitymować że są do umowy upoważnione.

Oferty należy wnosić pisemnie i to do magazynu we Lwowie: dla Lwowa, Brzeżan, Kamionki i Żółkwi;

do magazynu w Stanisławowie: dla Stanisławowa i Kołomyi;

w Złoczowie: dla Złoczowa, Tarnopola i Zborowa;

w Czerniowcach: dla Czerniowiec i Żuczki.

Zastrzeżenie krótszego terminu do przyjęcia oferty, jak 8 dni, jest niedopuszczalne, wskazanym atoli termin 10—14 dniowy.

Oferenci mają do swego wniosku załączyć próbki $^1/_2$ kg.

Od tego warunku wolno jedynie odstąpić, jeżeli w ofercie wyraźnie jakość t. z. „magazinsmässig" jest uwidoczniona i ze względu na dotychczasowy udział oferującego w dostawach przypuszczać można, że przez wojskowość wymagana jakość jest niewątpliwie znaną.

Oferty należy wnosić co do zboża w terminie od 15. września do 15. października, drzewa i węgla do 30. czerwca.

Oferty mogą opiewać na dowolną ilość, począwszy od 100 q, termin dostawy należy we wniosku uwidocznić.

Dostawy na podstawie tego zakupna muszą być bezwarunkowo i najpóźniej do końca maja uskutecznione, o ile z wniosku a następnie w ugodzie krótszy termin nie obowiązuje.

Dostawy mają się naraz lub w miesięcznych ratach i to wprost do składów magazynów wojskowych odbywać; dopuszczalna jest jednakże dostawa do stacyi kolejowej tak, że przewóz z dworca kolejowego do magazynów wojskowość sama uskutecznia.

Korzyść: Wczesne zawarcie umowy jeszcze przed ogólną konkurencyą. Stempel na kwit pokrywa Skarb wojskowy.

Pod tymi samymi warunkami oddaje wojskowość i dzierżawy „Arendierung" rolnikom. Oferty na dzierżawy owsa i chleba należy wnosić od 15. września do 15. października, na słomę, siano i opał w pierwszej połowie lipca.

Arendarze muszą utrzymywać rezerwowe zapasy, a to w mące, owsie i sianie w wysokości 2 miesięcznego zapotrzebowania, w słomie i opale miesięczne.

Stemple tak na kwit jako też na kontrakt (skala II. i III.) pokrywa arendarz.

Kupno w drodze ogólnej konkurencyi.

O ile potrzebne ilości ani w drodze kupna z wolnej ręki, ani przez kupno przedwczesne nie mogą być pokryte, zakupuje wojskowość resztę w drodze ogólnej konkurencyi.

Do odnośnych rozpraw przypuszczeni są producenci i handlarze.

Oferty przyjmowane są tylko pisemne i mogą opiewać na dowolną ilość, począwszy od 100 q.

Wnioski producentów, jak to już zaznaczyłem, mają pierwszeństwo.

Rolnicy, którzy chcą udogodnienia przysługujące producentom osiągnąć, muszą i przy tych zakupnach jako producenci świadectwami się wykazać.

P r z y w i l e j e i u d o g o d n i e n i a p r z y z n a n e p r o d u c e n t o m.

1. Stowarzyszenia gospodarskie mogą do rozpraw w wojskowych urzędach wysyłać delegatów. Delegaci ci mają głos doradczy, przysłuża im jednak prawo uwidocznienia swych wniosków w protokole rozpraw.

2. Prawo przed ogólnemi rozprawami oferty wnosić.

3. Uwolnienie od vadium i kaucyi (handlarze 5% vadium, 10% kaucyi).

4. Bonifikacyę 15 koron za cetnar metryczny w razie dostarczenia żyta o ciężarze gatunkowym 72 i zwyż, pszenicy o ciężarze gatunkowym 76 kg. i zwyż, jeżeli w umowie tylko minimalny ciężar gatunkowy był zawarunkowany.

5. Na żądanie producentów i o ile stosunki służbowe pozwolą, można urzędników i żołnierzy magazynów wojskowych wysłać, aby jakości towarów na miejscu u producenta badały.

6. Przyznanie wojskowości taryfy dla transportów kolejowych w drodze późniejszego obrachunku.

7. Wypożyczenie worków wojskowych (0·4 koron za worek i dzień).

8. Intendantura korpusu jest upoważniona i dalsze ulgi przyznać, o ile one do osiągnięcia celu prowadzą i Skarb wojskowy nie obarczają.

Aby doniosłość udziału rolników w dostawach wojskowych uwidocznić, ośmielam się wartość artykułów, które teraz intendantura tutejszego XI. Kurpusu zakupić zamierza, przedstawić: Intendantura zakupi z wolnej ręki 17.700 q żyta, 18.700 q owsa przedwcześnie i w drodze ogólnej konkurencyi, 48.000 q żyta, 177.000 q owsa, 43.000 m³ drzewa opałowego, 21.500 q węgla, ogólnej wartości przeszło 5,000.000 koron, d a l e j w d r o d z e d z i e r ż a w y: 3.800 q mąki na chleb wypieczonej, 25·000 owsa, 139·000 siana, 91·000 słomy, ogólnej wartości 1,900.000 koron.

Razem zatem dla jednego korpusu 7,000.000 koron.

W Galicyi znajduje się jednak oprócz lwowskiego korpusu jeszcze i cały przemyski i część krakowskiego. Dla wszystkich w Galicyi rozlokowanych korpusów będą zatem zakupna tegoroczne w przybliżeniu wartość około 16,000.000 koron przedstawiały.

W ubiegłym roku 1906 zakupiono w tutejszym korpusie o wiele mniejsze zasoby.

Wartość ich wynosiła według dokładnych obliczeń okrągło 3,600.000 koron.

Z kwoty tej otrzymali producenci 2,200000 koron, a zatem mniej więcej ²/₃ albo 60%.

Z tego wynika, że udział rolników w dostawach jest w obwodzie tutejszego korpusu dosyć znaczny.

Przy dążnościach intendantury i poparciu władz, jako też Towarzystw gospodarczych należy wnosić, że udział producentów jeszcze się więcej wzmoże.

Handlarze zajmowali się dotychczas przeważnie dzierżawami. Wobec tego, że i ta gałąź reprezentuje w jednym tylko korpusie około 1,900.000 koron byłoby wskazanem, aby rolnicy i do dzierżawy przystępywali.

(*Huczne oklaski i brawa*).

Po skończeniu wykładu dziękuje Przewodniczący referentowi za tak szczegółowe informacye i otwiera dyskusyę.

F e d o r o w i c z Tad. wyraża życzenie, ażeby intendantura przy zakupnie uwzględniała stosunki lokalne i zwraca uwagę szczególnie na tę okoliczność, że producenci tak owies jak i żyto dopiero z wiosną oferować mogą.

Przewodniczący Wład. ks. S a p i e h a zwraca się do referenta z zapytaniem, czy warunki dostaw, jakie przedstawił obowiązują powszechnie, czy tylko w korpusie XI.

Po odpowiedzi referenta, że przepisy obowiązują powszechnie, zabiera głos Julian br. B r u n i c k i oświadczając, że Oddział jego, należąc do korpusu X., nie doznaje ze strony Intendantury tych względów, jakie są w udziale Oddziałów leżących w obrębie XI. korpusu.

Peryod dla kupca odręcznego zaczyna się już we wrześniu, t. j. w czasie, kiedy jeszcze nikt nie może młócić na sprzedaż.

Byłby wielce wskazanym wogóle bliższy kontakt między producentami a zarządem wojskowym, a mianowicie w tym kierunku, ażeby uwiadamiano dostatecznie producentów o warunkach dostaw i to o ile możności z demonstracyami próbek różnego ziarna.

Z tego powodu przedkłada wniosek:

„Aby Komitet zwrócił się do Ministerstwa wojny o zarządzenie, by Zarządcy magazynów wojskowych a względnie intendantury urządzały pouczania fachowe dla rolników w języku odpowiednim dla słuchaczów i połączone z demonstracyami o warunkach dostaw w rozmaitych systemach zakupna“.

P r a g ł o w s k i Aleks. wskazuje na konieczność obniżenia minimum ciężaru gatunkowego ziarna, tak, aby producenci ten towar, jaki produkują, mogli zbywać.

Ks. Bern. K l e i n zaznacza nieprawidłowości ze strony magazynów prowiantowych, na które również uskarza się i P. Adolf T u r n a u.

W odpowiedzi na podniesione kwestye zabiera głos intendant H u b e r i ogranicza się na przytoczenie odnośnych przepisów, zaznaczając, że w dyskusyi przekraczającej obowiązujące przepisy zabierać głosu nie może.

Następnie udziela Przewodniczący głosu Dr. cam. Aug. R o d a k i e w i c z o w i, celem przedstawienia **sprawy organizacyi dostaw wojskowych**:

Jakkolwiek przepisy obowiązujące obecnie co do dostaw wojskowych, jakie z ust tak powołanych (c. i k. intendant Jan Huber) mieliśmy sposobność słyszeć, nie odpowiadają jeszcze w zupełności potrzebom producentów, o czem przeprowadzona dyskusya dowodnie nas przekonała — to jednak ufni w lepszą w tej mierze przyszłość, winniśmy dążyć do utworzenia organizacyi, którąby producentowi naszemu zapewniła bezpośredni zbyt produktów do magazynów prowiantowych, a rolnictwu odpowiedni udział w tych 40 milionach, które przeciętnie rocznie w budżecie państwowym przeznaczone są na pokrycie zapotrzebowania płodów rolniczych przez wspólną armię.

Obecnie bowiem właśnie na skutek braku takiej organizacyi ponosimy dotkliwe straty, tak w jednym, jak i w drugim kierunku. Zapotrzebowanie bowiem magazynów prowiantowych pokrywają de facto handlarze, a udział rolnictwa w kwocie wynosi zaledwie 35% zamiast 72%. Różnicę zabierają Węgrzy, którzy ograniczeni w zbycie do cesarstwa niemieckiego przez traktaty handlowe, opanowali nasze targi zbożowe.

Należy nam się przeto zorganizować, pomimo i dlatego, że obowiązujące przepisy nie opierają się dotychczas na ustawie, lecz jedynie na rozporządzeniach Ministerstwa wojny, które ulegają zmianom i nadto, jak dyskusya wykazała, w rozmaitych korpusach rozmaicie tłómaczone i stosowane bywają.

Pierwszy krok ku lepszemu podjęto w r. 1888, kiedy to na skutek niebywałego obniżenia cen płodów rolniczych producenci przyszli do przeświadczenia, że byłoby wskazanem zapewnić sobie tak znacznego i niezwykłego odbiorcę, jakim jest wojskowy zarząd prowiantowy, zdany na łaskę i niełaskę dziedzicznych często „dostawców armii“. Mówię niezwykłego, bo Zarząd prowiantowy nie tylko jest kupcem i to kupcem dobrym, lecz równocześnie pełnomocnikiem władzy państwowej, który i w tej funkcyi kierować się musi zasadami, zgodnemi z jego munus publicum. Ministerstwo rolnictwa, krocząc drogą wypróbowaną z powodzeniem przez Alfreda hr. Potockiego zwołało ankietę, która między innemi na wniosek zastępcy ministerstwa wojny, generałintendanta von Röckenzaun, uchwaliła opracować regulamin dla stanowienia cen na artykuły dostaw. Wybrano też w tym celu osobną komisyę, która wszelako zadania swego z przyczyn niewiadomych nie spełniła. Na skutek jednak tej Ankiety wydało Ministerstwo wojny w r. 1893 szereg zasadniczych postanowień co do dostaw wojskowych, a w szczególności zaprowadziło: „przedkupna“ (Vorkäufe) w interesie producentów, którym poleca, by dostarczali płody swe wyłącznie za pośrednictwem Towarzystw rolniczych, w ten bowiem sposób najłatwiej wyzbyć się będzie można handlarzy i uniknąć „sonstige Unzukömmlichkeiten“, jak się znacząco wyraża rozporządzenie.

Stan rzeczy doznał wszelako zmiany dopiero na skutek rozwoju spółek rolniczych. Ministerstwo rolnictwa, śledząc postępy w tej mierze w Niemczech, zwołało w r. 1901 Ekspertyzę, która zajęła się gruntownem zbadaniem wszelkich poszczególnych kwestyj w zakres dostaw wchodzących i znalazła uznanie tak w państwie, jak i zagranicą. Przy tej sposobności zaznaczyła się dobitna różnica między krajami zachodnimi a Galicyą. Tam bowiem, a w szczególności w Austryi niższej i w Czechach, spółki rolnicze już znacznie rozwinięte, zajmując się zbytem płodów rolniczych, nie pominęły dostaw wojskowych. Doświadczenie pouczyło je wszelako, że praktykowane przez magazyny prowiantowe „zakupno z wolnej ręki" (Handkauf) hamuje wprost rozwój spółek, albowiem podkopuje interes i osłabia organizacyę współdzielczą, nie przysparzając rolnikom bynajmniej spodziewanych korzyści. Z tego powodu oświadczyli się zastępcy związków spółek za zniesieniem „zakupna z wolnej ręki".

Wobec braku spółek rolniczych w kraju naszym, tylko wzgląd ostatni mógł mieć dla nas znaczenie, dlatego też Ekspertyza, obierając drogę pośrednią, uznała, że wszelkie dostawy odbywać się mają wyłącznie za pośrednictwem związków spółek, a względnie, gdzie tych niema, przez Towarzystwa rolnicze, zatwierdzając zapatrywanie Ministerstwa wojny z r. 1893. Nadintendant, biorący udział w Ekspertyzie w zastępstwie Ministerstwa wojny, zaznaczył, że rolnicy dostarczają towar dobry i że w tym kierunku iść dalej należy. Nie sprzeciwił się też bynajmniej ponowieniu wniosku z r. 1888 na ustanowienie komisyi dla stanowienia cen, która w ślad niemieckich izb rolniczych zająć się miała niezawiśle od notowań giełdy wypośrodkowaniem dla poszczególnych okolic miarodajnych cen, na podstawie rzeczywiście dokonanych transakcyj.

Nie ulega wątpliwości, że ceny giełdowe spekulacyjne nie mogą służyć za podstawę, bo nie są wynikiem faktycznego obrotu. Giełda n. p. węgierska, kultywując handel terminowy obniża ceny sztucznie przez podaż fiktywną, dopokąd węszy jeszcze jakieś znaczniejsze zapasy u producentów. Z chwilą, kiedy gros produkcyi przeszło tanio w ręce handlarzy, ceny idą w górę na niekorzyść odbiorców. Skarb państwa, kupując u producentów, uwzględnić winien ich warunki produkcyjne i stosować cenę do kosztów produkcyi, pobierając towar jakościowy, a nie usance.

Na pracach tej Ekspertyzy oparły wnioski swe Delegacye w r. 1904, popierając ustanowienie Komisyi cen i żądając, aby magazyny prowiantowe nabywały również bezpośrednio od producentów z artykułów zwanych „Service" siano, słomę i drzewo, a z artykułów „menage" mięso i strączkowe i aby najniższy ciężar gatunkowy ziarna dostosowano do jakości krajowej produkcyi.

Nadto uchwalono celem dopilnowania tej dla rolnictwa tak doniosłej sprawy zaprowadzenie w Delegacyach osobnego podkomitetu dla dostaw wojskowych.

Zabiegi te Ministerstwa rolnictwa nie pozostały bez wpływu na Dyrektywy dla dostaw, jakie Ministerstwo wojny w r. 1905 wydało, w których wszelako korzyści zamierzone przez wprowadzenie w r. 1893 „przedkupna" (Vorkauf) zagrożone zostały klauzulą, dozwalającą na rozpisanie „kupna ofertowego" (Konkurrenzkauf) bez względu na terminy wyznaczone dla „przedkupna", to znaczy dopuszcza się konkurencyą węgierską celem obniżenia cen w kraju.

Sprawą tą zajęła się niezwłocznie Rada rolnicza i uchwaliła, aby od handlarzy domagano się złożenia dowodu proweniencyi krajowej i nie wyznaczano z góry pewnego quantum do pokrycia przez „kupno ofertowe". Przy tej sposobności wystąpiono z żądaniem, aby Ministerstwo rolnictwa dopuszczonem zostało w sprawie dostaw do współdziałania i kontroli z Ministerstwem wojny.

Delegacye poparły stanowczo w r. 1906 uchwały podkomitetu Rady rolniczej, a referent dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski, uzasadniwszy szczegółowo żądania producentów, nie omieszkał podnieść z naciskiem zażaleń, jakie go doszły w memoryale opracowanym przez Komitet na podstawie przedłożeń Oddziałów Towarzystwa. W myśl końcowych wniosków tego memoryału zażądał wreszcie ogłoszenia obowiązujących przepisów co do dostaw w osobnym podręczniku i urządzania odpowiednich wykładów.

Ministerstwo wojny przychyliło się, jak to wynika z odpowiedzi na rezolucye Delegacyj, tylko do 3 żądań, a mianowicie:

a) zgodziło się na współdziałanie i kontrolę Ministerstwa rolnictwa,

b) na urządzenie wykładów i

c) na przedłożenie wniosku do ustawy o ulgach co do opłat i należytości stemplowych we wszelkich sprawach z dostawami związanych.

Ponieważ ustępstwa te tylko w bardzo skromnej mierze zadowolić mogły producentów, podniesiono sprawę na Delegacyach w r. bieżącym, żądając:

1) zaprowadzenia Komisyi cen,

2) ustalania cen przy zakupnie z wolnej ręki (Handkauf) przez Towarzystwa rolnicze,

3) możliwego ograniczenia dostaw w drodze „dzierżaw" (Arendierung) i stopniowego zwiększania liczby magazynów prowiantowych i pojemności ich składów.

Podkomitet Rady rolniczej, który z wiosną roku bieżącego na 2 posiedzeniach tą sprawa się zajmował, sformułował nadto dalsze żądania, a mianowicie:

1) przeprowadzenia reformy magazynów prowiantowych,

2) zakładania magazynów rolniczych przy pomocy zasiłków państwowych i wreszcie

3) unormowania w drodze ustawy ogólnych zasad zaprowiantowania wojska, któraby przez sankcyę karną zapewniła ścisłe wykonanie przepisów.

Z tego krótkiego zarysu okazuje się, że tak Ministerstwo rolnictwa, jak i koła interesowane nie ustają w zabiegach, aby dostawy wojskowe zabezpieczyć producentom i ułatwić im warunki zbytu.

Zarys ten podaje zarazem wytyczne, których trzymać się wypadnie przy organizacyi dostaw ze strony Towarzystwa gospodarskiego.

W Niemczech ogółem, a w szczególności w Bawaryi, Saksonii i w Prusiech producenci za pośrednictwem spółek rolniczych zbywają swe płody i zaopatrują bezpośrednio magazyny wojskowe.

Że handlarze nie są z tego zadowoleni, to leży w naturze rzeczy, świadczą o tem wymownie sprawozdania spółek handlowych, które nie chcą, czy nie mogą tego zrozumieć, że pośrednictwo w życiu ekonomicznem ma ściśle oznaczone granice, poza które sięgać nie może bez uszczerbku organicznego rozwoju.

Śladem Niemiec poszły u nas kraje zachodnie, a w szczególności Austrya niższa i Czechy, opierając z wielkiem powodzeniem organizacyę dostaw na spółkach rolniczych.

Że droga ta jest dobrą, nie ulega wątpliwości, że nie jest jedyną, świadczy o tem Bawarya, gdzie Towarzystwo rolnicze w myśl §. 2 statutu z r. 1895 trudni się pośrednictwem w zbycie płodów rolniczych, a od r. 1897 także pośrednictwem w sprzedaży bydła, w jednym i drugim kierunku z wielkiem powodzeniem. Oddział Towarzystwa w Neunburg przeprowadził pierwszy organizacyę wzorową w tej mierze, za którą poszły inne, a jest ich obecnie 20. Prawda, że pracę mają ułatwioną, ponieważ skarb wojskowy wyłącznie za pośrednictwem tych organizacyj pokrywa całkowite zapotrzebowanie, przyjmując za podstawę ceny lokalne i dopłacając za wyższe jakościowo ziarno.

Tą drogą i nam pójść wypadnie, a uczynić to możemy tem snadniej, że nam się rozchodzi wyłącznie o zbyt do magazynów prowiantowych z wykluczeniem sprzedaży na targu, wymagającej zupełnie innych podstaw, którym nawet spółki rolnicze nie zawsze sprostać są w stanie.

Ministerstwu rolnictwa zastrzeżoną została ingerencya w sprawie dostaw wojskowych, wskazanem przeto jest porozumienie się co do zamierzonej organizacyi z tą władzą, do której z całą ufnością zwrócić się możemy, posiadając obecnie w jej składzie miarodajnego orędownika i gorącego rzecznika wszelkich potrzeb krajowego rolnictwa.

W ślad tedy uchwał powziętych przez Radę rolniczą i przez Delegacye dążyć przedewszyskiem należy do utworzenia przy Komitecie osobnej stałej komisyi dla dostaw wojskowych, któraby się zajęła zorganizowaniem dostaw w obrębie działalności c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, a w ciągu dalszym czuwała nad prawidło-

wym rozwojem tej organizacyi. Śmię tedy przedłożyć wniosek następujący i prosić o łaskawe poparcie:

XLII. Rada Ogólna c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego poleca Komitetowi: „Utworzenie stałej Komisyi dla dostaw wojskowych, którąby się zajęła zorganizowaniem tych dostaw po Oddziałach i czuwała następnie nad prawidłowym rozwojem tej organizacyi".

(*Huczne brawa i oklaski*).

Wniosek referenta, jak również wniosek Juliana bar. Brunickiego uchwalono jednogłośnie, poczem Przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując wojskowości za wzięcie udziału w pracach.

III. Posiedzenie publiczne

z dnia 27. czerwca 1907,

Początek o godz. 5 min. 45 popoł.

Przewodniczący Prezes Stanisław Brykczyń udziela głosu referentowi p. hr. Szeptyckiemu:

Dr. Kazimierz hr. Szeptycki:

Celowa akcya hodowlana od lat wielu u nas prowadzona przez oba krajowe Towarzystwa gospodarcze, poparta zwiększającemi się subwencyami państwa i kraju i większem zaufaniem rolników do rentowności tej gałęzi gospodarczej, znakomicie przyczyniła się do tego, że i ilościowo stan bydła w naszym kraju znacznie szybszem tempem procentowo rośnie, niż w innych krajach Cislitawii i jakościowo coraz poczytniejsze miejsce wśród reszty zajmuje. Stan zdrowotny naszego bydła również możemy nazwać dobrym — nawet lepszym, niż w Niemczech.

Kapitał spoczywający w naszej hodowli jest tak obfitem — dotąd niedość jeszcze wyzyskanem, źródłem ekonomicznej egzystencyi w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem dla szerokich warstw włościańskich, że i przy tej sposobności i z tego miejsca w imieniu nas wszystkich, którzyśmy się tu dzisiaj zebrali, muszę wyrazić nadzieję i przekonanie, że w nowym parlamencie, mimo haseł, jakie z różnych stron słyszymy, nie znajdzie się większość posłów, którzyby zechcieli, otwierając granice dla bydła i towarzyszących mu ze Wschodu zaraz — to źródło naszą własną ludność karmiące zasypać i narażać powtórnie Austryę na to hodowlane spustoszenie, jakie w 6-tem i 7-em dziesięcioleciu XIX wieku ona już przebyła. Byłoby to wprost zbrodniczą lekkomyślnością — któraby w dalszych następstwach na samych konsumentach miejskich srodze się zemściła.

Akcya hodowlana dzisiaj potrzebuje jednak i w naszym kraju i w całem państwie pewnego uzupełnienia, uzupełnienia ekonomicznie koniecznego zawsze tam, gdzie produkcya już pewien wyższy stopień rozwoju osiągnie. Jeżeli się więcej i lepiej produkuje, prosta konsekwencya wymaga, żeby też jak najlepiej módz te produkta spieniężać. — W przemyśle — w każdej niemal gałęzi wytwórczości — producent ma większy lub mniejszy wpływ na ukształtowanie się ceny swego wyrobu. Powstają ciągle nowe syndykaty i kartele — a jeżeli odnośne warsztaty produkcyjne koncentrują się tylko w niewielkiej ilości rąk — a produkt jest niezbędny, — to wszechwładny wpływ takich związków na cenę — staje się często już wprost anormalnym wyzyskiem, przeciwko któremu konsumująca publiczność coraz głośniej woła o opiekę ustawodawstwa.

W rolnictwie stan rzeczy jest wprost przeciwny. Rozbite na miliony warsztatów, z konieczności zniewolone do podnoszenia intenzywności gospodarstw, ażeby produkując więcej, módz ciągle rosnącym ciężarom podołać na cenę, po których zbywa swoje produkta, najmniejszego wpływu nie wywiera; a czuje dobrze, że tą ceną nie rządzi jedynie klimat i wynik urodzajów, lecz że poważną rolę grają tu także jakieś inne czynniki, które od rolników również nie zależą.

Zamiast tę dotychczasową swoją bierność i nadal z fatalizmem znosić — zamiast akomodować się do stanowiska *animae vilis* — dzisiaj rolnicy się budzą, badają coraz śmielej tajemne głębie handlu produktami rolnymi, organizują się i coraz na nowem polu występują do walki, ażeby zdobyć sobie należną część wpływu na ceny. Każda zdobycz w tym kierunku, każdy nowy rodzaj produktu rolnego, w którego obrocie handlowym rolnik-producent staje się czynnikiem miarodajnym — to ważne etapy w rozwoju agrarnym.

W handlu zwierzętami rzeźnymi — hodowca, z którego agitacya socyalistyczna zrobiła wyzyskiwacza, w rzeczywistości jest na równi z konsumentem tylko tym trzecim, z którego kieszeni cała armia pośredników robi majątki. O cenach głównie handlarz rozstrzyga — umie on dowoli robić dobre lub złe targi stosownie do chwilowego interesu niektórych swoich potentatów; w obrót handlowy wprowadza on element aleatoryczny, co już samo przez się jest zasadniczo dla rolnika szkodliwe. Gospodarz-hodowca bynajmniej nie pragnie chwilowych bardzo wysokich cen, po których zwykła następować znowu gwałtowna zniżka. Wypas jest normalną gałęzią gospodarstwa w większej lub mniejszej mierze stale prowadzoną a do odpowiedniego urządzenia się, do kalkulacyi potrzebuje rolnik nie haussy i baissy — lecz właśnie pewnej stałej ceny, zapewniającej mu rentowność tego interesu, ale podlegającej możliwie małym fluktuacyom.

Na obecny ustrój handlu bydlęcego zwróciła uwagę szerszego ogółu i miarodajnych sfer dopiero zeszłoroczna drożyzna mięsa, z której, nawiasem mówiąc, rolnictwo właśnie w skutek braku własnej organizacyi tylko bardzo minimalną korzyść odniosło. Ministeryum rolnictwa ma tę wielką zasługę, że nie uległo naciskowi wywieranemu bardzo usilnie ze strony miast i nie zechciało ratować się z chwilowego kłopotu środkiem, któryby był tylko doraźnie taniość mięsa sprowadził, a naraził niechybnie całe społeczeństwo na wielomilionowe straty.

Ministerstwo wolało obrać dłuższą, ale jedynie właściwą drogę forsowniejszego popierania wszystkich tych działów, które z obfitszą produkcyą i zbytem bydła rzeźnego w ścisłym stoją związku. Na odnośny kwestyonaryusz przysłany przez Ministerstwo wszystkim oficyalnym reprezentacyom rolnictwa — odpowiedział i nasz Komitet obszernym memoryałem, w którym obok wielu innych ważnych postulatów, wskazuje także na konieczną potrzebę, ażeby zaopiekowano się handlem bydlęcym, pozostającym dotąd tylko pod wszechwładzą pośrednictwa.

Zainicyowana w tym kierunku akcya ma niebawem konkretne formy przybrać. Jakie one będą, jaki w nich nasz udział, jakie przy tem zadanie do spełnienia i przez Komitet i przez Oddziały, to ma być właśnie pokrótce przedmiotem niniejszego sprawozdania.

B. sekretarz n. austr. Towarzystwa rolniczego p. Adolf Hochegger ogłosił w r. b. broszurę p. t. „*Die landwirtschaftliche Organisation der Viehverwertung in Deutschland*", owoc studyów z drobiazgową sumiennością na miejscu przeprowadzonych.*)

Zapoznanie się z temi urządzeniami w Niemczech przedstawia dla nas niemały interes, bo rozporządzają one już przeszło 10 letniem doświadczeniem — choroby dziecinne szczęśliwie przebyły i obecnie coraz pomyślniej się rozwijają. Odsyłając Szanownych Panów po bliższe szczegóły do wspomnianej broszury p. Hocheggera tutaj tylko w ogólnych zarysach chcę te organizacye i ich działalność opisać.

Dwa zasadnicze typy między niemi odróżnić należy. Typ organizacyi Hamburgskiej i typ organizacyi Berlińskiej.

---

*) „*Die landwirtschaftliche Organisation der Viehverwertung in Deutschlaud, und die Notwendigkeit ähnlicher Einrichtungen in Österreich*" von *Adolf Hochegger*. Wien in Selbstverlage des Algemeinen Verbandes landwirtschaftlicher Genossenschaften in Österreich — Wien I Schauflergasse 6. 1907.

1) Pierwszy typ powstał najprzód na targu Hamburgskim dla prowincyi Szlezwicko-Holsztyńskiej — nie ma on charakteru stowarzyszenia — lecz jest tylko biurem, agencyą (Geschäftsstelle) stworzoną przez Izbę rolniczą, a kierowaną przez jednego z jej urzędników, pod dozorem specyalnie przez Izbę wyznaczonej komisyi. Agencya nie prowadzi interesów ani na własny rachunek, ani też na rachunek Izby — więc i żadne z nich ryzyka nie ponosi. Zadaniem jej jest wyłącznie pośredniczenie na targu przy sprzedaży albo wszystkich gatunków zwierząt rzeźnych — albo tylko niektórych, tak, ażeby rolnik słuszną cenę za swój towar osiągnął. Sprzedaż samą uskutecznia pod dozorem agencyi zakontraktowany komisyoner, który też wyłącznie ponosi odpowiedzialność za ściągnięcie ceny sprzedaży t. z. delcredere. Jako prowizyę pobiera komisyoner stosownie do uzyskanej ceny od wołu $4^1/_2$—8 M., od krowy 4—6 M., od cielęcia 1·30—2·20, od świni 1·10 M. — lecz sam już ponosi koszta utrzymania i karmienia zwierząt na stajni przez cały dzień przed targiem. Oczywista rzecz, że im więcej sztuk komisyoner przez pośrednictwo agencyi sprzedaje, tem więcej we własnym interesie stara się klienta zadowolić i możliwie najlepszą cenę osiągnąć.

Oprócz właściwego pośrednictwa ma agencya jeszcze podwójne zadanie: zdawanie sprawy korzystającym z jej usług rolnikom i informowanie o wszystkich targowych stosunkach, a przez to poniekąd regulowanie obsyłki targu, a drugie przeprowadzenie ubezpieczenia nadsyłanego do niej bydła od wypadków przy transporcie i od konfiskaty ze względów sanitarnych.

Bardzo prędko z rozwojem swej działalności musiała agencya wytworzyć sobie po powiatach i ważniejszych miejscowościach jako organ pośredni „mężów zaufania", których zadaniem jest: 1) osobiste pouczenie rolników o urządzeniu agencyi — zachęcanie do korzystania z jej pośrednictwa — tudzież informowanie o każdoczesnem położeniu targu; 2) informowanie Agencyi ile gdzie jest zwierząt rzeźnych na wypasie i kiedy będą gotowe; 3) zbieranie zwłaszcza od chłopów pojedynczych sztuk do całowagonowych ładunków, znaczenie ich, kierowanie załadowaniem; 4) wreszcie poświadczenie zdrowotności załadowanych sztuk — ze względu na ubezpieczenie od wypadków. Szczegółowe instrukcye przepisują, jak ma mąż zaufania wszystkie powyższe czynności załatwiać. Jako wynagrodzenie otrzymuje od sztuki bydła rogatego $1^1/_2$ M., od sztuki świni, owcy i t. d. po 80 fenigów.

Obrót handlowy roczny agencyi Hamburgskiej wynosił w 1897 r. 955.000 M., w r. 1905 5,528.000 M., dowód wymowny, że okazała się pożyteczną i że rolnicy tamtejsi coraz więcej z jej usług korzystają.

Koszta pokrywa skromna prowizya pobierana od rolników sprzedających swe wypasy.

Najważniejszą zdobyczą oprócz lepszych cen było i to, że rolnicy sami mieli kontrolę i wpływ na notowanie cen.

Według typu Hamburgskiego powstały podobne agencye sprzedaży bydła w Monachium dla Bawaryi i w Osnabrück dla Hanoweru. Analogiczne urządzenie istnieje nadto i w Westfalii.

2) Drugi typ organizacyi sprzedaży zwierząt rzeźnych, reprezentowany przez t. z. „*Viehcentrale*" w Berlinie, jest już doskonalszą i wyższą formą rozwoju tej idei.

Cała sieć lokalnych albo powiatowych stowarzyszeń z ograniczoną poręką, t. z. *Viehverwertungs-Genossenschaften*, należy każde jako członek z udziałami do centralnego Związku w Berlinie. Centralny Związek Berliński jest dla siebie znowu stowarzyszeniem z ograniczoną poręką, którego członkami mogą być oprócz prowincyonalnych stowarzyszeń także i pojedynczy rolnicy; działalność swoją rozciąga Związek nie tylko na targ Berliński, ale i na cały szereg innych ważniejszych miast w państwie Niemieckiem. Na targu Berlińskim utrzymuje Związek własny interes komisyjny — na innych ma zakontraktowanych komisyonerów.

Zakres działania Centralnego Związku jest następujący: 1) sprzedaje wszelkie zwierzęta rzeźne, które afiliowane stowarzyszenia względnie należące wprost do Związku osoby — mają obowiązek tylko za jego pośrednictwem na targ wysyłać i to na ten targ, na który Związek im wskaże — miarodajnem przy tem rozstrzygnieniu ma być tylko to, gdzie najlepiej dany produkt spieniężyć się da; 2) pośredniczy dla członków w sprzedaży i zakupnie bydła chudego — hodowlanego i użytkowego i w tym celu utrzymuje własną targowicę (Magerviehhof) w Berlinie; 3) udziela członkom kredytu albo przez dostarczenie im bydła chudego, albo przez zaliczkowanie już stojącego na stajni. Kredyt ten może być do roku przedłużony, a o udzieleniu go rozstrzyga w każdym wypadku zarząd Związku; 4) Związek ubezpiecza posyłane bydło od wypadków przy transporcie i ponosi odnośne ryzyko.

Praktyczno-handlową działalność Związku uzupełnia w kierunku teoretycznym i syntetycznym t. z. „*Centralstelle für Viehverwertung*", będąca już tylko oddziałem pruskich Izb rolniczych w Berlinie. Materyał cyfr dat i spostrzeżeń praktycznych, udzielony jej przez Związek, zużytkowuje ona w ten sposób, że prowadzi i ogłasza statystykę obrotu handlowego zwierzętami i statystykę cen, formułuje postulata rolnicze w tym kierunku, agituje za reformami ustawodawczemi, kolejowemi i t. d., wreszcie informuje cały świat agrarny o wszystkich ważnych w tym względzie objawach.

Pojedyncze do centralnego Związku afiliowane stowarzyszenia mają analogiczne zadanie do tych, które w organizacyi Hamburgskiej spełniają mężowie zaufania; będąc jednak stowarzyszeniami i opierając się o instytucye kredytowe, mogą naturalnie działalność swoją pogłębić i rozszerzyć. A więc n. p. także we własnym zakresie członkom udzielają kredytu.

W statutach tych stowarzyszeń przewidziany jest przymus dla członków używania ich pośrednictwa przy sprzedaży zwierząt rzeźnych, doświadczenie bowiem pokazało, że w braku przymusu członkowie często najlepsze sztuki po wysokich cenach sprzedawali handlarzom — brak zgłaszali do stowarzyszenia — ceny zaś mieli pretensye dostać takie same, co za towar prima.

Co do sprzedaży samej — to jedne z tych stowarzyszeń poprzestają na pośrednictwie i zwierzę każde na rachunek właściciela spieniężają — drugie zaś kupują je od członków, zaraz płacą i dalszy interes już na konto stowarzyszenia prowadzą. Sposób ten stosowany bywa tylko przy świniach i cielętach, a to zwłaszcza ze względu na małych włościańskich hodowców, którzy się boją ze swoją sztuką rozstać, nie dostawszy do rąk gotówki. Szacuje je wówczas specyalna komisya — według szczegółowej instrukcyi, a możność apelowania do rady nadzorczej stowarzyszenia daje właścicielowi gwarancyę, że nie będzie pokrzywdzony.

Jeżeli w dziale handlu bydłem od stosunków niemieckich przejdziemy do austryackich — to skonstatować najprzód należy jedną dość ważną różnicę.

W Niemczech mniej więcej wszystkie targi zaopatrują się w zwierzęta w okalających je geograficznie terytoryach — w Austryi tak nie jest. Wiedeń, główne centrum konsumcyi mięsa, 75% wołów pobiera z Węgier, zaraz potem idzie Galicya — a więc kraje od Wiednia bardzo odległe — podobnie i z Bernem, Ołomuńcem, Pragą; wszystkie te targi importują zwierzęta na rzeź także z najodleglejszych okolic monarchii.

Jeżeli więc już w Niemczech okazała się potrzeba i praktyczność centralnego urządzenia, które ma możność pewnego regulowania popytu i podaży na każdym targu, to tem większą jest potrzeba takiego centralnego biura w Austryi, gdzie handlarz, a zwłaszcza producent wysyłać musi swoje bydło na chybił trafił na bardzo odległe targi, gdzie przy wysokich taryfach a wadliwych urządzeniach kolejowych — ponosi duże ryzyko transportowe, gdzie wreszcie trafiwszy na zły targ, a nie chcąc oddać towaru za bezcen — musi się nieraz z nim tam i napowrót wozić, powiększając tem tylko i koszta i ryzyko i nieuniknione straty na wadze.

W Austryi więc obok agencyi centralnej i wraz z nią muszą powstać po ważniejszych miastach agencye krajowe, które, pozostając w ścisłym kontakcie z biurem centralnem, dopiero razem z temże będą w stanie regulować obsyłanie poszczególnych targów, a przez to poniekąd i regulować ceny.

Wobec zupełnego braku lokalnych stowarzyszeń spieniężania bydła — a wobec wielkiej różnolitości Towarzystw rolniczych w każdym kraju koronnym — w Austryi więcej niż gdziekolwiek jest wskazane pierwsze kroki w tej akcyi stawiać przezornie i stopniowo. Objąć odrazu za szeroki zakres czynności — to narażać się z góry na niepowodzenie — bo i brak doświadczenia i siły organizacyi zadaniu nie pozwoliłyby sprostać. To też na pierwszem posiedzeniu, które się odbyło w Wiedniu 11. b. m. gdzie reprezentowane były prawie wszystkie korporacye rolnicze Cislitawii, a gdzie ja miałem zaszczyt zastępować nasze Towarzystwo, jednomyślnie uchwalonem zostało na razie trzymać się zasadniczo wzoru Hamburgskiego — zmieniając tylko o tyle, o ile nasze specyalne warunki tego wymagają.

Założyć się mająca w Wiedniu centralna agencya sprzedaży bydła nie ma być więc stowarzyszeniem — lecz biurem z płatnym urzędnikiem jako kierownikiem, a pod stałym nadzorem dyrekcyi — miejsce w tej dyrekcyi jest i dla zastępcy naszego Towarzystwa zastrzeżone. Dyrekcya wraz z kierownikiem bezpośrednio mają prowadzić wszystkie bieżące agendy. Naczelny nadzór i kierownictwo zasadnicze całej akcyi, jak wygotowanie regulaminów — instrukcyi, sporządzenie kontraktu z komisyonerem i t. d., spoczywać ma w rękach kuratoryum ciała już liczniejszego — w skład którego wchodzą zastępcy wszystkich towarzystw rolniczych, a która się ma tylko raz lub dwa razy do roku zbierać.

Przyszła agencya ograniczać ma na razie swoją działalność tylko do pośrednictwa w sprzedaży żywego opasowego bydła rogatego (wołów i krów). Interesów na własny rachunek prowadzić nie będzie — a gwarancyę czyli delcredere ponosić ma komisyoner, który ma być zakontraktowany. Korzyść będzie już ta — że przy większej ilości bydła komisyoner i na mniejszej prowizyi poprzestanie i inaczej będzie o swego klienta dbać. Dzisiaj wiemy bardzo dobrze, że jak właściciel stajni opasowej z konieczności już zdecyduje się na ryzyko wysłania swego bydła na pozakrajowy targ, to komisyonera o interes takiego dorywczego i przypadkowego klienta głowa z pewnością nie boli — raczej stosuje on wtedy zasadę *carpe diem*. Dalsze funkcye jakie Agencya miałaby do spełnienia, są: informowanie rolników o stosunkach targowych, o tem gdzie w danej chwili z danym towarem mają się udać, by w przyjaznej chwili go spieniężyć, notowanie cen i ubezpieczenie od wypadków przy transporcie tak jak w Niemczech.

Co do agencyi krajowych — to powstała już jedna w Krakowie przy tamtejszem Towarzystwie rolniczem. Komitet naszego Towarzystwa zamierza możliwie w najbliższej przyszłości założyć taką agenturę we Lwowie. Zadaniem jej będzie: wprost zajmować się pośrednictwem sprzedaży na targu lwowskim tego towaru opasowego, który się na ten targ najlepiej nadawać będzie, pozostawanie w ścisłym kontakcie z biurem wiedeńskiem, a przez biuro wiedeńskie i z resztą pozakrajowych agentur takich, które powstać mają; — wreszcie będzie się starało o ile możności zorganizować komisyjne kupno bydła chudego na wypas dla zgłaszających się komittentów. Wiemy wszyscy, jaką dzisiaj dla pojedynczych gospodarzy przedstawia trudność nabycie chudego bydła.

Niema się ani ludzi odpowiednich do wysłania, ani czasu, żeby samemu jeździć, polecenie to też spełnia zwykle jakiś przyboczny faktor, dobrze się przy sposobności obławiając. Dalej na jednych jarmarkach kupców dużo i ceny niemożliwie wysokie — na drugich z powodu braku kupców ceny nizkie. Organizacya taka z czasem ujednostajniłaby ceny po jarmarkach i targach krajowych, agent zaś kupujący bydło chude z ramienia i polecenia biura, do którego zgłaszałaby się znaczna część krajowych rolników, tylko wtedy mógłby na taki bardzo ładny dochód rachować, gdyby interes prowadził rzetelnie i jak najlepiej.

Jako organ najniższy, funkcyonujący po powiatach — projektowana jest podobnie jak przy agencyi Hamburgskiej instytucya mężów zaufania. Zadanie mieliby analogiczne do tych, które spełniają mężowie zaufania przy organizacyi Hamburgskiej, oprócz tego musieliby mieć pewną wprawność w ocenianiu handlowem towaru, na jaki mianowicie targ on ze względu na swą jakość najlepiej się kwalifikuje.

Z początku będą niewątpliwie trudności w wynalezieniu odpowiednich sił. Ale przy dobrej woli i pomocy oddziałów, a zwłaszcza wobec tego, że taki mąż zaufania może mieć z tytułu tego zajęcia dość znaczny dochód uboczny, zależny w swej wysokości od tego, jak gorliwie sprawą tą się zajmie, myślę, że ludzie się znajdą. Byłoby może dobrze z okazyi wystaw lub targów bydła opasowego urządzić także praktyczny kurs handlowy dla kandydatów na mężów zaufania, gdyż ważnem będzie zawczasu odpowiedni materyał w ludziach przysposobić i tu muszę do pp. Prezesów i pp. Delegatów zwrócić się z usilną prośbą, ażeby zechcieli się tem po oddziałach zająć.

Chociaż projektowany zakres działania organizacyi sprzedaży bydła na razie jest tak skromny — trudności do przełamania będzie niewątpliwie dużo. Z chwilą rozpoczęcia działalności agentur dotychczasowi pośrednicy tego handlu zaciętą wojnę im wypowiedzą i użyją wszelkich wypróbowanych środków nielojalnej konkurencyi; a więc ceny specyalnie ad hoc wyższe, fałszywe wiadomości, rozsiewanie podejrzeń, byle tylko od nowej instytucyi odstręczyć. Nieraz pewnie i sam producent, nie umiejąc należycie ocenić swego towaru, będzie się spodziewał i żądał od Agencyi niemożliwych do osiągnięcia korzyści. Mimo tego wszystkiego sądzę, że gdy zrozumienie własnego interesu i u naszych rolników robi z każdym dniem postępy, także i w tym kierunku solidarnie poprą swoją własną instytucyę i nie dozwolą, ażeby w walce z dotychczasowymi pośrednikami ona z braku ich poparcia miała być zwyciężoną.

Wprawdzie za wcześnie jest, zanim zrobiono jeszcze krok pierwszy, rozprawiać już o następnych — ale w tej regule muszę tu zrobić wyjątek — raz, że przypuszczam, że to będzie drugim najbliższym etapem w rozwoju tej organizacyi handlowej, a drugie, że sprawa ta specyalnie dla naszego kraju, a zwłaszcza dla ludności włościańskiej wielkie ma znaczenie. Mam tu na myśli rozszerzenie działalności powyższych rolniczych agentur na handel nierogacizną.

Wszyscy wiemy, czem nawet dla najdrobniejszych zagród włościańskich jest ta bezroga, która żywi się wszelkimi bezwartościowymi nawet odpadkami gospodarstwa domowego, a po drogach i zaułkach naszych wsi i miasteczek spełnia skrzętnie zadania policyi sanitarnej. Przychowek z trzody chlewnej jest dla chłopa najłatwiejszem źródłem uzyskania gotówki, oczywiście o tyle, o ile stosunki handlowe są pomyślne.

Niestety obecnie są one mniej jak niepomyślne.

Pomijam tu już nader uciążliwe ograniczenia weterynaryjno-policyjne, strefy, zakaz wywozu świń użytkowych i hodowlanych, ograniczenia exportu świń rzeźnych tylko do miejscowości z rzeźnią publiczną lub do miast powiatowych, krótki a przymusowy termin ich zabicia, wszystko ograniczenia, którym podpada Galicya, a nie podpadają Węgry.

Pomijam wszelkie braki na polu kolejnictwa, wysokie taryfy, niedostateczną ilość pośpiesznych pociągów towarowych i odpowiednich dobrych wagonów, powolność transportu i wielki stąd ubytek w wadze.

Pomijam także tak dla naszych świń mięsnych niekorzystną, a dla ciężkich świń węgierskich korzystną „akcyzę“ od sztuki a nie od wagi.

Wszystko to są ważne postulata reform, które oby się naszym zastępcom w Wiedniu udało jak najprędzej i jak najskuteczniej przeprowadzić.

Lecz jak się przedstawia w naszym kraju sam obrót handlowy trzodą chlewną?

Między producentem a konsumentem cała hierarchia pośredników, z 4, 5 i więcej nawet ogniw złożona — na jej czele w kraju kilku engrosistów, którzy dzierżą faktyczny monopol tego handlu, konkurencyi obawiać się nie potrzebują ze strony drobnych handlarzy, bo tych ostatnich nie stać na to, aby ponosili koszta i wielkie ryzyko exportowania świń poza granice kraju. Ale i położenie tych krajowych engrosistów nie jest takie świetne. Kredytowo zależni od komissyonerów na rynkach zachodnio-austryackich, z konieczności muszą dać się zwykle przez tych panów niemiłosiernie wyzyskiwać.

Kupiec krajowy nie ma exportowego targu w kraju, na któryby sam z swoim towarem zawsze mógł przybyć, ażeby tu z handlarzami zagranicznymi się spotkać. Za każdym transportem świń jechać do Wiednia, Ołomuńca, Berna lub Pragi nie może — transport zaś trwa i do 5 dni — przy złych wagonach nie trudno o wypadek – świnia wygłodzona i przemęczona często po drodze zasłabnie, ale chociaż sprawozdanie komissyonera z przybyłego transportu brzmi pessymistycznie — kupiec krajowy zwykle boi się telegraficznie wstrzymać sprzedaż, ażeby samemu się przekonać o stanie rzeczy, boi się nowych kosztów, boi się szykan weterynaryjnych, boi się ryzyka, bo wie, że i na innym targu taki sam komissyoner na niego czycha. Zgadza się więc na wszystko. A komissyonerzy pozakrajowi o tem wiedzą i na to liczą — to też, jak plastycznie wyraża się memoryał Stowarzyszenia handlarzy nierogacizną wystosowany do Koła polskiego:

„Komissyonerzy ci zawodowo nieraz fabrykują świnie wągrowate, zdechłe, z połamanymi nogami etc. etc., i czasem słusznie, zwykle niesłusznie grube kwoty sobie przy obrachunku strącają.

A mimo tego wszystkiego i ten krajowy kupiec en gros i tych kilka szczebli podrzędnych handlarzy i zgonników, którzy od chłopa świnie skupują i eksporterowi dostarczają, muszą żyć i zarobić. Na kimże więc te wszystkie zarobki i ryzyka od zgonnika aż do pozakrajowego komissyonera się skrupiają? Oczywiście na producencie.

Ideałem zbytu nierogacizny krajowej byłoby urządzenie w kilku okolicach kraju fabrycznych masarni. Byleby były racyonalnie założone i przez fachowców prowadzone, szanse takich przedsiębiorstw musiałyby być dobre, bo materyał surowy znajduje się pod ręką w dostatecznej ilości — a dla produktu gotowego zbyt na całym szerokim świecie otwarty i pewny bez żadnych przeszkód weterynaryjnych i taryfowych. Widzimy już, że tych kilka małych prywatnych masarń, które u nas istnieją, doskonałe interesa robią.

W ten sposób spienięża Dania rocznie przeszło $1^1/_2$ miliona świń, które bije i preparuje w swoich 48 spółkowych rzeźniach i jako solone mięso wysyła do Anglii.

Byłoby bardzo do życzenia, ażeby te czynniki, których zadaniem jest ekonomiczne i przemysłowe podniesienie kraju, sprawę tę zbadały i urzeczywistnienie jej skutecznie poparły.

Ale to jest ideał, który nie wiem czy prędkiej realizacyi się doczeka; mniejsze trudności przedstawia zaopiekowanie się handlem nierogacizną w stanie żywym przez organizacye rolnicze.

Lepsze wyzyskanie targów austryackich przez podobną instytucyę jest rzeczą tem pilniejszą, że na export świń poza granice monarchii w obecnych warunkach niema co i liczyć.

Niemcy, które dawniej cały export nasz spotrzebowały, dzisiaj dzięki uporządkowanym warunkom zbytu i zwiększonej wskutek tego hodowli — nie wprowadzają nawet tej niewielkiej ilości, którą w traktatach handlowych skontyngentowały. N. p. w r. 1906 wydano w Niemczech pozwolenie na import 195.000 świń, wprowadzono jednak faktycznie tylko okrągło 105.000 sztuk. Z państwa importującego Niemcy stają się w tym artykule exportującemi, już teraz rozwija się wcale pokaźny export świń do Szwajcaryi. U nas przeciwnie — w obecnych warunkach i hodowla świń się mało podnosi i handel z każdym rokiem więcej upada.

Zastosowanie do handlu nierogacizny organizacyi według wzoru Hamburgskiego dałoby w naszym kraju rezultat niewielki; korzystaćby z niej mogły chyba nieliczne większe gospodarstwa folwarczne, które są w stanie na targ całowagonowy ładunek wysłać — przy sporadycznem zaś tylko obsyłaniu targu przez pośrednictwo agencyi i pożytek z niej byłby prawdopodobnie mały. Głównym producentem jest tu chłop i jego też w pierwszym rzędzie potrzeba do takiej organizacyi zainteresować i wciągnąć. To zaś, żeby nasz włościanin świnię swoją komukolwiek oddawał, nie dostając od razu pieniędzy i nie wiedząc nawet, za ile ona sprzedaną będzie — to jest wykluczone i tylko zupełnie wyjątkowo przy bardzo tęgim mężu zaufania, któryby i zaufanie ludności potrafił sobie pozyskać, mogłoby się to może tu i owdzie udać. Ale na to liczyć niepodobna.

Organizacya handlu nierogacizną, aby być skuteczną, musi tak jak w Niemczech przybrać formę lokalnych albo powiatowych „stowarzyszeń sprzedaży nierogacizny". Takie spółki, podobnie jak w Niemczech, albo same na własny rachunek od włościan świnie kupowałyby i dalej odsprzedawały, albo przynajmniej przy odbiorze każdej sztuki ją do $^2/_3$ wartości zaliczkowałyby, wypłacając dostawcom resztę po sprzedaży na targu i sporządzeniu rachunku.

Niemieckie stowarzyszenia mają udziały po 1 Marce, maxymalna ilość udziałów wynosi 50, — a poręka 10 krotna. O ile pojedyncze takie spółki są ujęte w związek, rozporządzać mogą zawsze obfitym i tanim kredytem, a sumienna i ścisła kontrola, prowadzona przez Centralę Związku — chroni przed lekkomyślnem nadużywaniem tego źródła.

Przy dobrej woli tylu energicznych jednostek po naszym kraju rozprószonych nie widzę, dlaczegoby i u nas do stworzenia takiej sieci specyalnych spółek przyjść nie mogło. W każdym razie leżą tu miliony dotąd niewyzyskane — miliony w lepszem spieniężeniu tego, co jest — miliony w intenzywniejszym rozwoju tej gałęzi hodowli, która przy dzisiejszych stosunkach handlowych tylko wegetuje. W takiej akcyi leży jednak dużo więcej, niż znaczna korzyść pieniężna dla naszego rolnictwa; ukryty tu jest także ów kapitał moralny zgodnej i wspólnej pracy ręka w rękę sfer ekonomicznie i intellektualnie zamożniejszych z najszerszemi warstwami ludności wiejskiej ku wspólnemu postępowi i wspólnej korzyści.

Kapitał taki nigdy, a zwłaszcza w dzisiejszych czasach nie powinien pozostać martwy — jest to także jedną z głównych zasad, któremi się zawsze stara kierować nasze Towarzystwo i da Bóg zawsze kierować się będzie. Pole akcyi, którą niniejszem Panom pozwoliłem sobie przedstawić — dotąd leży odłogiem — ale byleby się znalazły ręce do jego uprawy — ono w plonach swoich i materyalnych i moralnych z pewnością sowicie wynagrodzi te jednostki dobrej woli, któreby temu choć część swej pracy poświęcić chciały.

Kończę następującemi rezolucyami:

1) Rada Ogólna uchwala przyjąć do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowej akcyi w sprawie zorganizowania handlu bydłem, uznając pełną jej doniosłość i poleca jak najgoręcej tak Komitetowi, jak i Radom Oddziałów dalsze opiekowanie się rozwojem tej akcyi.

2) Rada Ogólna konstatując, że obecny ustrój handlu nierogacizną jest jednym z głównych powodów, dla którego ten tak znaczny zwłaszcza dla naszego włościaństwa dział hodowlany nie dość pomyślnie się rozwija, poleca Komitetowi, ażeby zechciał także w tym kierunku dokładne studya przeprowadzić i wszelkie kroki zmierzające do skutecznej organizacyi handlu trzodą chlewną usilnie popierać.

(*Zgromadzenie nagradza referenta przeciągłymi oklaskami*).

W rozprawie zabiera głos p. Lenkiewicz: Sprawa przedstawiona przez referenta jest jednem z najważniejszych ogniw w łańcuchu pracy w obronie zagrożonych

interesów wytwórców. Projekt jego należy powitać z całem uznaniem, a popierać z całą stanowczością, — trzeba go poprostu przeforsować, ażeby usunąć panujący dziś wyzysk.

Projekt ten przedstawia głównie jedną stronę znamienną, t. j. podaż, w handlu jest jednak i popyt i te dwa czynniki dopiero wzajemnie się uzupełniają, a pozostają względem siebie w tym stosunku, że podaż musi się stosować do popytu. Popyt też decyduje o kierunku produkcyi bydła rzeźnego.

Pod względem handlowym są u nas 2 gatunki bydła: woły opasowe, które idą na targ wiedeński i drobne krowy, jałownik, zakupywany w kraju. Otóż ten drugi gatunek bydła niema popytu, któryby był dla rolnictwa korzystnym, a samo bydło jest przedmiotem największego wyzysku nie tylko ze strony pośredników, ale także rzeźników. Rzeźnicy nie kupują bydła tłustego, dla nich najdogodniejszem jest bydło mniej opasowe — i kładą ceny dozwolone. Z powodu wzmożenia się przemysłu gorzelnianego mamy popyt na bydło chude ale grube, t. j. woły; bydło to jest u nas również drogie, niekiedy tak drogie, że cena wyrównywa cenę opasu. Gdyby to bydło drobne mogło być brane na opas, zwiększyłby się materyał opasowy, a bydło grube przyszłoby do cen normalnych, — a przytem hodowla doszłaby do największego rozkwitu.

W tym celu należy przeprowadzić odpowiednią organizacyę handlu, a głównie walczyć przeciw wyzyskowi, jakiemu podlegają zarówno wytwórcy, jak i spożywcy. si ostatni, znajdując się w gorszem od pierwszych położeniu, walkę już rozpoczęli. W przeświadczeniu, że tylko stowarzyszenie oparte na ogólnych potrzebach społecznych wyzyskowi tamę położyć może, zawiązało grono spożywców we Lwowie: „Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze we Lwowie“. Działanie swe rozpoczęło od wyrębu mięsa na własny rachunek. Rada nadzorcza pod przew. radcy dworu Prokopowicza i dyrekcya wybrane, lokal na sklep i jatki wynajęte, a otwarcie jatek nastąpi w krótkim czasie. W dalszym ciągu obejmie stowarzyszenie nabiał, opał i wyroby mączne. Dodatnie działanie stowarzyszenia wykaże się przedewszystkiem tem, że dotychczasowi pośrednicy będą musieli zejść z drogi wyzysku na tory uczciwego handlu.

Na to stowarzyszenie więc chciałem zwrócić uwagę Szan. Panów, w ich własnym interesie i dla dobra rolnictwa krajowego. (*Brawa*). Rezolucya moja opiewa:

„Komitet Towarzystwa Gosp. rozpatrzywszy sprawę wyzysku producentów i konsumentów mięsa przez rzeźników, poprze swoją powagą akcyę zmierzającą do usunięcia tego wyzysku, przez powstające Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze“.

W głosowaniu zgromadzenie przyjmuje wszystkie rezolucye.

Prezes p. Stan. Brykczyński. Przystępujemy do następnego z kolei referatu — **o akcyi zdążającej do poprawy gospodarstwa łąkowego**. Głos ma referentp. Janowski.

Ref. p. Janowski.

Stosunek owych dwóch zasadniczych gałęzi każdego normalnego gospodarstwa wiejskiego, to jest hodowli bydła i produkcyi roślin uprawnych, uległ w ostatnich czasach nieomal olbrzymiej zmianie na korzyść tej piewszej, a to dzięki całemu łańcuchowi przyczyn i skutków, z których za najważniejsze ogniwo uważamy znaczne zwiększenie się zapotrzebowania produktów zwierzęcych, jako pożywienia dla ludzi.

Hodowla bydła, ta do niedawna jeszcze tak zaniedbana gałęź gospodarstwa, owo konieczne złe, jak ją niektórzy zwali, tolerowana jedynie ze względu na produkcyę obornika, stała się zatem obecnie nie tylko poważnem źródłem dochodu, lecz i potężną dźwignią do podniesienia dobrobytu, tak pojedynczych gospodarstw, jak i całych krajów i narodów.

Stąd też ten dotychczasowy tak jednostronny kierunek gospodarstwa ziarnowego w kraju naszym zaczyna coraz bardziej tracić racyę bytu, ustępując zwolna przed nowym typem gospodarstwa hodowlanego, a żywiołowa konieczność tego faktu w tem lepszem przedstawi nam się świetle, jeśli weźmiemy pod uwagę zwycięską konkurencyę kajów zamorskich na rynkach targów zbożowych.

Stoimy zatem w przededniu ważnych zmian w organizacyi naszych przedsiębiorstw rolniczych, zmian, w których przedewszystkiem będzie musiała być uwzględniona nowopowstała, ściśle z hodowlą bydła związana kwestya, a to kwestya paszy.

Już dzisiaj kwestya ta zajmuje poważne stanowisko, a lata braku paszy są latami klęski nie tylko dla poszczególnych rolników, lecz i dla całego społeczeństwa; stanowisko to zyskuje jednakże z każdym rokiem tak na znaczeniu, że w niedalekiej przyszłości przewidzieć można chwilę, w której stanie się ona zasadniczym czynnikiem rentowności, a zatem i egzystencyi przedsiębiorstw rolnych.

Na plan pierwszy tej tak zatem doniosłej kwestyi wysuwają się łąki, jako przestrzenie, produkujące naturalną, najlepszą a zarazem i najtańszą paszę, ku nim zatem winna być zwrócona uwaga wszystkich tych, którym o pomyślne rozwiązanie powyższej kwestyi się rozchodzi.

Stąd też zapatrywania nasze na wartość i znaczenie łąk znacznie się w ostatnich czasach zmieniły. Już dawniej wprawdzie przypisywano im wcale poważne znaczenie, dając im zaszczytne miano „matek pól ornych“, mając przytem na myśli wzbogacenie gleby ornej w pokarmy roślinne przez nawożenie obornikiem, na paszy łąkowej wyprodukowanym, określenie to jednakże świadczy, że poza tem pośredniem znaczeniem nie przypisywano im wielkiego znaczenia bezpośredniego.

Dziś jednakże, gdy już zapomnieliśmy uważać bydlę za maszynę do fabrykacyi obornika, przestaliśmy również zapatrywać się na łąki, jako na kultury produkujące jedynie surowy materyał na obornik, a jakkolwiek ów wzgląd na wzbogacenie roli w siłę nawozową kosztem łąki bynajmniej nie utracił znaczenia, to jednak cofnął się na plan dalszy wobec doniosłego bezpośredniego znaczenia łąki, jako podstawy rozwoju hodowli bydła.

Nie tylko jednak powyższe względy każą nam uznawać w łąkach doniosły czynnik ekonomiczny, nowsze badania zwróciły uwagę naszą na inną niemniej ekonomicznie ważną dla kultury całych krajów rolę łąk, polegającą na możności wykorzystania owych olbrzymich ilości pokarmów roślinnych unoszonych do morza w postaci żyznych namułów lub rozpuszczonych soli przez nasze strumyki i potoki, rzeczki i rzeki, zatem traconych dla nas bezpowrotnie.

Że te ilości są rzeczywiście olbrzymie, tego dowodzą analizy wód rzecznych, wykazujące w rzekach bardzo często powyżej 1 kg. rozpuszczonych soli pokarmowych na 1 m. sześc., co przeliczywszy na ilość wody rocznie w średniej wielkości rzecze przepływającej, wyda nam miliony kilogramów.

Do tego dodać trzeba owe olbrzymie ilości namułów unoszone przez rzeki, a posiadające również wielką wartość nawozową.

Tak n. p. badania w rzece Izar przeprowadzone przez Paulego wykazały, iż rzeka ta w roku unosi 1.132,185.600 kg. soli rozpuszczonych, czem zatem możnaby około 2,000.000 ha nawozić.

Podobne do powyżej wspomnianych badania poczynione w r. 1865 w małej rzeczce granicznej między Francyą a Włochami, nazwiskiem Var, wykazały, iż rzeczka ta w tymże roku zaniosła do morza 11 mil. sześc. m. namułu i prócz tego 792.000 rozpuszczonych soli.

Że łąki w pierwszym rzędzie nadają się do wykorzystania tych olbrzymich ilości pokarmów, zapomocą stosownie przeprowadzonych nawodnień, to jest rzeczą wprawdzie z dawna znaną, jakkolwiek dotychczas niezupełnie uwzględnioną.

Jak więc widzimy z powyższego ogólnego rozpatrzenia, łąki są rzeczywiście bardzo ważnymi czynnikami eko-

nomicznymi dla każdego kraju, a tem bardziej dla naszego, który z wielu względów zmuszony jest ograniczać się w swej wytwórczości do produkcyi rolnej. A jest to tem bardziej ważne, iż nie posiadamy tych łąk w dostatecznej ilości, na ogólną bowiem powierzchnię 3,803.257 ha gruntów ornych posiadamy zaledwie 792.605 ha łąk, co wyrażone w stosunku wyda na każde 100 ha pola ornego około 28 ha na łąki, zatem ilość znacznie mniejszą od tej, jaką teoretycznie za normalną zwykliśmy uważać dla przeciętnego przedsiębiorstwa rolnego. Starania nasze winny zatem zdążać przedewszystkiem, by ta niewielka ilość łąk wydawała jak największe ilości paszy i to w jak najlepszej jakości, powtóre by wszelkie te przestrzenie, które dzisiaj są nieużytkami, mogły być zamienione na wydatne łąki. Wnioski te uzasadniające zatem uprawę i melioracye łąk, jakkolwiek bardzo proste i jasnę, nie zdołały dotychczas uzyskać należytego uwzględnienia w sferach naszych ziemian, a przynajmniej wywołać odpowiedniej akcyi, bo oto widzimy olbrzymie ilości prawie nieużytków, które mogłyby być bardzo dobremi łąkami, powtóre nasze łąki w najzupełniejszem zaniedbaniu, czego najlepszym dowodem są nizkie plony naszych łąk, wynoszące w przecięciu wedle sprawozdań statystycznych zaledwie 16 q siana z ha. I nic dziwnego.

Definiując pojęcie gospodarstwa łąkowego, jako szereg czynności, zmierzających nietylko do zbioru paszy, lecz także do utrzymania danej łąki w dobrej jakości, względnie do jej ciągłego ulepszenia, rzec możemy śmiało, że tego rodzaju gospodarstwo jest u nas nieznane. Całe dzisiejsze zagospodarowanie łąk polega tylko od czasu do czasu na dorywczo wykonywanych uprawkach, jak bronowaniu, szablonowem nawożeniu, lub podsiewie, a nasze melioracye łąkowe ograniczają się prawie jedynie do odwadniania. Zarówno ta cała uprawa, jak i te melioracye są przeprowadzane tylko wyjątkowo, bez systemu, często bez planu, w sposób zwykle nieracyonalny i absolutnie niewystarczający, nie mogą zatem osiągnąć należytego celu.

Ten bądź co bądź smutny stan rzeczy należy przypisać przedewszystkiem fałszywemu, przez wieki wyrobionemu zapatrywaniu rolników na łąki, jako na kultury dzikie, to jest dziką roślinność produkujące, nie potrzebujące zatem żadnej ze strony człowieka pomocy i starań, a przynajmniej potrzebujące ich bardzo niewiele. To mylne zapatrywanie zostało jednak już zdawna wyświetlone ścisłemi badaniami nad wartością pastewną różnych roślin łąkowych, jak i nad warunkami ich rozwoju i dzisiaj też patrząc na łąki, jako na miejsca walki o byt pomiędzy szlachetnemi gatunkami roślin o wielkiej wartości pastewnej a bezużytecznymi chwastami, winniśmy się starać zapomocą odpowiednich sposobów uprawy tym pierwszym skuteczną nieść pomoc, by w tej konkurencyjnej walce zwyciężyły, od tego bowiem zarówno ilość, jak i jakość paszy zależy. Tak zatem, jak uprawiamy nasze rośliny rolnicze zgodnie z prawidłami nauki produkcyi roślinnej, tak winniśmy również systematycznie uprawiać i nasze łąki, gdyż tylko wtedy mogą one wydać wysokie plony, a zatem i przynieść odpowiednie dochody.

Głównym przytem, zasadniczym czynnikiem jest przedewszystkiem uregulowanie stosunków wilgotności na łące, od dostatecznej bowiem, a zarazem nie nadmiernej ilości zależy w pierwszym rzędzie, tak jakość, jak i ilość paszy łąkowej. Dotyczące prace, jak odwadnianie i nawadnianie, wymagające zwykle fachowej pomocy technicznej, wkraczają w zakres melioracyj rolnych, które zatem posiadają dla łąk pierwszorzędne znaczenie, zwłaszcza, że przedmiotem ich jest również wspomniana powyżej, a tak ważna ekonomiczna kwestya wykorzystania pokarmów roślinnych przez rzeki unoszonych.

Dopiero po uregulowaniu wilgotności wszelkie dalsze prace, czyto około uprawy łąk, czy też dalszej jej melioracyi mogą być z pomyślnym skutkiem przeprowadzone, rzecz, o której niejednokrotnie zapominają rolnicy, przez co częstokroć ponoszą dość znaczne straty. Tą podstawową czynnością moglibyśmy zatem olbrzymie powierzchnie nieużytków w kraju naszym zamienić na wydatne łąki, prócz tego wyzyskać te miliony koron, które tracimy bezpowrotnie w formie pokarmów roślinnych w wodach unoszonych. Stosowane dalej w sposób racyonalny poszczególne sposoby uprawy, jak uprawa mechaniczna, podsiew, nawożenie, zbiór etc. zmieniłyby wkrótce charakter naszych łąk, podnosząc w dwój i w trójnasób ich plony, tem samem dają właściwą podstawę do pomyślnego rozwoju hodowli bydła, a co zatem idzie, do podniesienia stanu ekonomicznego naszego stanu rolniczego. A potrzeby akcyi w tym ostatnim kierunku nie potrzebuję chyba Panom udowadniać, każdy z nas bowiem wie, w jak niebezpiecznem krizis znajdują się nasze gospodarstwa. A zatem czas zabrać się do postawienia sprawy łąk na odpowiedniem stanowisku, czas wyzbyć się zastarzałych, panujących w niej przesądów.

Ponieważ zaś głównym powodem obecnego złego stanu rzeczy jest, jak to z poprzedniego wynika, nieznajomość sprawy, jak n. p. nieznajomość istotnej wartości łąk, sposób ich uprawy zły, przeto pierwszym, a najważniejszym krokiem w akcyi około podniesienia gospodarstwa łąkowego winno być pouczanie w szerokich warstwach rolników i to na wszelkich drogach, jak odczyty, kursa i wykłady, demonstrujące próby i doświadczenia, wystawy, konkursy etc.

Za drugi niemniej ważny krok uważałbym stworzenie w kraju naszym osobnej instytucyi, któraby oddawała się wyłącznie tylko melioracyi łąk w szerokiem tego słowa znaczeniu.

Na podstawie powyższego mam zaszczyt przedłożyć Szanownej Radzie Ogólnej następujące wnioski :

1) Rada ogólna poleca Oddziałowi c. k. Towarzystwa gospodarskiego rozwinięcie akcyi lokalnej w kierunku podniesienia gospodarstwa łąkowego zapomocą pouczenia ludności rolniczej o istotnej wartości i znaczeniu łąk, sposobach ich racyonalnej uprawy, narzędziach do tego celu służących etc.

2. Rada Ogólna poleca Komitetowi poczynić odpowiednie starania, by przy biurze melioracyjnem Wydziału krajowego został utworzonym osobny oddział kultury i melioracyi łąk.

Prez. p. Brykczyński: Rozprawa otwarta. Ponieważ nikt głosu nie zabiera — przystąpimy do głosowania.

Zgromadzenie uchwala prawie jednomyślnie tak pierwszy jak i drugi wniosek referenta w oddzielnem głosowaniu.

Prez. p. Brykczyński: Przystępujemy do wniosków uchwalonych w sekcyach i na posiedzeniach poufnych.

Sekretarz p. Skrochowski odczytuje szereg poniżej przytoczonych uchwał, które Rada Ogólna w głosowaniu nad każdym z osobna zatwierdza bez rozprawy.

1) Zwołać ankietę celem obmyślenia środków, któreby zapewniły Członkom Towarzystwa służbę folwarczną i robotników sezonowych (Oddział Sanocki, ref. Kazimierz Rodkiewicz).

2) Rozważyć, czy będzie można przyjść z pomocą gminom w akcyi zakładania sądów gminnych (Oddział Rawski, ref. Jan Sołowij).

3) Wziąć inicyatywę w sprawie zakupna maszyn rolniczych dla gmin (Oddział Rawski, ref. Jan Sołowij).

4) Rozważyć, czy wiosną w r. 1908 nie dałby się urządzić targ na bydło rozpłodowe we Lwowie lub też w jakiemś innem mieście na prowincyi (Oddział Rawski, ref. Jan Sołowij).

5) Próbować tak urządzać wystawy przeglądowe bydła, by były zarazem wystawami targowemi (ref. Julian bar. Brunicki).

6) Poczynić starania celem uzyskania subwencyi na urządzanie corocznych wystaw targowych na bydło rozpłodowe (ref. N. Górski).

7) Zalecić Oddziałom, aby w interesie łatwego nabywania i zbywania sztuk rozpłodowych przez swych Członków urządziły u siebie rodzaj biura pośrednictwa, przyjmującego zgłoszenia członków mających takie sztuki do zbycia i chcących takie nabywać (ref. O. Lille).

8) By Komitet za pośrednictwem swoich organów fachowych zajął się dokładnem zbadaniem sposobów gospodarowania na pastwiskach nadrzecznych nad Dniestrem i jego dopływami i następnie, czyto sam, czy też przez stacye doświadczalne przeprowadził próby co do mechanicznej uprawy nawożenia i sposobów spaszania tych przestrzeni tak, by wyniki doświadczeń były wskazówką dla właścicieli do lepszego wyzyskania pastwisk (Oddział Kałuski, ref. Jan Wassung i ks. Dymitr Hordyński).

9) Poczynić u władz odnośnych kroki celem zmiany regulaminu rewizorów bydła w ten sposób, aby wydawanie paszportów bydlęcych powierzonem było Zwierzchnościom gminnym i Przełożeństwom obszarów dworskich (Oddział Rawski, ref. Dr. Leszek Majewski i Tadeusz Fedorowicz).

10) Poprzeć starania czynione u c. k. Rządu przez Wydział krajowy o dłuższy kredyt za kainit pobierany przez krajowe biuro solne.

Równocześnie odnieść się do Wydziału krajowego, by biuro solne krajowe udzielało rolnikom kredytu co najmniej czteromiesięcznego bezprocentowegon a kainit, o ile korzystać będą z pośrednictwa Oddziału handlowego przy Komitecie Towarzystwa gospodarskiego, Związku handlowego Kółek rolniczych lub syndykatu krakowskiego.

By wreszcie Komitet poczynił starania u c. k. Rządu o sprzedaż kainitu według zawartości potasu, a nie za cenę stałą ryczałtową, jak to obecnie ma miejsce. (Oddział Kałuski, ref. Jan Wassung i Dyr. Józef Mikułowski Pomorski).

11) Poczynić starania celem uzyskania stacyi ogierów rządowych rasy huculskiej w Perechińsku powiecie Dolińskim (Oddział Doliński, ref. Leon Lubliner).

12) Aby Komitet mianował Komisyę złożoną z 3 członków, którąby się zastanowiła po porozumieniu z Wiceprezesem Janem Vivienem, czy i o ile wskazanem jest wprowadzenie jakichś reform dla Oddziału handlowego przy Komitecie Towarzystwa gospodarskiego (ref. Władysław ks. Sapieha).

Z kolei:

Wiceprezes ks. Witold Czartoryski odczytuje szereg uchwał i wniosków postawionych na posiedzeniu Sekcyi hodowlanej. (*patrz wyżej str. 16. i 17. sprawozdania*).

Zgromadzenie Rady Ogól. uchwala przesłać uchwały te i wnioski Komitetowi do załatwienia względnie rozpatrzenia.

Prez. p. Brykczyński: Przystępujemy do wyboru 4 członków Komitetu — ustępujących z kolei Dra Andrzeja ks. Lubomirskiego, Dra Kornela Paygerta, R. Dw. Dra Tadeusza Pilata i Dyr. Józefa Mikułowskiego Pomorskiego.

P. Cieński Bog.: Wszyscy zgadzamy się na to, że są to członkowie tak pożyteczni i prawie niezbędni, że wybór ich ponowny nie ulega żadnej wątpliwości — dla skrócenia więc postępowania wnoszę ponowny wybór tych panów przez aklamacyę (Brawa i oklaski).

Prezes p. Brykczyński: Kto się zgadza z wnioskiem p. Cieńskiego, ażeby wybór 4 członków Komitetu został dokonany przez aklamacyę zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje dalszy wniosek, ażeby wybrani zostali ponownie pp. Ks. Andrzej Lubomirski, Dyr. Józef Mikułowski Pomorski, Dr. Kornel Paygert i R. Dw. Dr. Tadeusz Pilat — zechce rękę podnieść. (Większość). Ci zatem panowie zostali ponownie wybrani. (Brawa).

P. dr. Paygert: Ponieważ należę do tych czterech, zaszczyconych ponownym wyborem, przeto poczuwam się do obowiązku podziękować w pierwszym rzędzie p. Cieńskiemu za pochlebne słowa a Panom wszystkim za łaskawy wybór. (Brawa).

Prez. p. Brykczyński: Następuje sprawozdanie komisyi rachunkowej.

Sprawozd. p. br. Horoch:

Sprawozdanie Komisyi rachunkowej co do zamknięcia rachunków c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. za rok 1906.

Wybrana przez XLI. Radę Ogólną Komisya szkontrująca i rachunkowa przeprowadziła szkontrum całej kasy, znajdując w niej zgodnie z księgą kasową zapas gotówki w kwocie 2342 K 28 h, niemniej kwity depozytowe gal. Tow. Kredyt. ziemsk. na złożone tamże rozmaite efekta, stanowiące własność poszczególnych w zarządzie Komitetu znajdujących się fundacyj stypendyjnych w kwocie 128.400 K, jakoteż książeczki Galic. Kasy Oszczędności i inne walory na kwotę 120.895 K 67 h, będące własnością tychże fundacyj stypendyjnych, funduszu ogólnego obrotowego i depozytów obcych — ogółem na łączną kwotę 249 295 K 67 h.

Szkontrum przeprowadziliśmy z jak najściślejszą dokładnością, badając nietylko księgi, ale i dokumenty kasowe i znaleźliśmy wszystko w największym porządku.

Zauważyć dalej musimy że:

I. W bilansie majątku Towarzystwa jest w stanie czynnym wstawiona wartość efektów, które są własnością funduszów stypendyjnych będących pod zarządem Komitetu, a to w sumie 168.019 K 77 h. Ponieważ te fundusze stypendyjne nie są własnością Towarzystwa, przeto równowartość, oraz pozostałość funduszów subwencyjnych, wynosząca 79.808 K 63 h, **czyli łączna suma 247.828 K 40 h** jest wstawiona także w stanie biernym bilansu.

Jak wiadomo, zakupiło Towarzystwo nasze realność przy ulicy Sykstuskiej pod Nk. 684 2/4, której

koszt zakupna, tudzież inwestycye wynoszą		K 176.346·39
Reszta długu w Banku krajowym tę realność obciążającego .	K 82.233·50	
pożyczka od fundacyi stypendyjnej śp. hr. Amalii Stadnickiej .	„ 30.000·—	
zaliczki z funduszu ogólnego obrotowego	„ 20.071·02	„ 132.304·52
Czysty stan czynny		K 44.041·87
do tego: kapitał intabulowany na Dublanach		„ 80.000·—
wartość biblioteki i ruchomości		„ 4·920·—
i nadwyżka bilansowa z obrotu funduszów		„ 3.010·96
Wynosi majątek Towarzystwa z końcem roku 1906		„ 131.972·83

II. W zamknięciu rachunków Zarządu centralnego zamiast preliminowanej na koszta biurowe sumy 25.196 K, wydano 25.150 K 51 h, zatem mniej o 45 K 49 h.

Różnice między poszczególnemi pozycyami (poz. 1—12) budżetu z zamknięciem rachunków są bardzo nieznaczne.

III. W dalszych pozycyach jest różnica między budżetem a zamknięciem rachunków w pozycyi 16 wydawnictwo „Rolnika“ o 616 K 64 h, gdyż o tę kwotę przekroczono dozwolony kredyt 13.000 K, lecz znalazło się pokrycie w podwyższonej subwencyi o 1.200 K, która z kwoty 7.800 K, podniosła się do 9.000 K.

Wstawiona w budżecie w poz. 23 na wydatki nadzwyczajne i nieprzewidziane kwota 392 K 01 h, znacznie przekroczoną została, gdyż te wydatki wyniosły 1.964 K 70 h, lecz znalazło się pokrycie

w podwyższonych o 2000 K subwencyach (poz. 5 rubryki dochodów), tudzież w odsetkach z lokacyi gotówki, które (poz. 8 dochodów) przyniosły o 1.370 K 77 h więcej, aniżeli preliminowano.

Ogólny wynik obrotu funduszów jest pomyślny, gdyż pozostała wspomniana nadwyżka 1.846 K 94 h, została przeniesiona na rachunek roku 1907.

IV. Dział VI. zamknięcia rachunków wykazuje obroty w subwencyjnych funduszach.

Ogólna suma wszystkich subwencyi wypłaconych Komitetowi na poszczególne cele w zamknięciu rachunków szczegółowo wykazana wynosi . . . . . K 665.107·93

Z tych subwencyi wydano zgodnie z przeznaczeniem . . . . . „ 585.299·30

a pozostało na rok 1907 jako reszta kasowa . . . . K 79.808·63

Te cyfry wykazują, jak znacznemi subwencyami rozporządza Komitet, z czego wynika, iż rozszerza się i zakres czynności, a administracya tych funduszów coraz większej wymaga pracy.

Komisya rachunkowa wyrażając zatem Komitetowi uznanie za dokładne, zupełnie jasne i odpowiednie prowadzenie rachunków, zastosowane do wymogów naszego Towarzystwa, wnosi:

1. Rada Ogólna udziela Komitetowi absolutoryum z obrotu funduszów i zamknięcia rachunków za rok 1906;

2. ze względu na to, że: jak się o tem naocznie przekonała komisya, płaca buchaltera Grużewskiego w żadnym nie stoi stosunku do jego tak obszernej pracy;

ze względu dalej, iż praca ta nawet z każdym rokiem w szybkiem tempie wzrasta, gdyż ogólny obrót kasowy wynosi już 2,917.744 K (w czem w rachunkach przebieżnych 802.000 K) — wzrost zatem w porównaniu z rokiem poprzednim o 769.893 K;

ze względu wreszcie, że pomieniony buchalter Grużewski spełnia swój obowiązek wzorowo, z najściślejszą pilnością, dokładnością i znajomością rzeczy, Komisya rachunkowa wnosi:

Rada Ogólna poleca p. buchaltera Grużewskiego względom Komitetu, by temuż z funduszów ogólnych Zarządu centralnego przynajmniej taka sama remuneracya wypłaconą być mogła, jak w roku zeszłym, t. j. 1000 K.

Zgromadzenie bez rozprawy w głosowaniu uchwala wniosek 1. i wniosek 2. komisyi znaczną większością.

Z kolei:

Ref. dr. Tad. Skałkowski przedkłada budżet na rok 1907:

Przychód:		K.	h.
Zaległa część obowiązkowa na Oddziałach		450	—
Wkładki członków nienależących do Oddziałów . . .		40	—
Renta roczna z folwarku Dublany		3.200	—
Subwencye na ogólne cele Towarzystwa:			
a) z funduszów państwowych	K. 10.000		
b) „ „ krajowych	„ 16.000	26.000	—
Subwencya dla referenta spraw rolniczych		5.000	—
Subwencya na czasopismo „Rolnik“:			
a) z funduszów państwowych	K. 5.000		
b) „ „ krajowych	„ 4.000	9.000	—
Odsetki z lokacyi gotówki		2.000	—
Nadwyżka w przychodach z roku 1906		1.846	94
Wpływy i zwroty różne		120	—
Razem . . .		47.656	94

Rozchód:				K.	h.
Płace etatowe, dodatki i dyurna				20.770	—
Czynsz za lokal wraz z podatkiem				1.840	—
Podatek ekwiwalentowy				250	—
Opał i oświetlenie				450	—
Druki i przybory kancelaryjne				1.000	—
Opłaty pocztowe i telegramy				600	—
Użytkowanie telefonu				65	—
Biblioteka i czasopisma				1.200	—
Remuneracya bibliotekarza				300	—
Sprzęty kancelaryjne				250	—
Wydatki na Radę Ogólną				480	—
Wydatki na różne pomniejsze				300	—
Razem . . .				27.505	—
Płaca emerytalna p. Pleisa Jana, b. funkcyonaryusza biura Komitetu				600	—
Płace emerytalne wdów po urzędnikach Tow:					
a) po śp. Zakrzewskim Janie . . .		K. 600			
b) „ „ Amirowiczu Stanisławie . . .		„ 360		960	—
Dodatki drożyźniane urzędników i funkcyonaryuszów biura Komitetu				2.280	—
Wydawnictwo czasopisma „Rolnik“ . . .		K. 26.700			
od tego: za prenumeratę . .	K. 1.000				
„ ogłoszenia . . .	„ 7.000				
od Oddziałów i Członków	„ 3.000	„ 11.000		15.700	—

	K.	h.
Wydatki i koszta podróży w sprawach ekonomicznych, rolniczych i administracyjnych	700	—
Wydatki ogólne administracyjne dotyczące poszczególnych subwencyi	2.200	—
Koszta druku i rozsyłka sprawozdania z działalności Komitetu i stenograficznych protokołów z posiedzeń Rady Ogólnej	3.250	—
Wydatki na statystykę sprawdzania się telegraficznych przepowiedni pogody	350	—
Należytości stemplowe od pobranych subwencyi państwowych i krajowych	1.080	—
Do rozporządzenia Komitetu i na wydatki nadzwyczajne i nieprzewidziane	1.340	66
Suma potrzeb . .	55.965	66
Od tego: pokrycie z własnych źródeł	47.656	94
Pozostaje do pokrycia przez Oddziały zatem .	8.308	72
Część obowiązkowa Oddziałów na rok 1907 z ogólnej sumy wkładek Członków wynoszącej **23.739 K. 20 h.**, licząc 35%, **wynosi razem**	8.308	72
	55.965	66

Rada Ogólna raczy zatem uchwalić:

1. Rada Ogólna, przyjmując niniejszy budżet, uchwala rozkład niepokrytych potrzeb Zarządu centralnego **w sumie 8.308 K. 72 h.** na Oddziały według stopy procentowej **35%** od należytości wkładek obowiązkowych Członków w każdym Oddziale zebrać się mających.

2. Należytości obowiązkowe każdego Oddziału, według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione, mają być w ciągu roku 1907 odnośnie do §. 15 lit. d statutu do kasy Towarzystwa wniesione.

Preliminarz budżetu na rok 1907 różni się od zamknięcia rachunków w następujących pozycyach: w rubryce wydatków poz. 1, płace i dodatki, wstawiamy 20.770 K. zamiast 19.150 K., **zatem więcej o 1.620 K.** z powodu przyznanych urzędnikom i innym funkcyonaryuszom dodatków, w poz. 8, biblioteka i czasopisma, wstawiamy 1.200 K. na bibliotekę zamiast wydanych w roku 1906 na ten cel 713 K. 62 h., **zatem więcej o 486 K. 38 h.** z powodu koniecznej potrzeby uzupełnienia biblioteki, w poz. 15, dodatki drożyźniane, preliminujemy 2.280 K. zamiast wydanych w roku 1906 1.080 K., **zatem więcej o 1.200 K.** z powodu przyznanych urzędnikom i innym funkcyonaryuszom nowych dodatków ze względu na drożyznę coraz się wzmagającą, w innych pozycyach rubryki wydatków różnice są niewielkie.

W rubryce dochodów wstawioną jest nadwyżka, pozostała z roku 1906, wynosząca 1.846 K. 94 h., tytułem odsetek z lokacyi gotówki poz. 7, z której otrzymaliśmy w roku ubiegłym 2.670 K. 77 h., preliminujemy ostrożnie tylko 2.000 K., zatem mniej o 670 K. 77 h.

Pozostawiając niezmienioną część obowiązkową Oddziałów w wysokości 35%, znajdujemy pokrycie na wydatki preliminarzem objęte w taki sposób, że na wydatki nadzwyczajne i nieprzewidziane pozostaje (poz. 22). kwota 1.340 K. 66 h.

Komitet uprasza zatem o uchwalenie załączonego projektu budżetu dochodów i wydatków Zarządu centralnego na rok 1907.

Prez. p. Brykczyński: Rozprawa otwarta, Gdy nikt głosu nie zabiera, kto się zgadza z wnioskiem referenta budżetowego zechce rękę podnieść. (*Większość*). Budżet przyjęty.

Pozostaje wybór komisyi rachunkowej na rok przyszły.

P. Fedorowicz: Proponuję, aby wybrać do komisyi rachunkowej tych samych członków co dotychczas, jako z rachunkami naszymi obznajomionych — a to przez aklamacyę.

Zgromadzenie uchwala głosować przez aklamacyę, a następnie w głosowaniu przez aklamacyę wybiera do komisyi rachunkowej pp. Cieńskiego Stanisława, Paparę Ignacego i Urbańskiego Mieczysława. Na zastępców: barona Horocha Adama i Tustanowskiego Michała.

Przed zakończeniem obrad zabiera głos p. Younga wyrażając życzenie, by na przyszłość referaty poszczególne były drukowane z góry a nie czytane; następnie wyraża zdziwienie, że tak ważny dział gospodarstwa jak chów koni, na tegorocznem zebraniu został pominięty.

Prez. p. Brykczyński: Co do drukowania referatów, to jakkolwiek to rzecz trudna i kosztowna — jednak możliwa do zrobienia, jakkolwiek Komitet uważa, że zawsze żywe słowo silniej działa, aniżeli czytanie drukowanego referatu.

Co do koni, to z powodu przyjętego systemu podziału obrad na sekcye, niemożliwem było objąć i działu chowu koni. Gdyby wszystkie sekcye chciały w ciągu tych dwóch dni obradować, potrzebaby nam było 14 sal równocześnie, a i udział Panów w obradach byłby bardzo problematyczny.

P. Younga: Sprawy traktowano ogólnie — goniono nas z zegarkiem w ręku. Wobec przyjętego systemu nowego, to sprawa hodowli bydła przyjdzie może znowu za jakie 10 lat pod obrady.

Prez. p. Brykczyński: Niemożliwą jest rzeczą, ażeby w dwóch dniach można wszystkie działy fachowo przedyskutować. Potrzebaby z 10 dni czasu. Mnie to obojętne; jeśli Panowie chcecie przez 10 dni obradować — to i owszem. Do tej pory były 2 dni, a i teraz widzę już udział słaby.

P. Younga: Rzeczywiście konstatuję, że nas już bardzo mało, ale przyczyna nie w tem jakoby się nikt sprawami nie interesował, lecz w tem, że nas w tak fatalnej porze zwołano. Dla czego — to nie ciągnijcie mnie panowie za język.. .

Prez. p. Brykczyński: Przepraszam. Już na samym wstępie, otwierając Radę Ogólną, wyjaśniłem, dlaczego zwołanie nastąpiło właśnie w tej porze. Mianowicie przedewszystkiem z powodu równocześnie obradującego Sejmu (w marcu br.), następnie z powodu zajęć w polu, zasiewów wiosennych i nadchodzących wyborów.

P. Frommel: Żądanie, ażeby równocześnie były traktowane wszystkie działy gospodarstwa na Radzie Ogólnej jest niemożliwe do spełnienia. Okazało się to i na kongresie rolniczym w Wiedniu, gdzie obradowano przez 6 dni. Nikt nie może się rozerwać i być równocześnie w kilku sekcyach. Zresztą na takich obradach „równoczesnych“ tylko sprawy same cierpią. Natomiast jeśli będzie, że się tak po gospodarsku wyrażę: „płodozmian“ t. j. co roku inne sprawy na przemian, to tylko na korzyść rzeczy wyjść może.

P. poseł Oktaw Sala: Imieniem zgromadzonych członków Rady Ogólnej wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie naszemu Prezesowi za gorliwe, niezmordowane i bezstronne prowadzenie obrad. (*Powszechne oklaski*).

Prez. p. Brykczyński: Prowadziłem obrady jak mogłem wedle sił moich — a Panom w imieniu Komitetu dziękuję, żeście tak gorliwie przez trzy dni nad ważnymi sprawami obradowali; zarazem proszę, ażebyście na przyszłe posiedzenia, które prawdopodobnie w pierwszych dniach marca się odbędą, jak najliczniej zgromadzić się raczyli.

Posiedzenie i Radę Ogólną zamykam.

Koniec o godz. 7 wieczorem.

Czcionkami
Drukarni Ludowej
we Lwowie pl. Bernardyński 7.